

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR

WIADOMOŚCI

Szybciej i lepiej

Sprawny przebieg prac nad projektem planu na 1962 rok

- Większość resortów i rad przekazała projekty Komisji Planowania
- Na początku listopada plan rozpatrzy Rada Ministrów
- Bardzo pomyślnie zapowiada się realizacja tegorocznych planów produkcji przemysłowej i rolnej

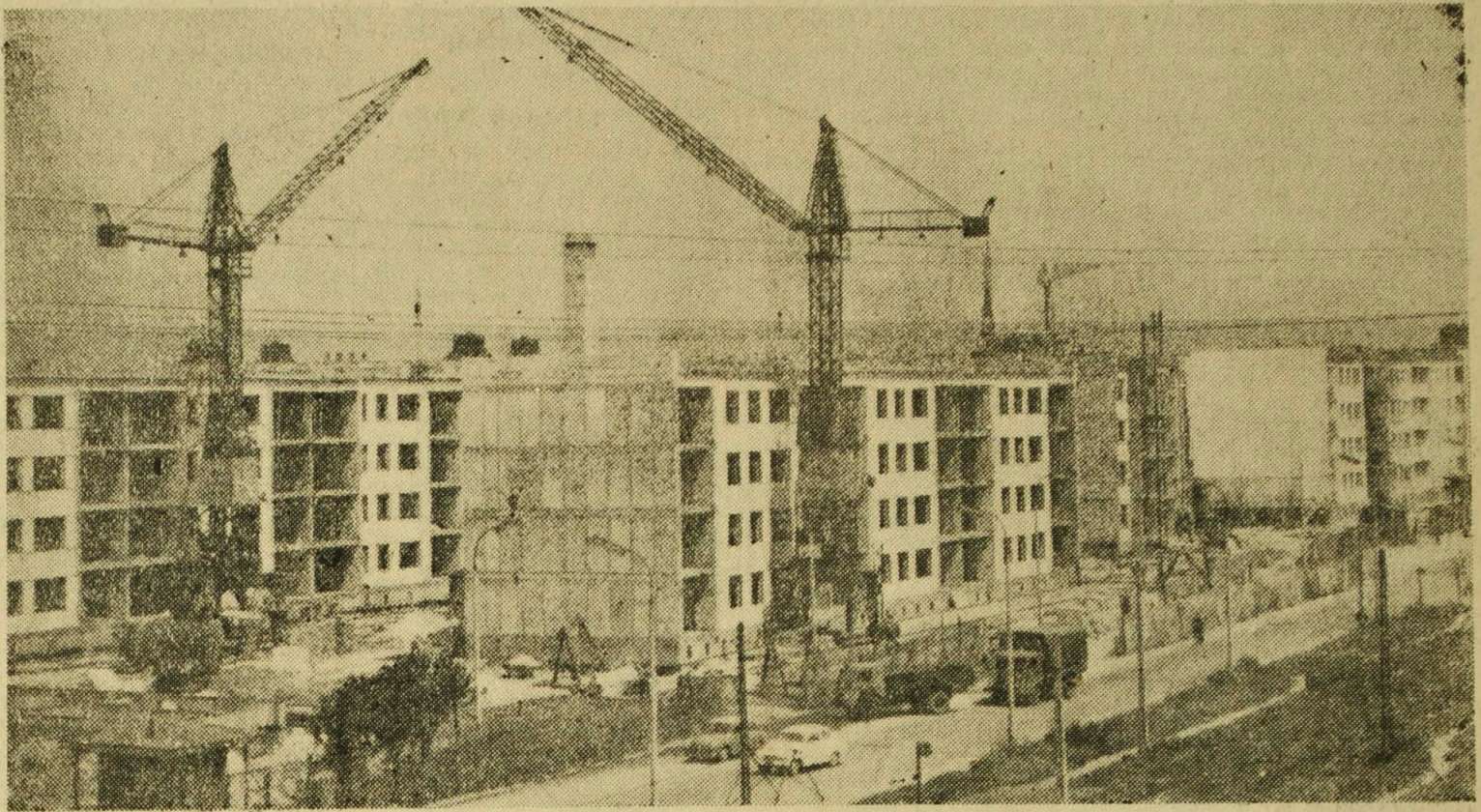
W. Gomułka gospodarzem Centralnych Dożynek

W niedzielę — 10 bm. Warszawa będzie gościła wielotysięczną rzeszę chłopów z całego kraju — uczestników tradycyjnego obchodu „Święta Plonów”. Ponad 40 tys. delegatów z całego kraju złoży Gospodarzowi Dożynek — Władysławowi Gomułce oraz przedstawicielom najwyższych władz państwowych i partii politycznych meldunek o pomyślnym zakończeniu bardzo trudnych tegorocznych żniw, które przyniosły jednak dobry rodzaj — plony wyższe niż w poprzednich latach.

Prace nad projektem Narodowego Planu Gospodarczego i planów terenowych na rok 1962 przebiegają na ogół sprawnie. Jak dowiaduje się Agencja Robotnicza, większość resortów i wojewódzkich rad narodowych przekazała już swoje projekty do Komisji Planowania.

Skrócone zostały w tym roku poszczególne etapy prac planistycznych. O trzy tygodnie wcześniej niż w roku ubiegłym uchwalone zostały przez Radę Ministrów wytyczne stanowiące podstawę do projektowania przyszłorocznych zadań. Umożliwiło to z kolei resortom i radom narodowym przekazanie Komisji Planowania projektów planów 10

ciąg dalszy na str. 2



Budowa bloków mieszkalnych na Wierzbnie w Warszawie.

CAF — fot. Czarnogórski

La tydzień w MACAŻYNIE

- „WYROK OGŁOSZONY BĘDZIE JUTRO” — sensacyjne opowiadanie A. Omiljanowicza
- Z DZIENNIKA DRUGIEGO KOSMONAUTY — interesujące fragmenty wspomnień Hermana Titowa
- TAJEMNICE TYKOCINA ZOSTANĄ ROZSZYFROWANE? — reportaż z prac wykopaliskowych w Tykocinie
- CIEKAWOSTKI, ANEGDOTY, PLOTKI

W dniu Kolejarskiego Święta

SEMAFOR W GÓRĘ!

Już od 8 lat, w drugą niedzielę września, pracownicy wszystkich służb Polskich Kolei Państwowych obchodzą swoje święto. Tegoroczny „Dzień Kolejarski” zainauguruje akademie okręgowa dla kolejarzy okręgu olsztyńskiego, która odbędzie się dzisiaj w białostockim Teatrze im. A. Węgierki. Najbardziej zasłużeni kolejarze otrzymają odznaczenia. Liczni pracownicy PKP otrzymają także nagrody pieniężne, na które przeznaczono ponad 200 tys. zł. Jutro natomiast kolejarska rodzina bawić się będzie na zabawach i festynach, oglądać ciekawe imprezy artystyczne i sportowe.

Z dużym zadowoleniem możemy podkreślić, że przegląd dorobku białostockich kolejarzy wart jest uznania. Każdego roku nasi kolejarze, czy to w Oddziale Przewozów czy Trakcji, Ruchu i Łączności, czy w Parowozowni lub Wagonówce, w Oddziale Drogowym czy w ZNTK Łapy lub KZKS w Starosielcach — wszędzie na swych odcinkach pracy uzyskują coraz lepsze wyniki. Rezultatem tej pracy jest usprawnienie ruchu pociągów, lepsze wykorzystanie taboru kolejowego, poważne oszczędności w surowcach, materiałach i złotówkach.

Na potwierdzenie tej prawdy można by podać długą listę konkretnych przykładów. Choćby fakt, że w I półroczu bieżącego roku przewieziono ponad plan 112 tysięcy ton masy towarowej, zwiększając załadunek o 0,8 tony na jeden wagon. W tym czasie poprawiono regularność biegu pociągów towarowych o 0,5 proc., a pociągów osobowych — o 1,51 proc., zaoszczędzając poprzez wzrost wydajności pracy 1.754 parowozogodzin.

Osiągnięcia pracowników Oddziału Przewozów znalazły wyraz w przyznaniu im I miejsca we współzawodnictwie w DOKP Olsztyn. Trzeba tu także wymienić o wyraźnej poprawie w dziedzinie kulturalnej obsługi podróżnych o usprawnieniu połączeń komunikacji z Warszawą i innymi miastami.

Bezsprzecznie, do osiągnięć tych przyczyniła się wydajna praca innych służb PKP. Na przykład

załoga Parowozowni Głównej w Białymstoku, dzięki realizacji zobowiązań, skróciła postój parowozów na naprawie rewizyjnej o 1 dzień, zaś maszyniści każdego miesiąca notują poważne oszczędności w zużyciu węgla.

Swe wrześniowe święto witają dobrymi wynikami pracy także pracownicy Oddziału Zabezpieczenia Ruchu i Łączności, Oddziału Drogowego oraz wielu stacji kolejowych i zakładów przemysłowych. I tak, załoga Wagonowni w Białymstoku wyremontowała dodatkowo w I półroczu 4 wagony towarowe, obniżając koszty naprawy o 540 złotych na każdym wagonie.

W poczuciu dobrze spełnionych zadań mogą obchodzić swe święto pracownicy Kolejowych Zakładów Konstrukcji Stalowych w Starosielcach, którzy dziś przyczyniają się do rozbudowy nowoczesnych zakładów w naszym kraju i zdobywają klientów na rynkach zagranicznych. Nie pozostaje też w tyle ambitna załoga Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego w Łapach, zabezpieczająca niezbędną ilość wagonów na stalowych szlakach PKP.

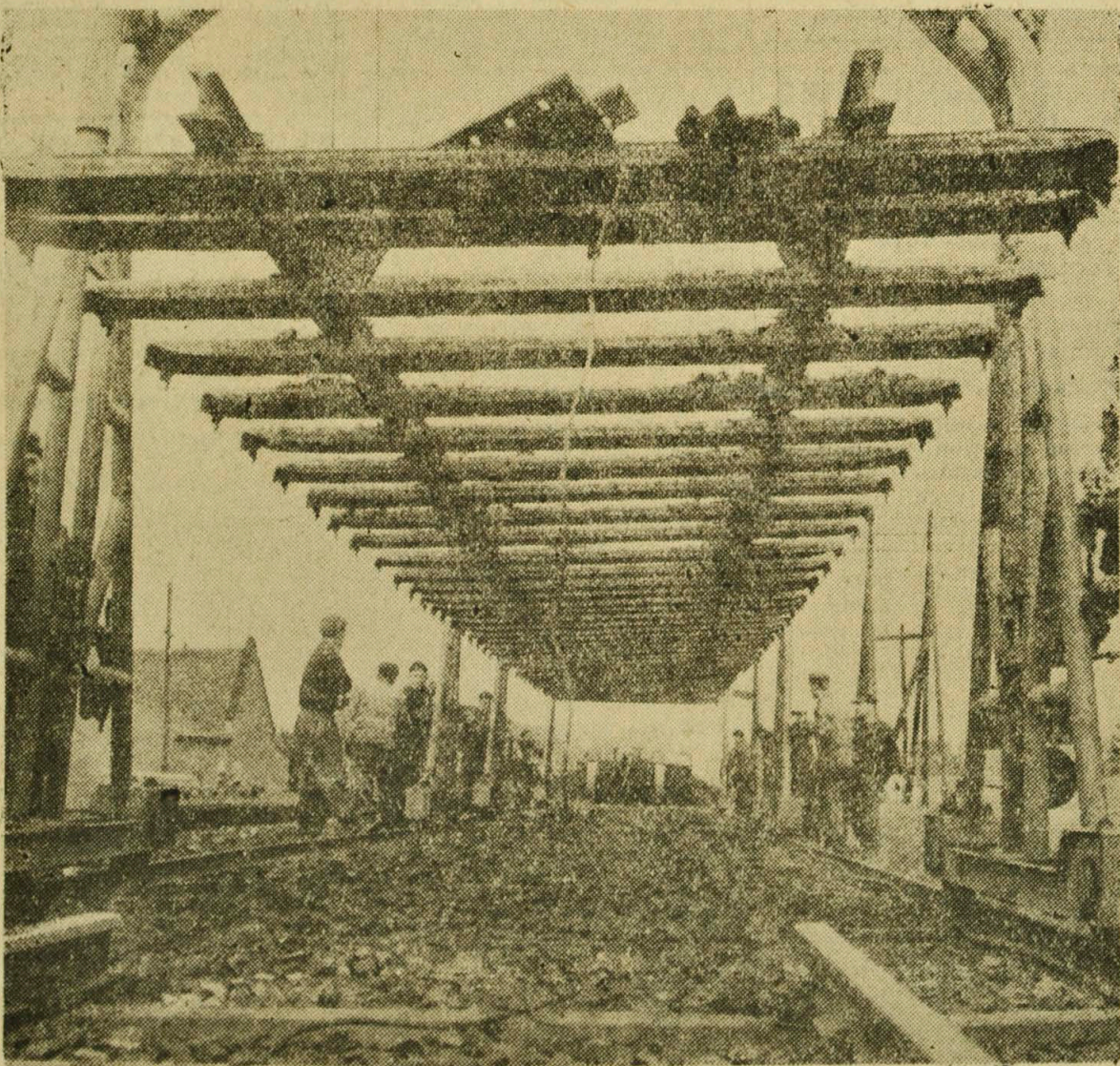
jarskiego. Bo przecież od sprawności transportu kolejowego zależy rytmiczność przemysłu, wzrost rolnictwa, rozwój budownictwa, całej gospodarki i życia narodu.

Warto i należy jednak pamiętać nam o swoich zobowiązaniach wobec kolejarzy. Wiele bowiem zależy od naszej kultury podziękowania, od sprawnej współpracy użytkowników kolei z PKP. A więc — o czym pisaliśmy w artykule o przewozach jesiennych — istotną sprawą jest nie przetrzymywanie wagonów, pełne ich ładowanie — jak najlepsze wykorzystanie taboru kolejowego dla zaspokojenia potrzeb gospodarki narodowej.

Dziś „Dzień Kolejarski” — święto ludzi, dla których dniem pracy jest często noc na żelaznych szlakach kolei. Z okazji święta, wszystkim kolejarzom składamy serdeczne podziękowanie za ich ofiarną pracę, życząc nowych, twórczych osiągnięć.



Istniejąca od roku 1968 Akademia Górnicza w Białymstoku (NRD) kształci obecnie ponad 3000 studentów. NA ZDJĘCIU: jeden ze studentów przygotowuje doświadczenie dla stwierdzenia rozszerzalności kapilarnej gruntów.



W niedzielę odbędą się w Warszawie centralne uroczystości dożynekowe. Z czym jadać do stolicy białostockiej rolnicy? Odpowiedź na to pytanie znajdziecie w wywiadzie z sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Białymstoku, Stanisławem Kudlą. Wywiad ten zamieszczamy na stronie trzeciej. Z innych ciekawych pozycji polecamy Wam do przeczytania komentarz W. Łozińskiego na temat konferencji belgradz-

kiej i kolejny list z Anglii A. Omiljanowicza (strona czwarta), felieton S. Swierada pt. „Piękno i kalkulacja” (strona piąta) oraz reportaż Leszka Kożuski o białostockich pletwonurkach (strona ósma). Koniecznie zapoznajcie również na stronie dziesiątej, na której zamieszczamy interesujący wywiad Anny Zarembiny z Franżem Kafką oraz reportaż z Indonezji pt. „U łowcy tygrysów”. Przyjemnej lektury!

ŚWIĘTO bratniej Bułgarii

Podobnie jak my 22 lipca, Ludowa Republika Bułgarii obchodzi dziś siedemnastą rocznicę swych urodzin. 9 września 1945 roku, w oparciu o zwycięstwo Armii Radzieckiej nad wojskami hitlerowskimi, naród kraju Georgi Dimitrowa obalił panowanie burżuazji, warząc na drogę budownictwa socjalistycznego.

Przypomnijmy kilka informacji, jakie napływały w ostatnim okresie z bratniej Bułgarii. Oto czytaliśmy np. niedawno, że w bieżącym roku Bułgaria uruchomi przy pomocy ZSRR pierwszy reaktor atomowy. Ze rok bieżący, pierwszy rok czwartego bułgarskiego planu pięcioletniego, jest rokiem rozpoczęcia budowy 70 nowych obiektów przemysłowych. Ze Bułgaria utrzymuje dziś stosunki handlowe z około 70 krajami, eksportując m. in. statki, wagony kolejowe, ma-

szyny rolnicze, obrabiarki, i że eksport towarów nierolniczych zwiększył się w porównaniu z 1939 rokiem przeszło... 300 razy. Ze ambicje założenia planu perspektywicznego na okres do 1980 roku przewidują m. in., iż przemysł maszynowy wysunie się w produkcji Bułgarii na pierwsze miejsce.

W każdej z tych informacji zawiera się obrzymie przemiany, jakie nastąpiły w ciągu siedemnastolecia budownictwa socjalistycznego w Bułgarii.

Serdecznie gratulujemy dziś bratniej Bułgarii tych osiągnięć i tempa rozwoju. Pozdrowienia, jakie płyną dziś z Polski do Bułgarii są tym serdeczniejsze, że życie tego kraju wielu z nas mogło poznać z bliska w czasie turystycznych wędrowek.

Przesyłamy gorące życzenia dalszych sukcesów — bułgarskim przyjaciółom!

WIADOMOŚCI

Ze świata

Chruszczow i Nehru kontynuują wymianę poglądów
MOSKWA (PAP) 8. 9.

W piątek odbyło się na Kremlu spotkanie przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Nikity Chruszczowa z premierem Indii Jawaharlalem Nehru. Obaj mężowie stanu kontynuowali wymianę poglądów na aktualne problemy obecnej sytuacji międzynarodowej i na sprawy dalszego rozszerzenia i umocnienia współpracy między Związkiem Radzieckim a Indiami.

**WIEC PRZYJAZNI
RADZIECKO - INDYJSKIEJ**
MOSKWA (PAP) 8. 9.

W piątek odbył się w Wielkim Pałacu Kremlowskim wiec przyjaźni radziecko-indyjskiej.

Przedstawiciele ludności Moskwy serdecznie powitali przywódców Związku Radzieckiego z Nikitą Chruszczowem na czele oraz premiera Indii Jawaharlala Nehru, którzy zajęli miejsca w prezydium.

**Rozmowy rozbrojeniowe
USA — ZSRR**

W czwartek wieczorem w siedzibie delegacji radzieckiej przy ONZ odbyło się kolejne spotkanie wiceministra spraw zagranicznych ZSRR, stalego przedstawiciela tego kraju przy ONZ, W. Zorina z doradcą prezydenta Kennedy'ego do spraw rozbrojenia Johnem McCloy'em. Spotkanie trwało przeszło dwie godziny. Kontynuowano dyskusję na temat problemów dotyczących kwestii rozbrojenia.

**Ostrzeżenie
indonezyjskiej
gazety
pod adresem Bonn**

DZAKARTA (PAP) 8. 9.

Indonezyjska gazeta „Bintang Timur” ostro zareagowała na doniesienia o zerwaniu stosunków dyplomatycznych i cofnięciu pomocy skierowane przeciw krajom neutralnym, które na konferencji belgradzkiej wypowiedziały się za uznaniem de facto istnienia 2 państw niemieckich oraz domagały się postępu w rozwiązaniu kwestii Berlina zachodniego.

Odpowiadając na szantaż NRF w formie cofnięcia tym krajom przyznanej im pomocy gospodarczej — „Bintang Timur” ostrzegła przed przyjęciem takiej „pomocy” związanej z ograni-

ceniem wolności i walki antyimperialistycznej.

Pomoc taka — pisze gazeta — służy do „przekupienia innych krajów, aby możliwie długo popierały imperialistyczną politykę”. Gazeta stwierdza, że „antyimperialistyczne kraje nie doznają szkody przez zerwanie stosunków z krajami imperialistycznymi”. Te jednak — jej zdaniem — powinny się zastanowić czy mogą sobie pozwolić na utratę azjatyckich i afrykańskich źródeł surowców i rynków zbytu.

**Goulart
prezydentem
Brazylji**

RIO DE JANEIRO (PAP) 8. 9.

W dniu 7 bm. na wspólnym posiedzeniu obu izb Kongresu brazylijskiego odbyła się uroczystość zaprzysiężenia Joao Goularta jako nowego prezydenta Republiki Stanów Zjednoczonych Brazylji.

Goulart jest pierwszym prezydentem Brazylji sprawującym swój urząd w ramach nowoprowadzonego w tym kraju systemu parlamentarnego, który znaczną część władzy wykonawczej oddaje premierowi. Goulart objął to stanowisko po Janio Quadrosie, który pod naciskiem reakcji brazylijskiej podał się do dymisji w ub. miesiącu.

W przemówieniu inauguracyjnym Goulart oświadczył, że celem jego działalności będzie obrona porządku konstytucyjnego oraz emancypacja gospodarcza i walka przeciwko nędzy i zafobieniu.

Goulart zaproponował, Kongresowi wybór na stanowisko premiera następujących osób: Almeida Nevesa, posła do Kongresu i byłego ministra sprawiedliwości w rządzie prezydenta Kubitschka, Gustawa Capaneira byłego ministra oświaty w rządzie Vargasa i Moura de Andrade przewodniczącego senatu.

Pracej partii socjaldemokratycznej odbyła trzy głosowania na ten temat. Ostatecznie na stanowisko premiera zdecydowany został Tancredo de Almeida Neves.

Z kraju

**Depesza
gratulacyjna
z okazji święta
narodowego Bułgarii**

Z okazji święta narodowego Bułgarii I sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka, przewodniczący Rady Państwa Aleksander Radwazki i premier Józef Cyrankiewicz przesłali do pierwszego sekretarza KC Bułgarskiej Partii Komunistycznej Todora Ziwkova, przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Ludowego Republiki Bułgarii Dimitra Ganowa oraz premiera Ludowej Republiki Bułgarii Antona Jugowa depeszę gratulacyjną.

W depeszy tej przywódcy polscy przesłali przywódcy

com bułgarskim i za ich pośrednictwem narodowi bułgarskiemu najserdeczniejsze pozdrowienia w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Rady Państwa i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, całego narodu polskiego i swoim własnym.

**Centralne
uroczystości
Dnia Kolejarza**

WARSZAWA (PAP) 8. 9.

W piątek w Warszawie rozpoczęły się centralne uroczystości Dnia Kolejarza — dorocznego święta blisko półmilionowej rzeszy tych pracowników transportu. Zainaugurowała je dekoracja w salach Urzędu Rady Ministrów najbardziej zasłużonych kolejarzy wysokimi odznaczeniami państwowymi. Dekoracji dokonał premier J. Cyrankiewicz. W godzinach popołudniowych odbyła się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki centralna akademii.

**Podpisanie deklaracji
między Polską
a Republiką Nigeru**

WARSZAWA (PAP) 8. 9.

W wyniku trzydniowych rozmów, które toczyły się w Warszawie między członkami rządowej delegacji Republiki Nigeru i przedstawicielami rządu polskiego podpisana została w czwartek wspólna deklaracja wyrażająca dążenia obu krajów do rozwoju wzajemnych stosunków gospodarczych.

Deklaracja stwierdza, iż dokonano szczegółowego przeglądu struktur gospodarczych obu krajów, wstępnej oceny wzajemnych możliwości w zakresie wymiaru handlowego oraz postanowiono przeprowadzić w tej sprawie w najbliższym czasie szczegółowe rozmowy. Równocześnie delegacje obu krajów omówiły wspólnie zakres współpracy naukowej, technicznej i kulturalnej. W związku z tym delegacja polska została zaproszona do odwiedzenia Republiki Nigeru jeszcze w tym roku. Wizyta ta pozwoli przeprowadzić szczegółowe negocjacje w sprawie zawarcia odpowiednich porozumień.

Deklarację podpisali ze strony polskiej: minister Handlu Zagranicznego Witold Trzampczyński, zaś ze strony Republiki Nigeru przewodniczący delegacji, minister Przemysłu i Handlu Elhadji Adamou Mayaki.

8 bm. delegacja Republiki Nigeru opuściła Polskę.

Z województwa

**Pediatrzy
z 4 województw
obradują
w Białymstoku**

Co 2 lata Polskie Towarzystwo Pediatryczne organizuje ogólnopolskie zjazdy

naukowe. W przerwach między zjazdami odbywają się zjazdy „Dni Pediatryczne” — zjazdy pediatrów z kilku województw, obradujące nad poszczególnymi zagadnieniami naukowymi, ważnymi w danym okresie oraz nad ich praktycznym zastosowaniem w lecznictwie.

„Dni Pediatryczne”, które rozpoczęły się wczoraj w gmachu Akademii Medycznej w Białymstoku mają w swym programie dwa duże zagadnienia: stan niedożywienia niemowląt i śmiertelność noworodków.

Zjazd zgromadził pediatrów i położników z 4 województw: warszawskiego, łódzkiego, lubelskiego i białostockiego oraz w charakterze gości, lekarzy z woj. wrocławskiego, krakowskiego i olsztyńskiego. Biorą w nim również udział profesorowie pediatry: prof. dr med. R. Barański (Warszawa), St. Brokman (Białystok), B. Górnicki (Warszawa), J. Sieroszewski (Łódź) i inni.

Podczas dwudniowego zjazdu wygłoszonych zostanie ponad 40 referatów i doniesień. Pediatrzy białostocki z kliniki chorób dzieci AMB przygotowali doniesienia naukowe z zakresu wczesnej diagnostyki zaburzeń odżywiania u niemowląt oraz wczesnej chemioterapii w tych stanach. Zagadnieniami te referują pediatrzy: B. Nawrocka-Kańska, M. Rudobilska, I. Białówna, F. Bakunowa, F. Taraszkiewicz, R. Korol — Nurzyńska i L. Skorchowski.

Organizacją „Dni Pediatrycznych” w Białymstoku zajęł się specjalny komitet pod kierunkiem kierownika kliniki chorób dzieci AMB — prof. A. Kańskiego, (k)

Powiat sokólski przoduje

**Coraz więcej
zbiorowych dostaw zbóż**

Otrzymaliśmy kolejną informację z powiatu sokólskiego, przodującego w naszym województwie w realizacji zbiorowych dostaw zbóż. Do 2 września w powiecie tym zorganizowano 32 zbiorowe dostawy zbóż, w których uczestniczyło 668 rolników. Dostarczyli oni państwu około 285 ton zboża. Ostatnio np. zbiorowo dostarczyli zboże rolnicy z Siłkowa, Woroniana, Nowowoli, Stójki — Borowszczyzny, Krynek oraz Babik.

Najwięcej zbiorowych dostaw zorganizowali rolnicy z gromady Kuźnica (8 wsi), Janów (4 wsi), Popławce (3 wsi) i Sokolany (3 wsi).

Tak jest w powiecie sokólskim. Inny nasz informator, kłusownik, inż. F. Róża donosi, że w powiecie suwalskim nie wykazuje się dostatecznej dbałości o organizację zbiorowych dostaw zbóż. Pisze on, że gdy chłopi ze wsi Remienkinie dostarczyli zbiorowo zboże do magazynu skupu w Starym Folwarku, to nie otrzymali w tym samym dniu zapłaty za dostarczone zboże. Kasjer SOP nie przyjechał bowiem tego dnia do Starego Folwarku z Suwalk. Było to niewątpliwie bardzo duże zaniedbanie ze strony ludzi odpowiedzialnych za przygotowanie sprawnego odbioru zbóż przysyłanych przez rolników. (BoG)

Szybciej i lepiej

Ciąg dalszy ze str. 1

dni wcześniej niż w roku ubiegłym. Resortowe i wojewódzkie projekty planów są obecnie przedmiotem analizy w Komisji Planowania i ich ocena będzie gotowa w połowie października. Cena innowacyjnie sporządzonego w pierwszej kolejności projektów planów rozwoju techniki, dzięki czemu elementy tych projektów będą mogły być pełniej uwzględnione w poszczególnych rozdziałach planu.

Z terminarza prac wynika, że prawdopodobnie już na początku listopada projekt planu na rok 1962 rozpatrzy Rada Ministrów i przekaze go pod obrady Sejmu w końcu listopada.

Według oceny Komisji Planowania, przemysł wykoną z nadwyżką zadania pierwszego roku pięcioletnia, uzyskując wyższe tempo rozwoju, niż oceniano w połowie bieżącego roku przy sporządzaniu wyliczeń dla Narodowego Planu Gospodarczego na 1962 r. Również i produkcja rolna, mimo trudności spowodowanych warunkami atmosferycznymi, zapowiada się lepiej niż przewidywano. (AR)

**11 września br.
III sesja MRN**

III sesja Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku odbędzie się 11 września br. o godz. 10 w sali konferencyjnej WRN przy ul. Mickiewicza 3.

Na sesji tej przewodniczący Prezydium MRN złoży sprawozdanie z realizacji postulatów wniosków wyborców, zgłoszonych podczas kampanii wyborczej.

Projekt uchwały dotyczącej ustalenia nowych norm mieszkaniowych omówi zastępca przewodniczącego Prezydium MRN.

SPORT ★ SPORT

**Radzio, Jamroz,
Kulpa i Dąbrowski
w półfinałach**

Wczoraj, w II dniu trwającego w Białymstoku turnieju tenisowego o Puchar Ziemi Podlaskiej, odbyły się m. in. ćwierćfinały gry pojedynczej, w których Jamroz (Legia W-wa) pokonał Popielskiego (Jagiellonia B-stok) 6:0, 6:2, Dąbrowski (Śniadecki B-stok) wygrał z Bieleskim (Elektryczność W-wa) 6:4, 6:1, Radzio (Legia W-wa) wyeliminował Kończyskiego (Polonia W-wa) 6:4, 6:0, a Kulpa (OKS Olsztyn) zwyciężył Węgrdę (Śniadecki B-stok) 6:2, 6:6, 8:6, mimo że białostoczanin prowadził w ostatnim secie 5:3 i miał 3 piłki meczowe.

POGODA

DZIS — zachmurzenie o charakterze zmiennym, miejscami przelotne opady. Temperatura maksymalna od 14 st. na północy do 20 st. na południu. JUTRO — bez większych zmian.

Niezapomniany wieczór w teatrze

Artyści ukraińscy podbili serca białostockiej publiczności

Wiele już zespołów zagranicznych i krajowych widzieliśmy w Białymstoku. Z tym większym więc zainteresowaniem oglądaliśmy występ Państwowego Zespołu Tańca Republiki Ukrainy pod kierownictwem artystycznym Pawła Wirskiego. To, co zobaczyliśmy na scenie — przeszło wszelkie dotychczasowe wyobrażenia o sztuce tanecznej. Mistrzowskie opanowanie sztuki choreograficznej, wspaniałe stroje, wiernie oparte na strojach ludowych Ukrainy, urzekające widowiskowe mieniących się barw, ogromna wyrazistość i komunikatywność tańca, bezbłędna interpretacja, oryginalność obrazków i obrazów scenicznych — stworzyły białostockim widzom niezapomniany wieczór.

I chociaż poszczególne numery nie były ściśle powiązane ze sobą, to jednak całość tworzyła niezapomniane widowisko, rozpoczynające się poważną suitą baletową (jest to jakby „wizytówka zespołu”) — „My z Ukrainy”, a kończące się porwijającym pięknem strojów, oszalałymi „hopakiem”. Zadowolono w suicie jak i w „hopaku” tańczy cały zespół. Ale jak tańczy

— to trzeba było koniecznie zobaczyć...

Zespół ukraiński starał się przedstawić całe bogactwo ludowej sztuki tanecznej swego kraju. To ambitne i ogromnie zarazem trudne zadanie zostało całkowicie osiągnięte. Od tańców o nastrojach lirycznych, tańców charakterystycznych, humorystycznych — do obrazków i widowisk scenicznych, sięgających swą treścią do historii narodu ukraińskiego.

Paweł Wirski uczynił jednakże coś jeszcze więcej. Nie tylko korzysta w pełni z bogactwa form i treści ludowych tańców ukraińskich, które artystycznie opracowuje, lecz kanwę do nowych układów baletowych czerpie ze współczesnego życia. Program bynajmniej na tym nie traci, lecz tworzy umiejętnie powiązanie dawnych tańców ze scenkami baletowymi opartymi o to, czym żyje naród ukraiński. Trzeba podkreślić, że wspomniane artystyczne opracowanie nie ma nic wspólnego ze stylizacją czy pseudo ludowością. To jest zachowanie w czystej, nieskażonej postaci całego piękna tańca ludowego. I chyba w tym tkwi największy urok zespołu,

który od pierwszej chwili podbija widza i nie pozwala na oderwanie oczu od sceny, na której w oszalałym tempie, porwijających piruetach, furkocząc strojami — zespół porwają widowie.

W programie zespołu można wyróżnić kilka elementów. Jeden — to ludowe tańce ukraińskie podpatrzone na zabawach ludowych, w kołchozach, tkwiące w obyczajach. Drugi — to małe scenki baletowe, trzeci — to wielkie widowiska taneczne. Do pierwszych należą: „Taniec weselny” (soliści: L. Jelagina i W. Baranikow) z oryginalnym nakryciem głowy u dziewcząt; „Czumareczka” (soliści: L. Kozaczko, L. Jelagina, W. Mieszczen) — zaciobliwa pogoń chłopców za dziewczyną, która się wynika ciagle, by w końcu wybrać „najładniejszego”; „Najlepsze tańczące”; „Podolanieczka” (soliści: L. Kozaczko, R. Dubicki, N. Zajcewa, A. Gomon) — o porywach dziewczyny z wiankiem; „Pożniwiec” — zaciobliwy taniec koczującej wędrownicy huragany śmiechu; „Taniec rosyjski” — jakże charakterystycznym dla ludowych tańców narodów Związku Radzieckiego — „a no spróbujmy — kto lepiej”.

Ciekawym był obrazek sceniczny na temat T. Szewczenki, noszący nazwę „Czemu wierzbą piasze” (soliści: W. Kotlar, W. Taianowa, W. Motkow). Oto jego treść. Grupka dziewcząt tańczy beztrosko obok wierzb. Okazuje się, że podpatrywał je, ukryty za drzewem, ukochany jednej z nich. Wesoła, wspólna zabawa przerywa nastrojowa muzyka, wiernie oddająca grozę wojny. Dziewczyna wręcza swemu chłopcu papachę i szablę. Zegna się z chłopcem, wierząc, iż wróci... I nagle towarzysze przynoszą z pola walki szablę. Z ogromną wyrazistością na twarzy dziewczyny maluje się rozpacz. Dziewczyna puszcza przynie-

sioną broń i pada... Leżącą szablą podejmuje małeńki chłopiec.

Tu zdradzę małą tajemnicę. W roli chłopca występuje... 11-letni Krzysztof z Warszawy, uczeń szkoły baletowej. Małeńki solista z Kijowa, pozostał w domu, gdyż zapiakana mama nie chciała go puścić w daleką podróż. Ale taniec jest w programie — cóż więc począć? Mały Krzysztof, ku ogromnemu zadowoleniu Pawła Wirskiego, godnie zastąpił na scenie nieznanego mu kolegę z Kijowa.

Tego rodzaju opracowań tanecznych w formie obrazków baletowych, było w programie kilka. Widzieliśmy „Czumackie zabawy” (soliści: W. Isotow, W. Golik, W. Zastrożnow, I. Godon) — o zabawnych perypetiach z parą zczarowanych butów, marzeniu blednych czumaków. Wspomnieć trzeba o wzruszającym obrazku „Starej i radości” (soliści: A. Kniaziew, A. Dolgich), czy też obrazku z dawnego teatru kubańskiego „Lalki” (wykonawcy: A. Malcewa, T. Gierasiłowa, W. Golik, W. Lymar, W. Pobiełimow). Ciekawą scenką baletową, opartą na życiu współczesnym, była „Na polu kukurydzy” (soliści: T. Gierasiłowa, D. Rołkiski, L. Łukaszin, R. Markarjanow, W. Modzolewski).

Jednakże najwspanialsze widowiska sceniczno-baletowe tworzyli: „Noworoczna zadymka” (soliści W. Kotlar, A. Kniaziew). Była to prawdziwa rewia z Dziadem Mrozem, królową śniegu z orszakami, był śniegowy balwan, miś z bebenkiem, kogut z kurami... I wszystko to tańczy, wiruje wokół oszalonej choinki. Barwne widowisko, oparte na tradycjach zabaw ludowych, przeplatane żartem i humorem, wzbogacone jeszcze bardziej pięknymi strojami. Całość zamykają wirujące wokół flagi krajów świa-

ta. Oklaskom nie było końca i trzeba było bisować.

Odmienne, lecz również widowiskowo potraktowanym obrazem scenicznym były gry wojenne i tance zaporożców „Zaporozcy” (soliści: B. Mokrow, W. Zastrożnow, A. Dolgich). Obrazek baletowy gołoty pędzą młazra z racji bogactwa układu scenograficznego, wojennej fantazji koczaków zaporożskich, trzaskających szabel i tnących powietrze pik. Wspaniała, sugestywna sceneria walki. Niestety, i tu — jak i przy innych tańcach, scena teatru okazała się zbyt szczypta. Rany sceny hamowały rozmach tańca ze szkoda (niestety) dla całości widowiska.

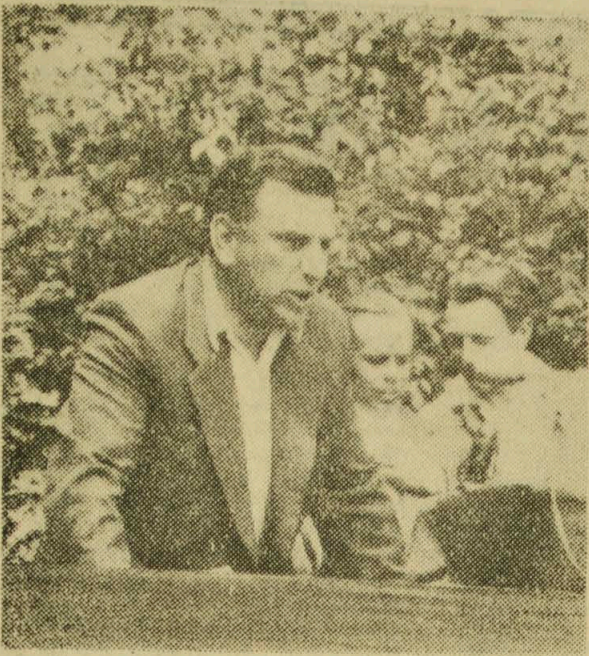
Wreszcie „hopak” w wykonaniu całego zespołu. Fantastyczne stroje, wirujące barwnymi tęczy, figury zmieniające się co chwila. To był taniec, przy którym brawa trwały od początku do końca. Porwijające, oszalałające widowisko taneczne, gdzie zespół dał popis swych wspaniałych zdolności artystycznych i choreograficznych.

Pojawienie się na scenie twórcy i kierownika zespołu — Pawła Wirskiego — przyjęte zostało serdecznością owacją. Wzruszony Ludowy Artysta ZSRR dziękował za brawa wskazując, iż wspaniały program jest zasługą zespołu. Lecz zespół, oklaskami na scenie, wyrażał mu swe uznanie. Na scenę wniesiono ogromną ilość kwiatów. Kilkakrotnie wędrowała w górę kurtyna.

Występy ukraińskiego Zespołu Tańca podbiły serca białostockiej publiczności i na długo pozostała w pamięci w dźwię.

Wspomnieć też trzeba o Igorze Iwaszce — kierowniku muzycznym zespołu i dyrygentie orkiestry. Towarzystwo zespołowi kapela wyróżniała się wysokim poziomem muzycznym. Scenografie opracował A. Pietrcki — Ludowy Artysta ZSRR.

BOHDAN HRYNIEWIECKI



NA ZDJĘCIU: sekretarz KW PZPR tow. STANISŁAW KUDŁA.

Tegoroczne udane plony skłaniają nie tylko do podsumowania osiągnięć minionego roku w rolnictwie, lecz również do oceny tych plonów pod kątem sprecyzowania przyszłorocznych zadań. Zwracając się do sekretarza KW PZPR, tow. STANISŁAWA KUDŁY o udzielenie „Gazecie” wywiadu, pragniemy przedstawić naszym Czytelnikom obydwa te zagadnienia. Pierwsze zatem pytanie:

— Jakkolwiek omloty nie są jeszcze w pełni zakończone, możemy już śmiało mówić o osiągnięciach naszego rolnictwa, przytaczając szacunkowe dane.

— Z przyjemnością mogę tu stwierdzić, że wydajność czterech podstawowych zbóż z hektara jest u nas bardzo dobra i wyższa od ubiegłorocznej. Szczególnie poważnymi osiągnięciami mogą się pochwalić PGR-y i spółdzielnie produkcyjne. Ponad 20 państwowych gospodarstw rolnych naszego województwa zebrało plony żyta, sięgające ponad 20 kwintali z hektara.

— Czy można przytoczyć gospodarstwa przykładowe?

— W Knyszynie osiągnięto 28 kwintali, w Kamiennym Dworze i Krzyżewie — po 27 kwintali, w Norach i Wiciunach — po 24, w Borzymach i Mironiskach — po 23 kwintale, itd., itp.

Dobrze zapowiadają się w bieżącym roku zbiory okopowych. Przewidziany urodzaj ziemniaków wyniesie około 150 kwintali z hektara, buraków cukrowych — 230. Zbierzemy też znacznie więcej drugiego pokosu siana niż w roku ubiegłym, co ma szczególne znaczenie dla rozwijającej się u nas hodowli. A osiągnięcia i tu są znaczne. W stosunku do ubiegłego roku na przykład ilość bydła, mimo dość dużej ilości bydła zagruzżonego wycofanego z hodowli, wzrosła o 6,5 procenta, ilość trzody chlewnej wzrosła o około 6 proc. Szczególny postęp zanotowaliśmy w PGR-ach, gdzie przybyło 12,9 proc. bydła, natomiast trzody chlewnej — 22,7 proc.

— Zadowoleni możemy być zatem z tegorocznych osiągnięć, chociaż nie przypuszczamy, by wobec kapryśnej pogody żniwa były łatwe. Czy zrobiliśmy wszystko dla zebrania plonów bez strat?

— To prawda, że żniwa nie były łatwe. Przypisać jednak trzeba, iż na północy, mimo wszystko, pogoda była lepsza niż w ubiegłym roku. Pamiętamy przecież te długie zeszłoroczne deszczowe tygodnie, nie pozwalające wejść maszynom na pola. To bardzo opóźniło żniwa. Rolnictwo poniosło duże straty. W bieżących roku pogoda też kapryśna i dlatego należało i terminowe zebranie zbóż z pól wymagało pełnej mobilizacji wszystkich sił. Stwierdzić tu muszę z zadowoleniem, że gospodarstwa indywidualne, spółdzielcze i pegerowskie przygotowały się do tych żniw dobrze. Szczególnie zaś dobrze do żniw przygotowały się północne powiaty. Świadczyć mogą o tym takie fakty, że powiaty: Suwałki, Sejny, Augustów sprzątały zboże prawie jednocześnie z powiatami południowymi. Dużą rolę w terminowym sprząceniu zbóż odegrały, obok ludzi — maszyny. Żniwowaliśmy przy pomocy 1400 traktorów, 113 kombajnów, 1420 snopowiązałek konnych i traktorowych oraz wielu tysięcy żniwiarek. Nie było przy tym większych awarii maszyn. To świadczy niewątpliwie o lepszym niż w ubiegłych latach przygotowaniu się do żniw. Niepoślednią rolę w walce o sprzęt plonów odegrała świadomość rolników i służby rolnej. Nierzadko ludzi było można spotkać przy pracy, na przykład przy młóceniu, suszeniu, czyszczeniu zboża, nawet i w nocy.

— Jaką rolę w tegorocznej bitwie o plony odegrały kółka rolnicze, spółdzielnie produkcyjne i PGR?

— Niewątpliwie kółka rolnicze ze swymi 350 traktorami i sprzętem żniwnym, 475 agregatami omlotowymi, przyczyniły się do szybkiego i sprawniejszego sprzętu i omloty zbóż. Nie bez znaczenia też było udzielanie sobie wzajemnej pomocy w kółkach rolniczych. Spółdzielnie produkcyjne, pomimo występującego nieraz braku rak do pracy, posiadając dostateczną ilość sprzętu, również bardzo sprawnie przeprowadziły żniwa. Szczególnie natomiast uznanie należy się za tegoroczne żniwa i przygotowanie zboża siewnego — PGR-om. Dobra organi-

zacja pracy i ofiarność załóg pegerowskich oraz ich rodzin sprawiły, że żniwa w PGR przebiegały sprawnie. PGR dały przykład, że w naszych trudnych warunkach można sprzątnąć zboże bez strat i przygotować ziarno siewne, dostarczając je odbiorcom w przewidzianym okresie. Do 5 września przecież PGR-y w całości zrealizowały dostawę żyta nasiennego w naszym województwie, a nadto po raz pierwszy wysłały 600 ton żyta nasiennego do innych województw.

— W porównaniu z latami międzywojennymi notujemy bardzo duże zmiany w naszym rolnictwie, zarówno w dziedzinie produkcji roślinnej, jak i zwierzęcej. Nie ma przyczyn bez skutków. Przyczyny w tym wypadku to nakłady kierowane przez państwo dla rolnictwa, jak i doskonalenia me-

(5.000 ha). Niemniej jednak przed naszym rolnictwem stoi zadanie dalszego rozwijania upraw roślin przemysłowych i pastewnych. Zmiany te powinny następować głównie kosztem zmniejszenia upraw owsa, który zajmuje około 17 proc. w strukturze zasiewów. Jest to procent bardzo duży.

— Na początku wywiadu zaznaczyliśmy, że będziemy również rozmawiać o przyszłych zadaniach. Mimo bowiem tegorocznych osiągnięć, nie ma jeszcze powodu spoczywać na laurach.

— Rolnictwo zależne jest od warunków atmosferycznych. Jakkolwiek można i trzeba stosować tu długofalowe plany działania, jednakże w każdej porze roku przed rolnikiem stają zadania, które bez względu na pogodę i dalekowzroczne plany trzeba wykonywać na bieżąco

ŚWIĄTECZNY BILANS

rod gospodarowania. Prosimy towarzysza o ocenienie tego zagadnienia.

— Chciałbym tu mówić nie tylko o nakładach, choć mają one duże znaczenie w rozwoju rolnictwa. Do istotnych zagadnień należy też rola, jaką spełnia względem rolnictwa kadra fachowców. Obecnie w naszym województwie pracuje około 1200 fachowców rolników, wykonując w coraz lepszym stopniu zadania organizatorów, doradców fachowych, pomocników rolników i bardzo często wykładowców z dziedziny rolniczej. Nadmienić tu trzeba, że posiadamy obecnie o wiele korzystniejszą sytuację w dziedzinie przygotowania kadr, od tej jaką województwo białostockie posiadało przed wojną. Wtedy na Białostocczyźnie było tylko 5 szkół rolniczych 10-miesięcznych, uczących łącznie 130 uczniów. Obecnie posiadamy 13 techników rolniczych, uczących około 2 tysięcy młodzieży; 9 niższych szkół 1 i 2-letnich, uczących około 500 osób. Coraz większego znaczenia nabiera też nowa forma szkolenia — Szkoły Przystosowania Rolniczego. Takich szkół mamy obecnie 134. Kształcą one 3.569 osób. W końcu pięcioletki będziemy mieli 240 PR.

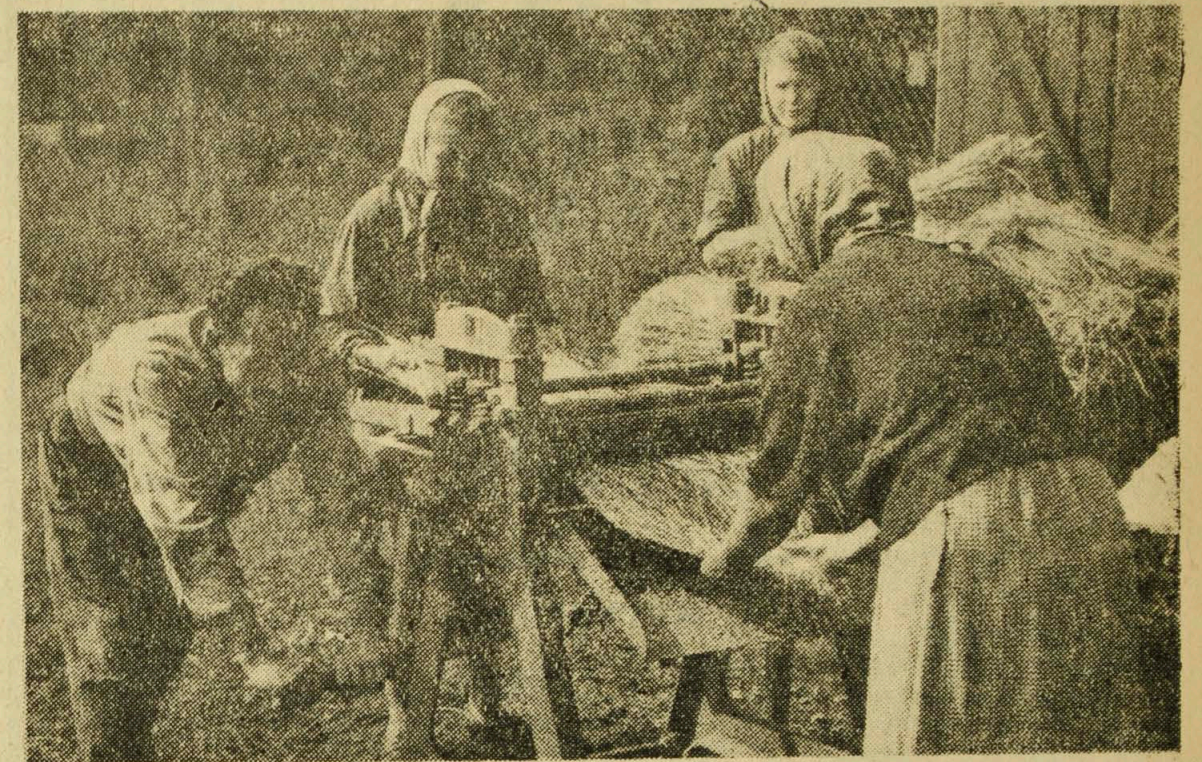
Niepoślednią rolę w podnoszeniu gospodarki na wyższy poziom odegrała też prasa i książka fachowa. Rozwija się czytelnictwo na wsi. Na przykład „Plon” prenumerowany jest w 2518 egzemplarzach, „Gospodni Wiejska”, w 1361 egzemplarzach, gdy w roku ubiegłym jeszcze miała 754 odbiorców. „Przystosowanie Rolnicze” miało w ubiegłym roku 1558 prenumeratorów, w bieżącym roku ma 2450.

— To wszystko niewątpliwie składa się na wzrost umiejętności zawodowych rolników, bez których trudno byłoby mówić o postępie w rolnictwie. Te umiejętności współdziałają w wykorzystaniu nakładów państwa na rolnictwo.

— A nakłady są niemałe. W ubiegłej pięcioletce województwo nasze otrzymało ponad 100 tys. ton nawozów mineralnych w czystym składniku. W obecnej pięcioletce następuje prawie dwukrotny wzrost dostaw nawozów. Rosną też nakłady na melioracje. Wystarczy powiedzieć, że w bieżącej pięcioletce państwo daje na ten cel miliard dwieście milionów złotych. Na elektryfikację 249 milionów złotych, na mechanizację (FRR) — miliard 226 milionów złotych, a globalne nakłady na rolnictwo wyniosą w naszym województwie w bieżącej pięcioletce około 4 miliardów złotych.

— Bardzo korzystna dla naszego województwa jest zmieniająca się struktura upraw. Czy uprawy przemysłowe w dostatecznym już stopniu są stosowane przez rolników Białostocczyzny?

— Przed wojną rolnicy naszego województwa uprawiali głównie tradycyjne rośliny — żyto, owoce, kartofle. Z roślin przemysłowych popularny był tylko len. Obecnie nastąpiły duże zmiany w strukturze zasiewów. Sieje się w dużych ilościach buraki cukrowe (9.000 ha), len (16.000 ha), tytoń



Uprawy przemysłowe zdobywają sobie prawo obywatelstwa na białostockich polach. Ta miedziarka ułatwia rolnikom pracę przy produkcji włókna lnu.

— A zatem w pierwszej kolejności o tych zadaniach od jura.

— Do najpilniejszych zadań należy niewątpliwie zaliczyć sprzęt roślin motylkowych i drugiego pokosu siana. Plon jest obfity, a zatem i roboty sporo. Druga, pilna sprawa, która decydować już będzie o zbiorach roku przyszłego, to wczesne i staranne siewy jesiennie. A w naszych warunkach klimatycznych nadszedł już czas do rozpoczęcia siewów jesiennych — szczególnie żyta. Siac musimy zgodnie z planem gromadzkim — zbożem selekcyjnym.

Następne zadanie to wykopyki ziemniaków i sprzęt buraków cukrowych i pastewnych, kukurydzy itp. Wolniejsze chwile natomiast trzeba wykorzystać do przygotowania torfu nawozowego. Dobrze sobie radzą w tej kwestii państwowe gospodarstwa rolne, które przygotowały już 47.600 ton nawozu torfowego, mimo że plan opiewał tylko na 12 tys. ton. W gospodarstwach indywidualnych komposty torfowe wynoszą około 21 tys. ton. To jest duża szansa użyznienia gleby, którą trzeba we wszech miar wykorzystywać w rolnictwie.

Nadto warto też przypomnieć władzom powiatowym, by już od dziś zabrały się do opracowywania planów pracy na okres jesienno-zimowy we wsiach. Tak, aby od połowy listopada można już szerokim frontem rozpocząć wśród chłopów szkolenie rolnicze. Do zadań na dziś należą też niewątpliwie obowiązkowe dostawy zbóż. A tego-

roczne dobre zbiory pozwalają przypuszczać, że rolnicy nie będą odkładali spełnienia swych obywatelskich obowiązków na czas nieokreślony. Im szybciej tym lepiej.

— Co natomiast stawiamy w rzędzie pierwszoplanowych zadań na lata przyszłe?

— Zaczniemy od melioracji, które przecież mają podstawowe znaczenie w naszej gospodarce. Biorąc pod uwagę to, że użytki zielone wynoszą na Białostocczyźnie ponad 500 tysięcy hektarów, a nakłady melioracyjne z roku na rok będą wzrastać — kwestię melioracji trzeba potraktować u nas pierwszoplanowo. Przedsięwzięcia melioracyjne wywiązują się dobrze ze swych zadań w roku bieżącym. Do końca sierpnia wykonały one około 80 proc. rocznego planu. Służbie melioracyjnej należą się za to słowa uznania. Tych słów uznania nie można natomiast złożyć niektórym radom narodowym i rolnikom. Nie wypełniają są bowiem w pełni zadania zagospodarowywania zmeliorowanych użytków i konserwowania urządzeń melioracyjnych. Zaniedbywanie tych obowiązków w perspektywie doprowadzić może do dużych strat i nieekonomicznego wykorzystania poniesionych nakładów.



Większe zainteresowanie trzeba też będzie zwrócić na sprawy pełnego wykorzystania gruntów PFZ i gospodarstw podupadłych. Posiadamy około 4 tysięcy podupadłych gospodarstw. Te sprawy w najbliższym czasie trzeba będzie definitywnie naprawić.

Tereny północne naszego województwa nadają się głównie pod hodowlę bydła. Są tam rozległe pastwiska, często zaniedbane i nie wykorzystane. Tym zagadnieniem też trzeba się bardziej zainteresować. Szerszego zainteresowania się wymaga również lepsza organizacja walki z chwastami, chorobami i szkodnikami roślin. PGR, kółka rolnicze i służba rolna winny bardziej bezpośrednio włączyć się do tej walki.

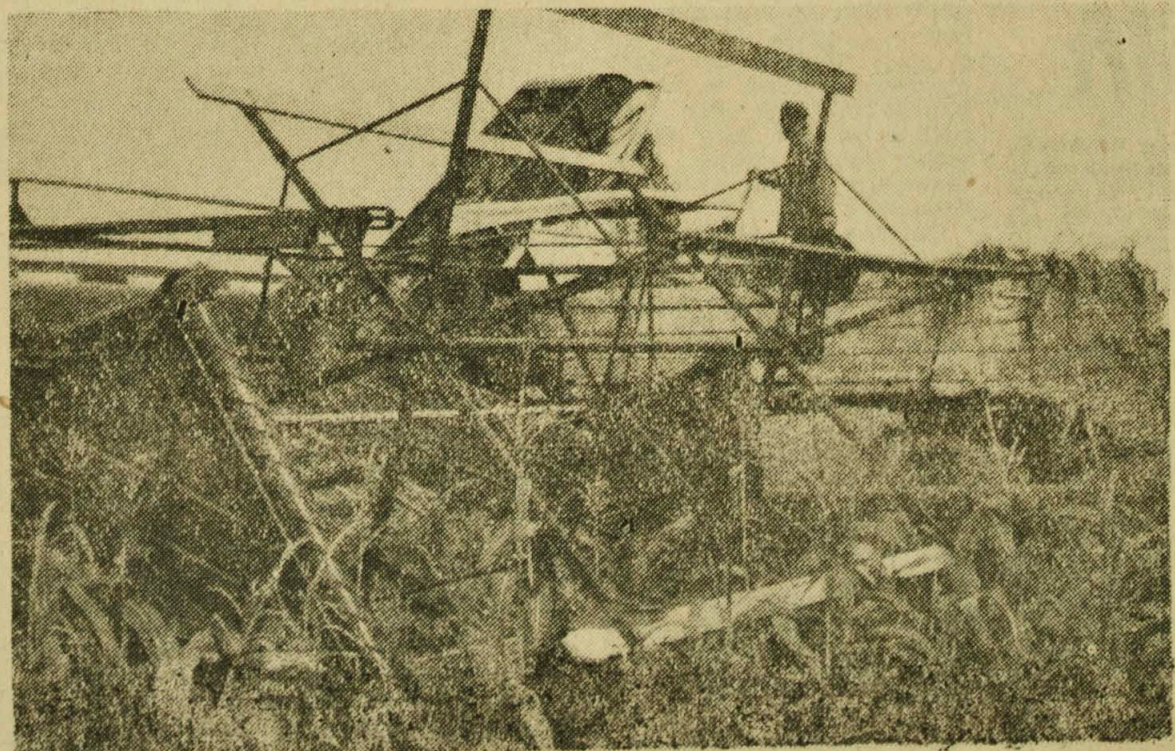
— Potrzebę przeprowadzenia wywiadu z Towarzyszem sekretarzem podyktowały nam zbliżające się Dożynki Centralne. Przy takiej okazji chętnie się bowiem ocenia osiągnięcia, kreśli plany na przyszłość i... składa życzenia. Jakże są życzenia Towarzysza?

— Delegaci nasi jadą na dożynki z dużym dorobkiem, osiągnięciem szczególnie w tegorocznej kampanii żniwnej. Korzystając z tej okazji, chcę podziękować rolnikom indywidualnym, spółdzielcom, pracownikom PGR, służbie rolnej i wszystkim aktywistom wiejskim za ofiarną pracę i życzę dalszych osiągnięć oraz pomyślnych plonów we wszystkich latach następnych. Takie zaś ogólne życzenie: abyśmy jak najprędzej opuścili ostatnie pozycje w tabelach ogólnokrajowych.

— Czy przy tej okazji Towarzysz przekazuje również jakieś życzenia działowi rolnemu „Gazeta Białostocka”?

— „Gazeta Białostocka” obchodzi w bieżącym miesiącu 10-lecie swego istnienia. Jeżeli dziś mówimy o osiągnięciach rolnych Białostocczyzny, to stwierdzić trzeba, że niemała w tym zasługa „Gazety Białostockiej”, a szczególnie dziennikarzy tej rolnego działu. I myślę, że najprzyjemniejszą rzeczą dla pracowników „Gazety Białostockiej” jest wzrastająca poczytność pisma. A więc z okazji 10-lecia życzę Wam, aby „Gazeta Białostocka” trafiła do każdej białostockiej chaty. Traficie do każdej białostockiej chaty, gdy jako dziennikarze będziecie czerpać jak najwięcej materiałów do waszych publikacji bezpośrednio z tej wiejskiej zagrody, bezpośrednio z rozmów z rolnikami i szeregowymi pracownikami rolnictwa. A zatem w następnym 10-leciu tak najwięcej tych kontaktów. Takich kontaktów życzę też wszystkim fachowcom rolnictwa. Kontakty te trzeba nawiązać w okresie zbliżającej się zimy. Jest to bowiem okres, w którym można na wsi najwięcej zrobić w dziedzinie wyjaśniania i propagowania postępowych problemów rolnictwa. Życzę więc hasłem — na wieś, do rolników, z pomocą rolnictwu i po materiał do gazety.

Rozmawiała: B. KAMLEROWA



Rozpoczynają się też kukurydziane żniwa. PGR naszego województwa przeprowadzają te żniwa przy pomocy kombajnu kukurydzianego.

Zadne z państw nie zabiegało tak bardzo o względy przywódców krajów neutralnych, obradujących w Belgradzie, jak Niemiecka Republika Federalna. Czegoż to nie wyczyniano w Bonn, aby pozyskać neutralną Azję i Afrykę. Zapraszano i fetowano czarnych i żółtych przywódców, obiecano im złote góry i bezgraniczną przyjaźń za drobną tylko przysługę, ba, za zwykły gest grzecznościowy — uznanie bońskiej racji stanu.

Ażby jednak skromnym życzeniem nadać rangę powagi obwarowano się doktryną Hallsteina, która przyjaźń z każdym zakłada tylko do czasu nieuznawania Niemiec przez Republikę Demokratyczną. Potem koniec kurtuazyjnej zabawy, koniec składania podarunków. Żeby nie było nieporozumień, ogłoszono niedawno w Bonn, że NRF jest wprawdzie za rozwojem wszystkich krajów gospodarczo zacofanych, ale własnej pomocy nie zamierza wszystkim udzielać. — Mogą na nią liczyć — powiedziano w Bonn — tylko ci, którzy okazą szczere poparcie dla zachodniomiejskiej polityki zagranicznej. Inni mogą poczekać z rozwojem, choćby nawet zdychali z głodu.

Logika ta ma naturalnie swoją nazwę — w języku politycznym określa się ją słowem: szantaż.

W warunkach tak jasno sformułowanego stanowiska, rząd NRF uważał za słuszne i celowe w przeddzień konferencji belgradzkiej, wyłożyć wszystkie swoje karty na stół. W memorandum przesłanym do Belgradu rząd boński stwierdzał wyraźnie, że tylko on jest reprezentantem interesów wszystkich Niemców, że Niemiecka Republika Demokratyczna to „fikcja polityczna”, że ta „fikcja” w dodatku narusza święte prawa i zobowiązania wielkich mocarstw w Berlinie zachodnim i „zagraża pokójowi” w Europie. Były to frazesy ze starego arsenału zachodniomiejskiej polityki. W dokumencie, w myśl zasady — najlepszą obroną jest atak — nie znalazło się ani jedno słowo samokrytyki, usprawiedliwienia dla szeroko zakrojonej militarystyki, rozwiniętego rewizjonizmu i politycznych prowokacji.

Po wysłaniu takiego memorandum w Bonn czekali z niecierpliwością na głos przywódców 24 państw reprezentujących ponad 800

milionów ludzi. Zywiono jawną nadzieję, jeśli nie na oficjalne poparcie Bonn, to przynajmniej na potępienie NRF. W miarę napięciu tekstów przemówień i deklaracji składanych w Belgradzie złudzenia nad Renem zaczęły się jednak rozwiewać. Przywódców państw neutralnych nie przekonały widać argumenty rządu NRF, bo woleli oni napisać własne teksty przemówień niż korzystać z dokumentu nadesłanego z Bonn.

Warto chyba zacytować kilka wypowiedzi na temat problemu niemieckiego, jakie padły z belgradzkiej trybuny.

Prezydent Indonezji, Su-

KŁĘSKA BONN W Belgradzie

W. Łoziński

karno: „Należy zalegalizować istniejące warunki... Sądzą, iż można by to zaaranżować poprzez uznanie de facto istnienia obu państw niemieckich”.

Prezydent Ghany, Nkrumah: „Jest rzeczą konieczną by Konferencja... nasza wystąpiła z rezolucją wyrażającą... do podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Narody świata winny uznać istnienie tych dwóch państw (niemieckich — WL) i umożliwić im pokojowe współistnienie”.

Prezydent Indii, Nehru: „Czy nam się to podoba, czy też nie, istnieją dwa państwa niemieckie. Jest to realny fakt, o którym trzeba pamiętać”.

Prezydent Kuby, Dorticos: „...należy zażądać podpisania traktatu pokojowego z Niemcami. Nie można ignorować realnego faktu istnienia w chwili obecnej dwóch państw niemieckich. Porozumienie winno usankcjonować wszystkie granice uzgodnione w Poczdamie”.

Prezydent Jugosławii, Tito: „Istnienie dwóch państw niemieckich jest o-

becnie faktem, którego nie można negować. Po obu stronach zaszły wielkie zmiany. W Niemczech wschodnich cały rozwój społeczny postępował torem socjalistycznym”. Z drugiej strony, Niemcy zachodnie przeprowadziły restaurację typowo kapitalistycznego systemu społecznego, splecionego z pozostałościami faszystowskich i rewanzystowskich koncepcji i tendencji — co jest powodem poważnej troski

Droga prowadząca do uregulowania problemu Niemiec — a pragnę w tym miejscu podkreślić, że nie mam na myśli już uregulowanej kwestii granicy na Odrze i Nysie — nie polega na uzbrajaniu jednej czy drugiej strony, i na dalszym pogarszaniu stosunków między NRF i NRD, lecz na stopniowym zbadaniu dróg i środków pokojowej, konstruktywnej współpracy między obydwojoma państwami niemieckimi...”

Premier Ceylonu, pani Bandaranaike: „Mocarstwa winny się zgodzić na wycofanie obcych sił zbrojnych z całych Niemiec i uznać demilitaryzację Niemiec... winny także niezwłocznie nawiązać bezpośrednie rokowania Wschód — Zachód. Istotnym warunkiem sukcesów takich rokowań jest udział w nich obu państw niemieckich”.

Szeł Kambodży, książę Sihanouk: „Istnienie dwóch państw niemieckich jest faktem, który musi się uznać. Zjednoczone i w pełni niepodległe Niemcy mogą powstać jedynie w ramach traktatu pokojowego wiążącego również zwycięzców ostatniej wojny”.

Naturalnie nie wszyscy neutralni przywódcy zajęli tak jednoznaczne stanowisko w sprawie Niemiec. Jednakże żaden z obecnych w Belgradzie przywódców państw neutralnych nie udzielił NRF poparcia na jakie w Bonn liczono. Kończą deklaracja nie pozostawia żadnych wątpliwości. — W Belgradzie uznano istnienie dwóch państw niemieckich i potrzebę zawarcia z nimi traktatu pokojowego jako warunku normalizacji i utrwalenia pokoju w Europie.

Na wiadomość o tych faktach w Bonn ogłoszono niemal żałobę narodową. Zapowiedziano przy tym ukaranie neutralnych państw wstrzymaniem dla nich pomocy gospodarczej. Historia dowiodła jednak, że rozdzielanie szat i szantaż przestały się liczyć w polityce. NRF przegrała definitywnie bitwę o pozyskanie państw neutralnych dla swoich wojowniczych i odwetowych celów.

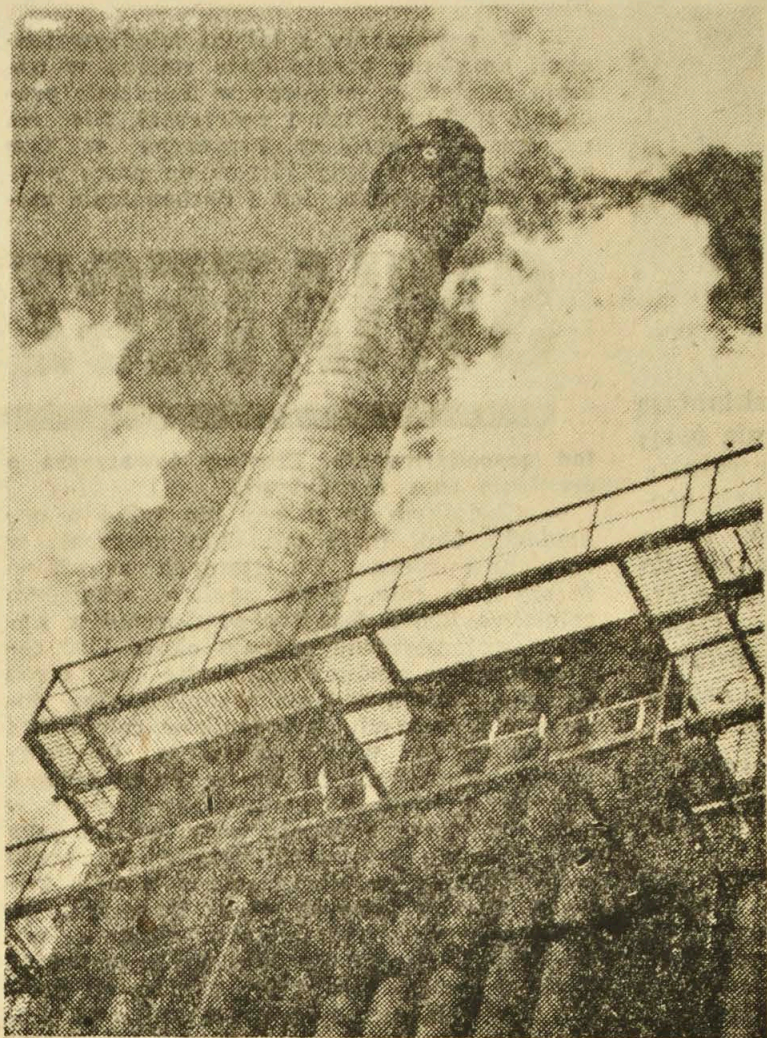
ria prawa jazdy, by jeździł tak jak w Anglii jeżdżą kierowcy — amatorzy. Jeżdżą o wiele szybciej, a nawet bardzo szybko. Ale tam przepisy drogowe lub znaki drogowe, to tabu, to zakaz, którego nikt nie śmie naruszyć, bo albo przy takim ruchu zabije siebie albo spowoduje nawet zbiorową katastrofę.

Oznakowanie dróg (czego w wielu wypadkach brak u nas) jest wspaniałe. Nasi kierowcy często na zsochach wymieniają uprzejmości „jacyś”, że uszy wiodną. Tam raczej przy małych nieporozumieniach jest uśmiech, przyjacielska rada lub pomoc. Sprawność policji drogowej doprowadzona do perfekcji.

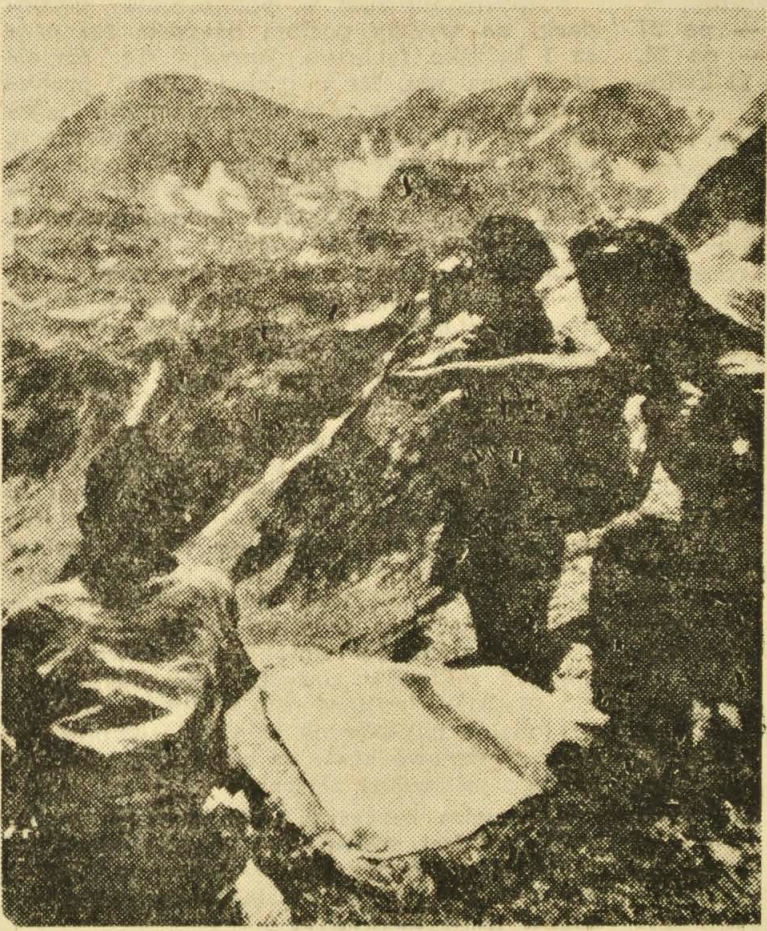
Czy są wypadki drogowe. Są, ale ich przyczyna nie jest wódka czy ignorowanie przepisów drogowych. Wypadki powoduje nadmierna szybkość z jaką jeżdżą kierowcy i ilość pojazdów na drogach.

Nasze codzienne, podstawowe menu rano, na obiad i wieczorem — to mięso i tłuszcze w różnych postaciach. Przyjacie — to „zastaw się o postaw się”, góry mięsa, litry „czystej wybor-

U bułgarskich przyjaciół



NA ZDJĘCIU: wielki kombinat ołowiono-cynkowy, zbudowany niedawno w Kardjali. Należy on do największych inwestycji przemysłowych, zrealizowanych w Bułgarskiej Republice Ludowej.



Z każdym rokiem przybywa do Bułgarii coraz więcej turystów zagranicznych. I nie przypadkowo. W Bułgarii można wiele zobaczyć i jest naprawdę gdzie przyjemnie odpocząć.

Kiedyś o Bułgarii wiedzieliśmy tylko tyle, że w kraju tym rosła smaczne winogrona, pomidory... I chyba nic więcej. Bo też w okresie przedwojennym Bułgaria należała do najbardziej zacofanych gospodarczo i kulturalnie krajów w Europie.

A dzisiaj? Naprawdę imponujące są osiągnięcia naszych bułgarskich przyjaciół. W porównaniu z rokiem 1939 produkcja przemysłowa w roku 1961 wzrosła prawie 10-krotnie. Na głowę ludności Bułgaria wydobywa teraz więcej węgla niż takie kraje kapitalistyczne jak: Włochy, Austria, Hiszpania, Holandia, Portugalia, Grecja.

Bułgaria osiągnęła nie tylko wielkie sukcesy w rozwoju przemysłu. Również znacznie wzrosła globalna produkcja rolnictwa. Podczas gdy w roku 1944 rolnicy bułgarscy dysponowali 3.000 traktorami, to obecnie posiadają około 29.000 ciągników, ponad 5.300 kombajnów, 6.800 samochodów ciężarowych.

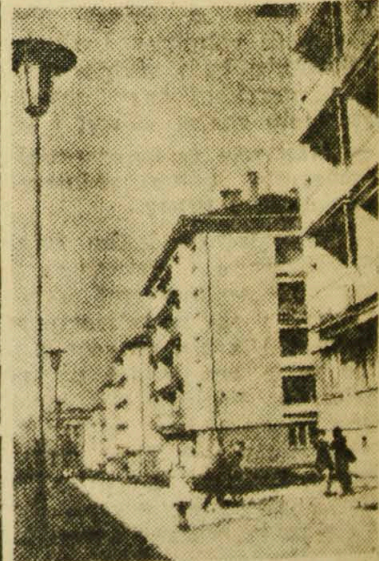
Poważnie rozwinęto w Bułgarii hodowlę. Pod względem produkcji mięsa na głowę ludności Bułgaria pozostawiła za sobą Włochy, Hiszpanię, Portugalię, Turcję i inne kraje kapitalistyczne.

Z roku na rok Bułgaria w coraz większym stopniu przekształca się w pierwszorzędny obiekt turystyki międzynarodowej. Przepiękne uzdrowiska morskie Warna, Złote Piaski i Nessebar zdobyły sobie światową sławę.

Dla turystów buduje się nowoczesne, wygodne hotele, restauracje, schroniska, przebudowuje autostrady i drogi. Kto raz odwiedzi Bułgarię, nie opędzi się pokusie spędzenia tam urlopu w przyszłym roku.



Bułgaria jest poważnym eksporterem winogron. Ostatnio produktem eksportowym stały się również sadzonki winogron. NA ZDJĘCIU: zbiór winogron w jednej z bułgarskich spółdzielni produkcyjnych.



Nowe budynki mieszkalne w Sofii.

Listy z Anglii

SPOSTRZEZENIA

Nie wiem jakie jest roczne spożycie alkoholu w Anglii. Z poczynionych tam obserwacji w dużych i małych miastach oraz wsiach, śmiem ostrożnie twierdzić, że nasze województwo w ciągu miesiąca wypija więcej wódki niż Anglia w okresie jednego roku. Przeciętny Anglik albo wcale nie pije, albo pije bardzo mało. Napoje alkoholowe są drogie, przynajmniej cztery do pięciu razy droższe niż obecnie u nas.

Pomimo że bywaaliśmy na różnych przyjęciach oficjalnych i prywatnych, nigdzie nie poczęstowano nas alkoholem. Nie tak jak u nas, że gość musi odejść od stołu pijany — mówiąc żargonem pijackim — w „pestkę”.

Raz w jednym barze będąc z kolegą chcieliśmy poznać smak angielskiej wódki — whisky. Poprosiliśmy barmana o tradycyjne w Polsce — „100 gram”. Barman zrobił duże oczy osiadał, że jak długo w tym barze sprzedaje wódkę, nikt takiej „ilości” naraz nie wypija. Angliki piją wódkę 25 gramowymi kieliszkami. Raczej trudno to nazwać picciem, to jest jakies delektowanie się kroplami alkoholu polewanego na język. Co pija Angliki? Wspominano — whisky i dżyn Angliki piją bar-

dzo rzadko i bardzo mało. W każdym razie nie tyle, ile to się czyta w powieściach. Poza tym piją duże ilości soków pomarańczowych, pomidorowych i innych. Chyba to zdrowsze i tańsze.

Wypadki drogowe u nas stają się problemem. Z artykułów w prasie, z zebrań, narad i rozpraw sądowych wiemy, że to problem złożony, nie prosty. Samochodem przemierzylem tysiące kilometrów angielskich dróg, na których kursuje setki tysięcy pojazdów mechanicznych. Życzylbym naszym kierowcom, nawet tym z I katego-

wej”. Co jedzą Angliki? Jarzyny, jarzyny i jeszcze raz jarzyny. Trudno Polakowi przyzwyczaić się do angielskiej kuchni.

Bardzo rzadko na angielskim stole gości mięso, do tego jeszcze wieprzowe. Śniadanie — to mleczna zupa, to różne placki, dżemy. Lunch (jada się w południe) to zimne sałatki, kawalek ryby (pogardzany u nas dorsz jest w Anglii „królową” rybą) i jarzyny. Kolacja, a właściwie po naszym obiad, to listek wolowego mięsa, 3 kartofelki i znowu góry jarzyn. Przyjęcie towarzyskie lub rodzinne — menu jak wyżej, a na „rozgrzewkę” — kawa, herbata, soki lub wyjątkowo aperitif. Anglik na wyżywienie wydaje bardzo mało.

Wszystkim naszym modniom obojga płci zapałującym się elegancją chciałbym rzec, że my, Polacy (a szczególnie Polki) jesteśmy bardziej elegancko i bardziej modnie ubrani niż Angliki. Nie znam się na modzie, ale obserwacja ulicy polskiej i angielskiej, daje jakieś porównania. Materiały, w które ubierają się Angielki są drogie. Ich desenie czy kolory często rażą, bo u nas takich kolorów i deseni nie nosi się już dawno.

Również krój ubiorów damskich jest stary, dawno u nas nie noszony. W konserwatywnej Anglii moda nie tak szybko się zmienia...

Gdy wróciłem z Anglii chyba najwięcej pytań zadano mi o ceny i zaopatrzenie sklepów. Nie chcę robić porównania co do zaopatrzenia sklepów. Oglądać prywatne, bogato zaopatrzone magazyny handlowe Woolvorta czy Spencera, nie zapomniałem o tym, że Anglia jest najstarszym mocarstwem imperialistycznym, że ma od dawna wysoko rozwinięty przemysł i miała liczne kolonie, które pomnażały szybko jej bogactwo.

Ceny? Towary przemysłowe są tanie. Najdroższa jest wódka i papierosy. Drogie są wędliny i mięso. Materiały ubraniowe nie odbiegają w cenie od naszych, szczególnie książki naukowe. Przeciętnie dobra książka kosztuje kilka funtów, co w przeliczeniu na złote daje — kilkadziesiąt złotych. A zarobki? To sprawa złożona. Zależy gdzie kto pracuje, ile lat i jaką wykonuje pracę.

A. OMILJANOWICZ

SZKOŁA ŚWIECKA a wolność sumienia

W OSTATNICH tygodniach w związku z realizacją postanowień ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania niektórzy przedstawiciele hierarchii kościelnej — nie po raz pierwszy zresztą — usiłują siać niepokój i sugerują społeczeństwu jakoby miało miejsce „uszczipianie” praw rodziców wierzących do religijnego wychowania swych dzieci. Bezpośrednią przyczyną tych oskarżeń dostojnicy kościoła czynią zarządzenie ministra Oświaty z 19 sierpnia br. w sprawie punktów katechetycznych. Oskarżenia te są bezpodstawne i całkowicie rozmiągają się z faktami.

Ustawa, uchwalona 15 lipca br. przez Sejm, w art. 2 mówi:

„Szkoły i inne placówki oświatowo-wychowawcze są instytucjami świeckimi. Całkowicie nauczania i wychowania w tych instytucjach ma charakter świecki”.

Religia jest sprawą prywatną obywateli, a świeżość szkoły — naturalną konsekwencją uznania tego faktu. Wynika ona również z zasady rozdziału kościoła od państwa. Przestrzeganie tych zasad w pełni zabezpiecza rzeczywistą wolność sumienia i wyznania, tolerancję wyznaniową i prawo każdego człowieka do określenia swego stosunku wobec religii. Zasada świeżości szkoły nie narusza żadnego warunku wolności wyznania. Nie godzi ona ani w prawo przynależności do określonego związku wyznaniowego, ani w prawo do udziału w praktykach religijnych i tradycyjnych imprezach kościelnych, ani w prawo do korzystania z posług religijnych, lub w nauczanie zasad religii.

Doświadczenie wskazuje niezbicie, że oddzielenie nauczania religii od szkoły usunęło wiele trudności społeczno-wychowawczych, zapewniło jednolity klimat wychowawczy, zniżyło sztuczny podział na młodzież wierzącą i niewierzącą, umożliwiło szkole skoncentrowanie się na jej podstawowych konstruktywnych zadaniach wychowawczych.

Celem nauki, prowadzonej w szkole jest przygotowanie młodzieży do życia i pracy zawodowej. Zapewniając młodzieży niezbędny zasób wiedzy, szkoła powinna jednolicie wychowywać młodzież w duchu przywiązania do Ojczyzny, do ustroju socjalistycznego i w duchu pracy dla kraju. Taki kierunek wychowawczy pracy szkoły jest w zgodzie z praktyką naszego życia społecznego, którą charakteryzuje to, że miliony ludzi pracy — niezależnie od przekonań religijnych — uczestniczą w budowie socjalizmu.

U S T A W A sejmowa o rozwoju systemu oświaty i wychowania została przyjęta przez całe społeczeństwo z pełną aprobatą. Również postanowienie o świeżości szkoły spotkało się ze zrozumieniem ze strony rodziców.

Już przed paru laty w wielu miastach, m. in. w Częstochowie, Ostrowcu i in. niemal wszyscy rodzice zrezygnowali ze zgłaszania swych dzieci na naukę religii w szkole, kierując je do kościelnych punktów katechetycznych w przekonaniu, że nauka religii poza szkołą jest rozwiązaniem ze wszelkich miar korzystniejszym. W ostatnim roku szkolnym w całym kraju nauka religii — za zgodą rodziców — odbywała się w ogromnej większości przypadków już poza terenem szkoły.

Ustawa z 15 lipca stworzyła ramy dla nauczania religii poza szkołą w tzw. punktach katechetycznych — w ramach normalnej działalności parafii. Oczywiście, warunki nauczania młodzieży szkolnej zasad religii w tych punktach musiały być uregulowane odpowiednim zarządzeniem władz oświatowych. Wszelkie bowiem zorganizowane formy pracy z dziećmi i młodzieżą szkolną — muszą podlegać nadzorowi władz szkolnych. Chodzi o to, by rozkład i ilość zajęć w punktach katechetycznych nie kolidowały z obowiązkami szkolnymi dzieci i młodzieży. Chodzi również o to, by uczniowie nie byli nadmiernie obciążani pracą, i by osoby, prowadzące zajęcia w punktach katechetycznych, miały niezbędne do pracy z młodzieżą i dziećmi kwalifikacje. Chodzi także o zapewnienie przestrzegania określonych wymogów porządkowych, higieniczno-sanitarnych itp.

Artykuł 39 p. 2 Ustawy z 15 lipca br. głosi że:

„Wszelka działalność poza szkolną oświatowa i wychowawcza oraz inne formy pracy z dziećmi i młodzieżą podlegają nadzorowi ministra Oświaty, który może ustalać zasady i warunki prowadzenia tej działalności lub pracy”. Na tej właśnie podstawie 19 sierpnia br. Ministerstwo Oświaty wydało w sprawie funkcjonowania punktów katechetycznych zarządzenie, przewidujące, że punkty takie mogą być tworzone celem udostępnienia nauki religii tym dzieciom, których rodzice wyrażają takie życzenie. Określając warunki, jakim powinno odpowiadać nauczanie religii w punktach katechetycznych, zarządzenie pozostawia bez zmian zasady, stosowane poprzednio w szkołach wobec nauczania religii, jako przedmiotu nad-

obowiązkowego. Zajęcia nie mogą więc przekraczać 2 godzin tygodniowo, a pomieszczenia, w których się odbywają muszą być wyposażone w niezbędny sprzęt, muszą spełniać odpowiednie warunki higieniczno-sanitarne i nie mogą być nadmiernie zagęszczone. Jeśli chodzi o kwalifikacje, niezbędne dla uzyskania zezwolenia na nauczanie religii, obowiązują i teraz założenia takie, jakie obowiązywały w ustawodawstwie szkolnym przed wojną i dotychczas. W myśl tych zasad zezwolenia na nauczanie w punktach katechetycznych uzyskują duchowni świeccy oraz — w uzasadnionych przypadkach, gdy w danej miejscowości nie ma odpowiedniego kandydata duchownego — również osoby świeckie. Tak jak i do tej pory, zezwolenie nie będą mogli otrzymać duchowni — zakonnicy. Nawet przedwojenny konkordat pozabawiał ich prawa nauczania w szkołach, jako że duchowni ci poddani są specjalnym regułom dyscypliny swych władz zakonnych.

Poza tym zezwolenie nie będzie się udzielać tylko tym księżom, którzy w swej dotychczasowej działalności wykroczyli przeciw ogólnie przyjętym zasadom postępowania wobec młodzieży, to jest używali niedozwolonych środków przymusu, dopuścili się czynów niemoralnych lub wykorzystywali lekcje religii do wstecznych poczyną politycznych.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, iż nie należy przeszkadzać temu, by ogromna większość świeckich duchownych otrzymała zezwolenia na nauczanie religii. Z zarządzenia ministra oświaty wynika również, że treść zajęć w punktach katechetycznych nie może wykraczać poza ramy nauki religii.

C E L E M zapewnienia przestrzegania tych wszystkich warunków, władze oświatowe będą sprawować nadzór nad działalnością punktów katechetycznych, które powinny być zarejestrowane w inspektoratach szkolnych. Celem tej rejestracji jest sprawdzenie, czy punkt katechetyczny odpowiada niezbędnym warunkom. Jeśli tak — władze szkolne zarejestrują punkt i nie będą czynić żadnych trudności w związku z jego uruchomieniem. Niedopełnienie obowiązku zgłoszenia do rejestracji punktów katechetycznych naraża odpowiedzialnie za to osoby na kary administracyjne zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Niektóre ośrodki kościelne usiłują zupełnie fałszywie interpretować te zarządzenia, jako ingerencję państwa w wewnętrzne sprawy kościoła. Celem nadzoru państwowego ma być jakoby kontrola treści nauki religii w punktach katechetycznych. Interpretacja tego rodzaju jest pozbawiona wszelkich podstaw, zarówno jeśli chodzi o treść zarządzenia, jak i o dotychczasową praktykę. Religijna treść katechizacji nie była przedmiotem zainteresowania władz oświatowych nawet wówczas, gdy naukę religii prowadzono na terenie szkoły. Od wielu lat przecież władze szkolne wizytują i sprawdzają nadzór nad seminariami duchownymi, nie wkraczając jednak w dziedzinę religijnych treści nauczania.

Zarządzenie Min. Oświaty zawiera jeszcze jedno postanowienie: — administratorzy parafii, prowadzący punkty katechetyczne, organizujący je i kierujący nimi będą otrzymywać od powiatowych rad narodowych 1000 zł miesięcznie. W uzasadnionych przypadkach, zwłaszcza gdy parafia prowadzić będzie kilka punktów, wynagrodzenie w wysokości 700 zł otrzymywać będą i inni duchowni, kierownicy punktów. Krok ten uczyniono w tym celu, by rodzice, pragnący nauki religii dla swych dzieci, nie byli narażeni na koszty z tytułu przesunięcia nauczania religii poza szkołę. W ten sposób państwo dało dobitny wyraz, że nie tylko nie zamierza utrudniać nauczania religii w punktach katechetycznych, lecz nawet będzie opłacać pracę związaną z administracyjnymi obowiązkami prowadzenia tych punktów.

Zarządzenie Ministerstwa Oświaty znane jest już wszystkim proboszczom. Większość ich przyjęła do zarządzenia z zadowoleniem, wynikającym zarówno z faktu prawnego uporządkowania tej dziedziny działalności kościoła jak i z realnej pomocy państwa w prowadzeniu punktów katechetycznych. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe, zważywszy, że zarządzenie reguluje sprawy katechizacji w sposób korzystny tak dla wierzących, jak i dla duchowieństwa.

W T E J sytuacji tym bardziej niezrozumiałe stają się poczynania hierarchii kościelnej, która usiłuje w związku z tym zarządzeniem stwarzać atmosferę niepokoju oraz nakazuje proboszczom postępować wbrew prawu. Jak widać kierowniczym ośrodkom kościoła zależy nie tyle na dogodnych warunkach nauczania religii, ile na przeciwdziałaniu wszelkim poczynaniom, zmierzającym do normalizacji stosunków między państwem a kościołem, w celu siania zamętu i podważania jedności naszego społeczeństwa. Te wysiłki skazane są na niepowodzenie. Tak jak wiele już razy do tej pory. Obywatelska i patriotyczna postawa rodziców i większości duchowieństwa oraz stanowcze działanie władz oświatowych, staną się skuteczną zaporą wobec prób łamania prawa i nadużywania przez kierownictwo koła kościelne uczuć religijnych dla wstecznych celów politycznych.

WIESŁAW MAKOWSKI

„TRYBUNA LUDU”

Na marginesie dyskusji o wieżowcach

Piękno i kalkulacja

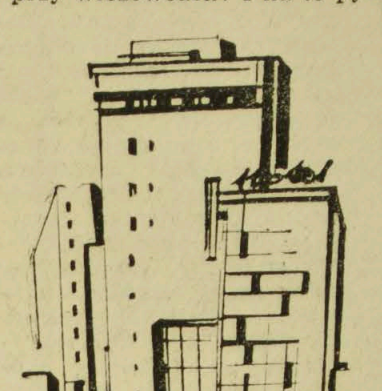
O kazuje się, że białostocka dyskusja o wieżowcach nie została zakończona. Co ciekawe, ostatnio więcej o tej sprawie rozmawiają osoby postronne. Poprzednio bowiem toczyła się ona prawie wyłącznie w świątku budowlanym. Zasadnicze pytanie: czy powinniśmy budować w Białymstoku wysokie budynki? Jedni twierdzą, że tak, drudzy, że nie.

Obok tej sprawy nie można przejść obojętnie. Przecież prawidłowa odpowiedź na to pytanie ma istotne znaczenie dla przyszłego wyglądu miasta, miasta, które buduje się od nowa. Wydaje się, że chcąc znaleźć jak najbardziej prawidłową odpowiedź, należy wziąć pod uwagę oprócz czynników emocjonalnych również i kalkulację. Tak, zwykłą kalkulację.

Zwolennicy wieżowców odpowiadają: przyszły Białystok powinien być miastem nowoczesnym. A właśnie budynki wysokie decydują o nowoczesnej sylwetce plastycznej miasta. I niewątpliwie mają rację. Przynajmniej częściowo. Tak, wysokie budynki dodają splendoru każdemu miastu. Zaprzeczanie byłoby śmieszne.

Czy jednak tylko wieżowce składają się na nowoczesny wygląd miasta? Czy w niskiej zabudowie (budynki do pięciu kondygnacji) nie można znaleźć możliwości unowocześnienia form architektonicznych i urbanistycznych? Przykład Warszawy, Szczecina, Wrocławia daje negatywną odpowiedź na pierwsze pytanie, a pozytywną na drugie.

A jeśli można stworzyć nowoczesną urbanistykę i bez wieżowców, to dlaczego niektórzy tak upierają się przy wieżowcach? I na to pytanie nie ma łatwej odpowiedzi.



Taniec nie trudno odpowiedzieć: stawiając kilka wieżowców bardzo łatwo można osiągnąć — jakże złudny — efekt „nowoczesności”. A więc pójdzie po najmniejszej linii oporu, pójdzie na łatwiznę.

Trudno, nie jesteśmy tak bogaci, aby w lewo i prawo szastać gotówką. Musimy się liczyć z tym, czy dane przedsięwzięcie opłaca się nam, czy też nie, inaczej, czy nie

Wiem, że architekci zaprotęstują. Padną kontrargumenty: sylweta plastyczna miasta, ograniczanie swobody twórczej projektantów, nie można z góry przesądzać o tym, jakie budynki mają być stawiane w naszym mieście. I tak dalej, i tak dalej. To prawda, częściowo architekci będą mieli rację.

Niestety, ale kalkulacja ekonomiczna powinna być tutaj decydującym czynnikiem w podsumowaniu dość długiej, i już nieco przewlekłej, dyskusji. Zadnych „drapaczy chmur” w Białymstoku! Apetyty apetytami, ale musimy się liczyć z każdym publicznym grochem.

Oczywiście, nie można nie zgodzić się na postawienie jednego lub kilku wyższych budynków w warunkach naprawdę uzasadnionych (na przykład centrum śródmieścia). To jednak powinny być tylko wyjątkowe, sporadyczne wypadki, nad którymi dokładnie przemyslane i zrealizowane w późniejszym terminie.

Bądźmy szczerzy, czy spódnica mieszkaninowa musi koniecznie wybudować kilkunastopiętrowy wieżowiec? I w ten sposób obciążać dodatkowymi opłatami swoich członków, w „cywilu” ludzi pracy? Nie wspominam o znacznie wyższej cenie samego mieszkania w kilkunastopiętrowym budynku. Nie, to już byłaby zwykła lekkomyślność!

Na początku artykułu wspominałem o przykładzie Warszawy, Szczecina i Wrocławia. Sam nie wiem, dlaczego aż tak daleko sięgnąłem po wymowne przykłady. Zupełnie niepotrzebnie.

Przecież również w Białymstoku mogłoby je znaleźć. Z pewnością nie wszyscy białostoczanie oglądali nowe bloki mieszkalne w osiedlu Marysi w Białymstoku. Radzę wam je koniecznie obejrzeć. Warto! Bez żadnych odcieków, fasad, przy czterech i pięciu kondygnacjach, projektant uzyskał wcale ładne i nowoczesne efekty architektoniczne. Jestem przekonany, że całe osiedle będzie miało wiele uroku.

Podobnych budynków o przyzwoitej wysokości i nowoczesnych w swej formie architektonicznej przybywa nam w Białymstoku coraz więcej. I to właśnie przemawia przeciwko stawianiu „drapaczy chmur”.

Dobrze się stało, że przysłowiowe już windy przestały być żelaznym kontrargumentem przeciwko wysokim budynkom mieszkalnym. I dobrze się chyba dzieje, że zwróciliśmy się o pomoc do rachunku ekonomicznego. Właściwie to od kalkulacji, dokładnych wyliczeń, należało rozpocząć dyskusję. Ale trudno, stało się. Niech więc chociaż podsumowanie będzie rozsądne i prawidłowe.

S. ŚWIERAD

Poetycki KONCERT ŻYCZEN

Nadzieńcie zam. w Krzyżewie pow. Elk. z okazji zawarcia związku małżeńskiego dużo szczęścia, zdrowia oraz zadowolenia z męża życzę ktoś, kto przestał dla Ciebie istnieć.

Kochanym profesorom: p. Halinie Kluz i Ninie Kraskiewicz, dużo szczęścia i pomyślności w życiu osobistym życzę uczennica, która nie lubi historii.

Milym koleżankom, Walci i Halinie, przebywającym na wakacjach we wsi Końcówka, dużo słońca oraz przyjemnej kąpieli w Narwi życzę obie przyjaciółki Alka i Teresa.

Milemu koleźce, Mariankowi Jankowskiemu z Siemiatycz, dużo szczęścia oraz przyjemnego spędzenia wakacji życzę niezapomnianą Ci koleżanką Walę, Marianku odezwi się.

Milemu i bardzo sympatycznemu Władczkowi Zalewskiemu z Baciut za przyjemny uśmiech na zabawie życzę dużo szczęścia i radości oraz urzeczywistnienia najskrytszych marzeń koleżanki z Białegostoku K.T. i P.W.

Najdroższemu, uroczemu i nadzwyczaj sympatycznemu Sergiuszowi Zalewskiemu, dużo szczęścia oraz pomyślności w pracy i życiu osobistym życzę Ci ta, którą kochasz, Oby Twój czarujący uśmiech pozostał na zawsze.

Pikarom i kibicom z Białowieży serdeczne życzenia, aby nigdy nie doznali porażek na polu pikarskim, jak również w towarzyskiej pięknej przesyła kol. Zenia oraz dzięki za przyjemną i wesołą jazdę.

Milemu i sympatycznemu p. Tadeuszowi Klatkowi z Nurca, spełnienia najskrytszych marzeń życzę uczestniczka Złotu Młodzieży Podlasia.

Milej, uroczej i nadzwyczaj sympatycznej Eli Ostrowskiej z Brańska, dużo uśmiechów, pomyślności w życiu osobistym życzę z Białegostoku ktoś znany, lecz zapomniany, Elu — odezwi się.

Do życzeń załączamy wiersz Jerzego Ficowskiego pt.

DROGA CIENIA

O zachodzie ciemnoziółta i strona przegłąda się w wyszczerbionym lusterku stońca:

Jest.

Jest sama.

O zachodzie jej najdłuższy cień — od piet po widnokrąg — jest drogą, po której idę —

do ciemnoziółtej, wytrącić gasnące lusterko,

Jest noc.

I nie ma nas we dwoje.



KUPON POETYCKIEGO KONCERTU ŻYCZEN

Niniejszym poświadczam, że ob. nabył w naszej księgarni (sklepie, kiosku) książkę. (pieczęćka)

Gaz nie gorszy od benzyny

Gaz ziemny, świetlny, koksowniczy, wielkopiepowy czy fermentacyjny — nie jest wcale gorszy od benzyny czy oleju pędnego, jako źródło energii w silnikach spalinyowych. Takie wnioski płyną z prac prowadzonych przez Katedrę Silników Spalinowych Krakowskiej Politechniki. Badania te wskazywały pełną przydatność tych paliw — jako źródeł energii w wysokoprężnych silnikach tzw. dwupalinowych. Silniki takie produkuje dla potrzeb rolnictwa, przemysłu i budownictwa Wytwórnia w Andrychowie.

Doświadczenia krakowskiej Politechniki wykazały ponadto, iż przy stosowaniu gazu jako paliwa — silniki wysokoprężne uzyskują większą sprawność, niż przy stosowaniu paliw płynnych. Nie bez znaczenia jest również i to, że gaz jest wielokrotnie tańszy od najtańszego paliwa płynnego. A mamy go w kraju na ogół w dostatecznej ilości.

(BN-T PAP)

Grybice skóry są to choroby wywołane przez grzyby chorobotwórcze. W zależności od odmiany grzyba chorobotwórczego, sposobu zakażenia i stanu odporności osobnika zakażonego, objawy grzybicy występują w obrębie skóry owłosionej, skóry gładkiej lub paznokci. Najbardziej zakaźną odmianą grzybicy jest grzybica skóry owłosionej głowy, występująca przede wszystkim u dzieci.

Sposób szerzenia się grzybicy jest różny. Zakażenie grzybami chorobotwórczymi może nastąpić albo bezpośrednio przez przeniesienie grzybów z osobnika chorego na zdrowego lub też pośrednio przez rozmaite przedmioty codziennego użytku. Grzybica skóry owłosionej głowy przenosi się najczęściej przez wspólne używanie szczotek, grzebieni, ręczników lub nakrycia głowy. Grzybice skóry są więc chorobami występującymi przede wszystkim w środowiskach zafekowanych pod względem ekonomicznym i higienicznym. Często występują one równocześnie z wszawicą, świerzbem i ropnymi zakażeniami skóry. Grzybice występują nie tylko u ludzi, lecz również u niektórych zwierząt. Ze względu na odzwierciedlenie szerzenia się niektórych odmian grzybicy, zachorowalność wśród ludności rolniczej jest szczególnie duża.

Na terenie wschodnich woje-

Uwaga rodzice

ZWALCZAMY GRZYBICĘ SKÓRY

Prof. dr Janusz Lesiński

kierownik Kliniki Chorób Skórnych i Wenerycznych AMB

wództw naszego kraju, grzybica skóry szerzyła się endemicznie i była wynikiem ekonomicznego i kulturalnego upośledzenia tych terenów. W okresie międzywojennym na terenie województwa białostockiego stwierdzano znaczną ilość przypadków grzybicy, a walka z tą chorobą była prowadzona jedynie w bardzo ograniczonym zakresie. Zniszczenia wojenne oraz przemieszczenia ludności w okresie powojennym sprzyjały dalszemu wzrostowi zachorowalności. W pierwszych latach po wojnie brak lekarzy, zbyt mała ilość łóżek szpitalnych, a w szczególności niedostateczne wyposażenie placówek leczniczych w aparaty rentgenowskie i sprzęt laboratoryjny, nie pozwalały na podjęcie energicznych kroków zmierzających do planowego zwalczania grzybicy. Do roku 1954 na terenie całego województwa nie było ani jednej placówki specjalistycznej, zajmującej się leczeniem grzybicy, a znaczna część dzieci chorych na grzybicę skóry owłosionej głowy kierowana była do szpitali warszawskich.

Utworzenie Kliniki Der-

matologicznej, a następnie zorganizowanie w jej ramach Oddziału Grzybicy Dziecięcej poprawiło znacznie ten stan rzeczy. Klinika Dermatologiczna rozporządza od roku 1957 oddziałem szpitalnym przeznaczonym dla dzieci chorych na grzybicę, nowoczesną aparaturą rentgenowską, przystosowaną do leczenia grzybicy oraz dobrze wyposażoną pracownią mykologiczną. Warunki te pozwoliły na przeprowadzenie leczenia 880 dzieci, co przyczyniło się do znacznego opanowania epidemii. Niestety, możliwości Kliniki okazały się zbyt szczupłe w porównaniu z wszystkimi potrzebami terenu. Nie wszystkie dzieci, u których wykryto grzybicę, mogły być przyjęte do leczenia. Część dzieci musiała oczekiwać na wolne miejsce nierzaz przez kilka tygodni.

Te trudności zmuszały do ograniczenia zakresu badań epidemiologicznych. Wydawało się niecelowe prowadzenie badań, które przyczyniłyby się do wykrycia wielkiej ilości nowych przypadków grzybicy tak długo, jak długo nie było możliwości zapewnienia warunków prawidłowego leczenia wszystkim chorym dzieciom. W latach poprzednich działalność epidemiologiczną, prowadzoną przez Wojewódzką Przychodnię Dermatologiczną i jej ognia terenowe, ograniczała się z tego powodu z reguły do likwidacji źródeł zakażenia w bezpośrednim otoczeniu chorego dziecka. Badania epidemiologiczne obejmowały rodzinę chorego, a w przypadkach zachorowania dzieci szkolnych, również wszystkie dzieci uczęszczające do tej samej klasy. Ilość przypadków grzybicy skóry wykrytych w ramach dochodzeń epidemiologicznych stanowiła w latach 1957 — 60 około 25 proc. wszystkich przypadków, leczonych w tym okresie.

Szerzej zakrojoną akcję epidemiologiczną obejmującą badania wszystkich dzieci w wieku szkolnym przeprowadzono jedynie w Białymstoku oraz na terenie powiatu sokólskiego. Akcje te przyczyniły się do zupełnego zlikwidowania epidemii grzybicy na terenie miasta Białegostoku i do znacznego zmniejszenia zachorowalności na terenie powiatu sokólskiego, który stanowił najgroźniejsze ognisko epidemii.

Warunki dla całkowitego rozwiązania problemu grzybicy powstały dopiero w ostatnim roku. Wiąza się one z postępowaniem, jakie osiągnięto ostatnio w metodach leczenia grzybicy i ze znacznym zwiększeniem liczby lekarzy — specjalistów.

W roku 1959 podjęto próbę leczenia grzybicy antybiotykiem zwanym gryzeofulwiną, który podawany doustnie powoduje pełne zniszczenie grzybów pasożytniczych w skórze. Leczenie gryzeofulwiną pozwala na zrezygnowanie z dotychczasowych uciążliwych metod leczenia, opartych przede wszystkim na stosowaniu epifacyjnych dawek promieni Rentgena. Jak wynika z licznych badań przeprowadzonych przez Klinikę polską i zagranicę, między innymi przez Klinikę białostocką, skuteczność gryzeofulwiny jest bardzo znaczna. Stwierdzono również, że znoszenie tego leku jest dobre. W Klinice białostockiej opracowano w ciągu ostatniego roku metodę, polegającą na uderzeniowym podawaniu dużych dawek gryzeofulwiny, która pozwala na przeprowadzenie leczenia w warunkach ambulatoryjnych i na znaczne skrócenie czasu jego trwania.

W ten sposób dojrzały warunki dla podjęcia szeroko zakrojonej, plano-

wej akcji likwidacji grzybicy jako choroby społecznej i ograniczenie zachorowalności na tę chorobę do sporadycznych przypadków. Ministerstwo Zdrowia doceniając epidemiologiczne znaczenie tego problemu, przeznaczyło znaczne kredyty na zwalczanie grzybicy, na terenie województwa białostockiego i zapewniło Wojewódzkiej Przychodni Dermatologicznej dostateczny zapas nowego, cennego leku.

Od początku nowego roku szkolnego Wojewódzka Przychodnia Dermatologiczna w Białymstoku przystępuje do wielkiej terenowej akcji likwidacji grzybicy. Plan akcji przewiduje badanie wszystkich dzieci szkolnych w wieku od 7 do 14 lat. Na terenie całego województwa akcja obejmie 207.000 dzieci. Specjalnie przeszkolone grupy lekarzy (absolwentów Białostockiej Akademii Medycznej), przeprowadzą we wszystkich szkołach w ciągu pierwszych trzech miesięcy nowego roku szkolnego badania w kierunku grzybicy, wszawicy i ropnych zakażeń skóry. Dzieci z objawami podejrzanymi w kierunku grzybicy lub innych chorób skóry zostaną następnie skierowane do badania i leczenia w rejonowych Ośrodkach Zdrowia. Do ośrodków tych przybędą w oznaczone dni ekipy specjalistyczne, składające się z lekarzy — dermatologów oraz laborantów, wyszkolonych w diagnostyce mykologicznej. Ekipy te będą wyposażone w sprzęt laboratoryjny, umożliwiający przeprowadzenie, wszystkich koniecznych badań, na miejscu. Lekarze specjaliści ustalą szczegółowe rozpoznanie u dzieci z podejrzanymi objawami i wyznaczą sposób leczenia. Leczenie prowadzone będzie z reguły w terenowych placówkach Służby Zdrowia, pod kierownictwem dojeżdżających z Kliniki lekarzy konsultantów. W przypadkach gdy zajdzie tego potrzeba, dzieci kierowane będą do leczenia klinicznego w Białymstoku.

Ta szeroko zakrojona akcja epidemiologiczna i higieniczna powinna doprowadzić do wykrycia ogromnej większości zakaźnych przypadków grzybicy i do zlikwidowania ognisk epidemii grzybicy na terenie naszego województwa. Będzie ona wstępem do zupełnej likwidacji grzybicy jako choroby społecznej i do rozwiązania tego ważnego problemu higienicznego.

Powodzenie akcji zwalczania grzybicy, podjętej z dużym nakładem środków finansowych i wysiłku społecznego, zależy od zrozumienia i poparcia całego społeczeństwa. W szczególności konieczne jest zrozumienie i czynna pomoc nauczycielstwa, władz terenowych i ogółu rodziców. Likwidacja wieloletniego zaniechania higienicznego jest bowiem zadaniem nie tylko Służby Zdrowia, lecz sprawą całego społeczeństwa zgodnie z leninowską zasadą: „zdrowie pracujących jest sprawą wszystkich pracujących”.

MODA



W Paryżu trwa szal jesiennych kolekcji mody. Największe domy mody o światowej sławie prześcigają się w pomysłach mających zwyciężyć jako nowa linia na sezon 1961/62.

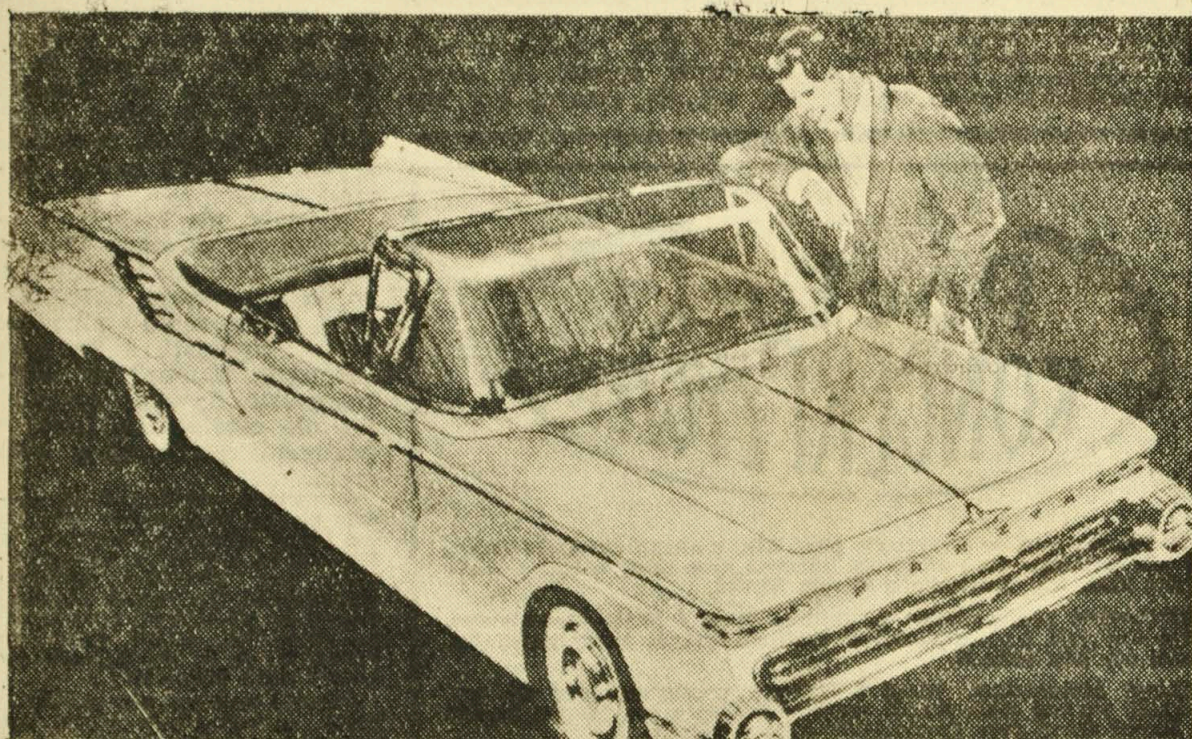
Michel Goma lansuje płaszcze popołudniowe wykonane welnianymi frędzlami.

NA ZDJĘCIU: płaszczyz z charakterystycznym dla obecnej mody kapturem z zielonej welny ma rękaw 3/4 kimono i prostą gładką linie. Pod spodem dwuczęściowa sukienka z tej samej welny.



Kostium z waską spódnica założoną portfelowo z twardo szaro-zielonego. Zakład lekko wlewy ma charakterystyczną plisę powyżej talii. Zapiecie na 4 guziki, bardzo waski wyszyty rękaw. Kostium, jak większość obecnie lansowanych, jest przybrany futerkiem na rękawach i przy szyi.

Foto — CAF



Radzieckie samochody

Podobnie jak w innych dziedzinach gospodarki, w przemyśle motoryzacyjnym ZSRR w ciągu kilkunastu lat zajęł miejsce w czołowie światowej. Cechą charakterystyczną radzieckiego przemysłu motoryzacyjnego jest zdecydowana przewaga produkcji samochodów ciężarowych. Zajmują one ponad 70 proc. ogólnej produkcji motoryzacyjnej. Ostatnio wprawdzie proporcje między produkcją samochodów ciężarowych i osobowych zmieniają się na korzyść tych ostatnich, niemniej jednak wozy przemysłowe w dalszym ciągu są i pozostaną podstawą radzieckiego przemysłu motoryzacyjnego. Pod tym względem Związek Radziecki zajmuje, po Stanach Zjednoczonych, drugie miejsce na świecie. W 1959 r. wyprodukowano tu 375 tys. sztuk samochodów ciężarowych, w 1960 r. już 400 tysięcy sztuk. Jak podaje wydany w Moskwie w końcu 1960 r. „Słownik 7-letki”, Związek Radziecki w 1965 r. będzie produkował rocznie blisko 900 tys. samochodów wszystkich typów. Z tej liczby ok. 200 tys. przypada na wozy osobowe, reszta to ciężarówki a także różnego rodzaju autobusy, których poważny procent w przemyśle motoryzacyjnym związany jest z przewidzianym w 7-letce przelotnym wzrostem przewoźników pasażerskich tymi środkami komunikacji.

A teraz nieco szczegółów o radzieckich samochodach. Konstruktorzy radzieccy rozróżniają zasadniczo 4 typy wozów przemysłowych: o małej nośności (0,8—1,5 tony), średniej nośności (2,5—4 tony), dużej nośności (10—15 ton) i w końcu kolosy o nośności 25—40 ton. System produkcyjny oparty jest na konstrukcji modelu typowego a następnie, dzięki zastosowaniu różnych odmian podstawowych zespołów samochodu, tworzy się rodzinę pojazdów o szerokim zastosowaniu: furgonetki, cysterny, samochody do pracy w przemyśle, wywrotki dla gospodarstw wiejskich, wywrotki dla budownictwa itp.

Gorkowska Fabryka Samochodów produkuje na przykład trzy typy podstawowe: Gaz-56 (motor 4-cylindrowy, pojemność skokowa — 2450 cm³, nośność — 1,5 tony), Gaz-52 (motor 6-cylindrowy, pojemność skokowa — 3480 cm³, nośność — 2,5 tony), Gaz-53 (motor 8-cylindrowy, pojemność skokowa — 4250 cm³, nośność — 4 tony). Zwalczając ten ostatni przedział duże korzyści techniczne, jego odmiana — Gaz-53 K ma umieszczoną nad motorem kabinę tak zbudowaną, że można ją przesunąć i swobodnie obejrzeć każdy mechanizm.

Na jedną cechę szczególną radzieckiego przemysłu motoryzacyjnego należy zwrócić uwagę — na to, że w wielu wypadkach konstruktorzy rezygnują z dużej szybkości samochodu na rzecz jego trwałości i małego zużycia paliwa. To jest cecha charakterystyczna dla ta-

kiego przemysłu, dla którego ważna jest przede wszystkim ekonomiczność pojazdu, a nie jak najszybsza sprzedaż i korzyści z niej płynące. Technicy z fabryki w Gorkach, przy współpracy z grupą fizyków, opracowali pewną innowację, polegającą na zastosowaniu w samochodach 6 i 8-cylindrowych specjalnego systemu zapłonu. Użyta tu komora wybuchowa składa się z 2 części: pierwszej, przy której znajduje się świeca zapalająca jest w mieszance wzbogaconej, druga — w mieszance ubogiej. Iskra poprzez komorę z mieszanką bogatą przechodzi do komory następnej powodując spalanie znajdującej się tu mieszanki ubogiej. Korzyści techniczne: zmniejszenie zużycia paliwa do 10—15 proc. i zwiększenie mocy silnika o 15 proc.

W Związku Radzieckim istnieje 5 podstawowych typów samochodów osobowych, z wieloma ich wariantami. Największymi są samochody reprezentacyjne, produkowane w małych seriach. Spośród tych największą moc posiada ZIL III produkowany przez Moskiewską Fabrykę Samochodów im. Lichaczowa. Jest on zaopatrzony w motor o 8 cylindrach, o pojemności skokowej ok. 5980 cm³ i automatyczną skrzynię biegów. Jego opony nie posiadają komory powietrznej. ZIL III osiąga szybkość 170 km na godz. zużywając 20 litrów benzyny na każde 100 km.

Równie imponująca jest komfortowa 7-osobowa Czajka, wychodząca z fabryki w Gorkach. Posiada ona silnik o mocy 195 KM i automatyczną skrzynię biegów. Czterodrzwiowa limuzyna posiada panoramyczną szybę przednią i tylną. Okna boczne otwierane są i zamykane silnikami elektrycznymi uruchamianymi podwojem wyłącznikami przez pasażerów lub z miejsca kierowcy. Rewelacją w nowej Czajce jest mechanizm wspomagający układ kierowniczy. Rozwija ona szybkość 160 km/godz. przy zużyciu 18 litrów paliwa na 100 km.

W fabryce w Gorkach produkowana jest znana dobrze w Polsce Wolga. Jest to mocny wóz średniej klasy, wychodzący w dużych seriach od 1959 r. Motor zbudowany jest z lekkiego metalu. Wolga osiąga maksymalną szybkość 135 km/godz. spalając 10—12 litrów paliwa na 100 km.

Najbardziej rozpowszechnionym samochodem zarówno w Związku Radzieckim jak i za granicą jest Moskwicz. Są trzy typy tego wozu. Podstawowym jest Moskwicz 407. Posiada on silnik o pojemności skokowej 1358 cm³, osiąga szybkość 125 km na godz. i zużywa 10 litrów na 100 km. W Belgii produkowany jest przez fabrykę Mortel-Antwerpen pod nazwą „Scaldia”. Moskwicz jest eksportowany również do Ameryki.

Ostatnim dzieckiem przemysłu motoryzacyjnego w ZSRR jest Zaporoziec — silnik o pojemności skokowej 748 cm³, maksymalna szybkość 90 km/godz., zużycie 6 litrów na 100 km. Na szczególne podkreślenie zasługuje ta właściwość samochodu, że chłodzony powietrzem silnik Zaporoziec jest dostosowany do eksploatacji zarówno w klimatach gorących jak i arktycznych. Chłodzenie silnika regulowane jest przez przemykanie wylotu powietrza chłodzącego. Na modelu zasadniczym Zaporoziec opracowane są różne odmiany. Wielorakie konstrukcje nadwozia zapewniają szerokie zastosowanie tego samochodu. U.J.

A JEDNAK prawdziwe!

METEORYTY I KAPRYŚNA AURA

Ciekawą hipotezę naukową postawił australijski uczonec dr E. G. Bowen. Twierdzi on, że istnieje ścisły związek między okresami silnych opadów a czasem występowania rojów meteorytów. Ostatnio badacze radzieccy potwierdzili słuszność tej hipotezy.

PLASTYKOWE NACZYNIA KRWIONOŚNE

Angielscy lekarze z powodzeniem używają w miejsce uszkodzonych części naczyń krwionośnych, zastępcze naczynia wykonane z tworzyw sztucznych (terylen, dakron i teflanu).

TYLKO PO ANGIELSKU!

W Wiesbaden odbył się kongres, który obradował na temat... latających talerzy. Dwaj amerykańscy specjaliści w tej dziedzinie oświadczyli na kongresie,

że nie tylko wamili na własne oczy przybyły z Marsa, ale także z nimi rozmawiali. Marsjanie rzekomo umieją rozmawiać tylko po angielsku!

WINOGRONA Z OKOLIC... IRKUCKA

Pewnemu stalingradzkiemu agrotechnikowi udało się wyhodować odmianę winorośli odporną na mrozy sięgające 35—37 stopni Celsjusza. Z każdego szczytu zbiera się około 10 kilogramów winogron o zawartości 19 proc. czystego cukru. Winorośle te można z powodzeniem uprawiać w okolicach Irkucka.

KARIERA SCIEKÓW BROWARNIANYCH

W przemyśle atomowym szerokie zastosowanie ma tak zwana ciężka woda. Uczeń szwedzki stwierdził, że najcięższą ciężką wodę zawiera woda ze słodowni browarnianych, w której mocno się jęczmień.

G. ALTOW, W. ŻURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOLNYCZAK

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szewcowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemniczych gwiazdach. Szewcowa wypróbowuje właśnie swe nowe urządzenie do rozpadania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzu”, która niszczyła międzygwiezdne statki. Na nieznanym planecie Szewcowa spotyka tajemnicze widma.

Trwało to ponad dwie godziny. Kula zadrżała do wszystkich przedziałów, pokręciła się przy aparacie elektronicznym i wreszcie przedostała się do kabiny nawigacyjnej. Tutaj zatrzymała się przy każdym urządzeniu, w ciągu pięciu minut wisiła nad pulpitem sterowniczym. Potem najkrótszą drogą (nie tą, którą przybyła do kabiny nawigacyjnej) ruszyła z powrotem do przedziału, z którego rozpoczęła obserwację. Tutaj wszystko powtórzyło się w odwrotnej kolejności. Kula przylgnęła do powłoki statku i zaczęła stopniowo zmniejszać swe rozmiary. Odpowiednio powiększała się kula na zewnątrz statku. Po trzech minutach (patrzyłem na zegar) obie części połączyły się i, polyskując w promieniach Syriusza Wielkiego kula zaczęła wolno unosić się nad statkiem.

Włączyłem efekторы magnetyczne. Widoczna na ekranie kula drgnęła i zatrzymała się. Zwiększyłem natężenie pola magnetycznego i kula, jak gdyby niechętnie, zaczęła się zbliżać do statku. Po chwili efekторы wyłączyłem. Nie chciałem kuli uszkodzić. Obecnie nie miałem prawie wątpliwości, że jest to automatyczna stacja badawcza.

Kula uniosła się jakieś trzydzieści metrów nad statkiem i zamariała w bezruchu. Wszystko to dokładnie opisałem w dzienniku okrętowym. Potem krótko przedstawiłem swoje przypuszczenia. Wreszcie opuściłem statek, tym razem już bez skafandra.

Kula natychmiast ożyła. Zbliżyła się do mnie i jęła rzącać kregi. Udałem, że nic sobie z tego nie robię. Włączyłem po tracie tam i z powrotem, chodząc około statku. Kula posuwała się za mną ślad w ślad, lecz ani razu nie pozwoliła sobie na bezpośrednie zbliżenie. Później znowu zajęła swe miejsce nad polaną.

Z niecierpliwością czekałem na Promienia. Widzący mogli wiele wiedzieć o kuli.

Promień przyszedł, przynosząc chyba ze trzydzieści sztuk różnych owoców. Uczynił to na moją prośbę. Chciałem dowiedzieć się, czym się żywią Widzący. Jednakże kula tak mnie zafrapowała, że tego dnia ledwo raczyłem spojrzeć na dostarczone owoce.

Trzeba stwierdzić, że kula absolutnie nie zareagowała na przybycie Promienia. Z kolei wydawało się, że Promień również nie dostrzegł kuli. Natychmiast spytałem go o nią. Promień, nie spojrzawszy nawet do góry, uśmiechnął się i odpowiedział jednym słowem:

— Dawno...

Pokazałem wówczas na niebo i spytałem:

— Czy tamtą?

— Tak — odpowiedział spokojnie.

— Pokaż — powiedziałem.

Uśmiechnął się. W jego oczach ukazała się znana mi różowa poświata.



Rys. J. Lengiewicz

Różowa poświata. Różowa mgła posunęła się ku mnie i zobaczyłem powalone drzewa i głęboki dymiący lej. Z dołu wypłynęła jedna za drugą trzy kule i, kiwając się lekko, poszybowały nad zwęglonymi drzewami.

Różowa poświata zgasła. Promień, wciąż jeszcze uśmiechając się powtórzył:

— Dawno...

Tak więc moje przypuszczenia potwierdzały się. Jednakże budowa kuli pozostała dla mnie zagadką. Od tej chwili kula ani razu nie opuściła się w dół. Nieruchomo wisiła nad polaną.

Stopniowo przyzwyczaiłem się do obecności kuli. Lecz przyglądając się jej nie mogłem nie myśleć o tym, że gdzieś istnieje jeszcze jedna cywilizacja. Nieogarniony Wszechświat był pełen tajemnic. Przed ludźmi rysowały się jeszcze przedziwne fantastyczne odkrycia...

* * *

— A czy nie mógł pan dostarczyć tę kulę tutaj, na Ziemię? — zapytał Łański.

— Transmisja zakończyła się wcześniej, aniżeli pytanie pana dotrze do Szewcowa — powiedział Tessier. — „Ocean” jest już daleko... Ja wam odpowiem. Niebezpiecznie było zabierać kulę. Mogła stawić opór. Najważniejsze, że nie wiadomo jakby zniósła podróż. To mogłoby mieć fatalne następstwa również dla statku. W każdym razie obecna, druga ekspedycja poważnie zajmie się tymi kulami. O

tym zdążymy jeszcze porozmawiać. Tymczasem posłuchajmy.

* * *

— Pewnego razu o zmroku — opowiadał Szewcowa — usłyszałem muzykę. Była krystaliczna i czysta, jak spadający ze skał strumień górski, jak „Pieśń Solfeggio” Griega. Śpiewali Widzący. Wyszedłem ze statku i usiadłem na stopniu trapi. Kula, poszarzała w wieczornym zmierzchu, kołysała się lekko na świeżym wietrze. Ponad spiralnymi drzewami świecił Syriusz Mały. Drzewa wyprostowały się i w tej chwili wyglądały jak nasze wierzyby. Zmierzchło, drzewa, daleka pieśń. Nagle oparłem się na kule, że muszę opuścić Planetę. To co, że spotkanie z istotami rozumnymi wyobrażałem sobie jako bardziej uroczyste i ważne. To co, że nie znalazłem tutaj bajecznych krystalicznych pałaców, a tutejsi mieszkańcy nie mieli osobistych aparatów latających. Kto wie, może inne statki kosmiczne odkryły już planety z krystalowymi pałacami. A jednak świat ten stał mi się drogi... I nie tylko dlatego, że to ja go odkryłem, nie, a także dlatego, że wiele się tu nauczyłem. Niedługo człowiek tworzył bogów na podobieństwo swoje. Potem — znowu na obraz i podobieństwo swoje — zaczął zaliczać obce planety istotami rozumnymi. Obecnie pozbyłem się tej naiwnej zaręczalności. Spotkałem Widzących — i zrozumiałem, że różnorodność życia jest nieograniczona.

A Widzący? Czyż mogli oni zrozumieć ludzi? Nasz świat kroczący ciągle naprzód i nie mający zamiaru się zatrzymać, był im obcy.

Muszę się przyznać, że wiele zatałem przed Widzącymi (ściśle, przynajmniej tak mi się zdawało, bo przecież Promień mógł czytać w moich myślach). Nie powiedziałem Promieniowi, że kiedy „Szperacz” wyruszył w swój międzyplanetarny rejs, na Ziemi około siódmej części jej mieszkańców wierzyło jeszcze w najrozmaitszych bogów (Widzący żadnych bogów nie mieli), że zostali tam — jakkolwiek rzadsze już teraz — katedry, kościoły, meczety, świątynie, że od czasu do czasu wybuchały nienawidni rasowe...

Na ogół wołałem mniej mówić o ludziach, a więcej dowiedzieć się o Widzących. Wzajemne zrozumienie się dwóch światów — to rzecz nader skomplikowana. Proszę spróbować, na przykład, przedstawić sobie nasze życie z ich punktu widzenia. Gdyby wiekowy dąb mógł myśleć i porównywać nasze życie do swego, doszedłby prawdopodobnie do takich samych wniosków co i Widzący. Tak, życie drzewa jest spokojne, czyste, powiedziałbym nawet, szlachetne. Życie drzewa jest o wiele dłuższe, niż życie człowieka — są drzewa, które żyją przez tysiąclecia. Drzewa nie wiedzą co to zmartwienie. Ale czy znalazłby się człowiek, który swój krótki żywot chciałby zamienić na tysiąclecie takiej egzystencji?

Zresztą nie jest słuszne porównywanie Widzących z drzewami. Podobni są raczej do tej wspaniałej maszyny, która od dawna pracuje na wolnych obrotach, lecz nie powiedziane, że na zawsze!

Niech to licho porwie, przecież człowieka nie zawsze łatwo zrozumieć, a co mówić o „obcych” — Widzących? Toteż nie dziwnego, że niewiele rozumiałem, podobnie jak nie rozumiem dotychczas. Na przykład nie potrafiłem „rozgrzyźć” ustroju społecznego Widzących. Najprawdopodobniej Widzącymi rządzili seniorzy. Zresztą, rządzili — źle użyte słowo. Do seniorów zwracano się jedynie w wypadkach, gdy należało coś postanowić — i to wszystko. Tyle rozumiałem z wyjaśnień Promienia. Natomiast w żaden sposób nie udało mi się dowiedzieć, ile Widzących zamieszkuje Planetę. Nie miałem też okazji obejrzeć zwierzęta, zamieszkujące Planetę. Jedyny tylko raz na dużej wysokości przeleciało stado prawie niewidocznych ptaków, podobnych, jak mi się zdawało, do naszych bocianów. Oczywiście, Planeta czekała jeszcze na swych badaczy...

Skądś, z daleka — raz cichsza, to znowu donośniejsza — dolatywała krystaliczna pieśń. Przyszło mi na myśl, że na obcych światach wszystko może być różnorakie, jest jednak jedno zrozumiałe dla wszystkich. To muzyka. W pewnej starzej książce natknąłem się na taką myśl: istoty rozumne, które stworzyły doskonałe kosmiczne statki, nie mogą być istotami złymi. Sformułowałbym to inaczej: nie mogą być złymi istoty rozumne, które stworzyły tak piękną muzykę.

Siedząc na stopniach trapi, pomyślałem: przyjdzie czas, gdy ludzie i Widzący zrozumieją się nawzajem. I nie dlatego, że ludzie posiadają międzyplanetarne statki, Widzący zaś umieją przekazywać myśli i natychmiast uzdrawiać chorych. Nie. Ludzie i Widzący rozumieją się nawzajem dlatego, że oba te światy kochają życie i to, w czym ono się przejawia, najpiękniejsze...

Tak, o tym rozmyślałem, słuchając pieśni Widzących. Niepostrzeżenie nadeszła noc. Najprawdziwsza, usypiona gwiazdami noc! Po raz pierwszy za cały ten czas... Może dlatego właśnie śpiewali Widzący?

Nad lasem wisiła ubywająca sierp księżyc, a na niebie świeciły gwiazdy. Dziwne niebo! Niebo z innymi gwiazdozbiorami. Niektóre z nich, jak na przykład, gwiazdozbiór Plejady, można było jeszcze rozróżnić, inne natomiast zmieniły się nie do poznania. Nie mogłem znaleźć Wielkiej Niedźwiedzicy, Oriona, Perseusza...

Jak każdy astronauta, nieraz oglądałem takie niebo, jednakże tylko teraz odczułem, jak bardzo różniło się ono od ziemskiego. Gwiazdozbiory, wieczne i niezmiennie gwiazdozbiory wyglądały tu inaczej.

Cóż, ludzie długo patrzyli na niebo z dołu. Dlatego zdawało się ono niezmiennie dalekie. A dzisiaj wędrujemy przez to niebo. Czy warto więc dziwić się, że nie widzę na nim konstelacji Wielkiego Psa? Przecież mój statek znajduje się w systemie Syriusza — Alfego Wielkiego Psa?...

Nie mam pojęcia, jaka siła zmusiła mnie nagle bym wstał i poszedł w kierunku, skąd dochodził śpiew. Szybko przemierzylem polanę i zatrzymałem się tuż przy wysokim, wyprostowanym drzewie. Było bardzo cicho; jedynie wiatr szeleścił długimi liśćmi i poskrzypywały rozgięte, teraz niemal proste gałęzie. Pieśń, jak przedtem jasna i czysta, brzmiała głośniejsz, rozumiałem więc, że obrałem prawdziwy kierunek.

Chmury przesłoniły księżyc, zrobiło się ciemno. Instynktownie przycisnąłem się do drzewa. I nagle stwierdziłem, że kora pokrywająca pień świeci się. Promieniuje łagodnym czerwonym światłem. Tak samo świeciły się inne drzewa. Był to prawdopodobnie jeszcze jeden sposób obrony przed gwałtownymi zmianami natężenia promieniowania. Kora drzew pochłaniała nadmiar promieni i wydalała je z nastaniem ciemności.

(Dalszy ciąg za tydzień)



„KOMBAJN DENTYSTYCZNY” bezboleśnie leczy zęby

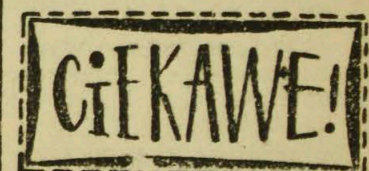
Przekraczając próg gabinetu dentystycznego przeważnie nie mamy najłepszego samopoczucia. Ogarnia nas lęk przed... bormaszyną, która służy do oczyszczania ubytków w zębie, popularnie zwanych „dziurami”.

Dotychczas używane bormaszyny mają małą ilość obrotów — około 6000 na minutę. Ostatnio została zainstalowana w gabinecie dentystycznym jednego z warszawskich ośrodków zdrowia sprawniejsza z zagranicy szybkoobrotowa wiertarka dentystyczna, która działa na zasadzie ultradźwięków. Wiertarka ta dokonuje 350 tysięcy obrotów na minutę i boruje otwór w zębie całkowicie bezboleśnie.

Urządzenie to, nazwane przez lekarzy „kombajnem”, ma cały zestaw rozmaitych przyrządów dentystycznych działających automatycznie.

Np. wystarczy dentyście wyciągnąć rękę i wysunąć lustro ze specjalnym oświetleniem, a natychmiast znajdzie się ono obok jamy ustnej. Tak samo działa wmontowane w kombajn urządzenie do badania żywotności zębów, dmuchawka do osuszania ubytków oraz specjalny odsłaniacz. Poza tym kombajn posiada okienko, przy pomocy którego bada się kłuse, automat do napełniania szklanki czystą wodą i inne podobne udogodnienia.

(WiT-AR)



„FABRYKA DROG” NA KOLKACH

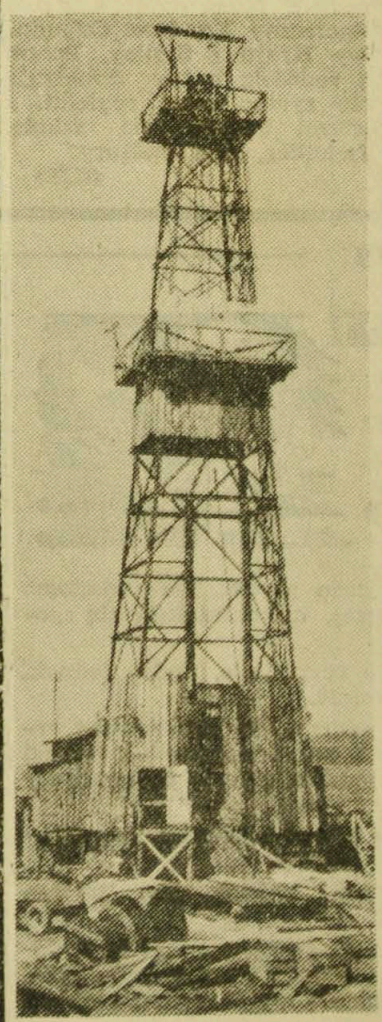
Prawdopodobnie „fabryka dróg” na kolkach można nazwać przemysłowym zakładem przerobu kamienia, głównie do budowy dróg asfaltowych i betonowych. Jest to cała fabryka na kolkach pneumatycznych, składająca się z wysokowydajnych łamaczy, kruszarek, granulatorów i siłowni wibracyjnych połączonych ze sobą przenośnikami, która przy pomocy ciągłokręgowych będzie mogła przewieźć od kamieniołomu do kamieniołomu. Dokumentację tego wspaniałego zakładu, obsługiwane przez 4 — 5 osób, zdolnego przerobić w ciągu godziny 40 ton kamienia — opracowują Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn.

POLICHLOREK WINYLU RATUJE RZĘBY

Konserwatorzy cennych rzeźb architektury polskiej otrzymali nową broń do walki ze „schorzeniami” występującymi wśród tych zabytków. Otóż pracownicy nauki katedry historii architektury polskiej Politechniki Krakowskiej: mgr inż. W. Grabski i mgr J. Nowak opracowali metodę zastosowania polichloru winylu do konserwacji rzeźb i ozdób kamiennych wykonanych przed wiekami przez mistrzów dłuta. Skuteczność tej metody potwierdziła została licznymi próbami przeprowadzonymi w laboratoriach Politechniki.

TWORZYWO DO PŁYT GRAMOFONOWYCH

Pracownicy zakładu naukowo-badawczego w Zakładach Chemicznych „Oświecim” opatentowali technologię produkcji nowego tworzywa do produkcji płyt gramofonowych. Jak wykazały doświadczenia i próby przeprowadzone w Wytwórni Płyt w Pionkach, tworzywo to odznacza się wysokimi własnościami i pozwala na sporządzenie płyt długogrających elastycznych i nietłukących się. Po uruchomieniu w kombinacie oświecimskim wytwórni octanu winylu — jednego z podstawowych składników nowego tworzywa — będzie można przystąpić do produkcji takich płyt, pokrywając całe wytwórnie nie krajowe. (P.N.T. PAP).



Kopalnia Grabownica jak wiele innych na Podkarpaciu rozbudowuje się. Obecnie trwają dalsze prace wiertnicze na terenie wsi Grabownica II. Roboty prowadzi Jasielskie Przedsiębiorstwo Geologiczne Przemysłu Naftowego.

NA ZDJĘCIU: Nowe szyby we wsi Grabownica.

CAF — fot. Grzęda

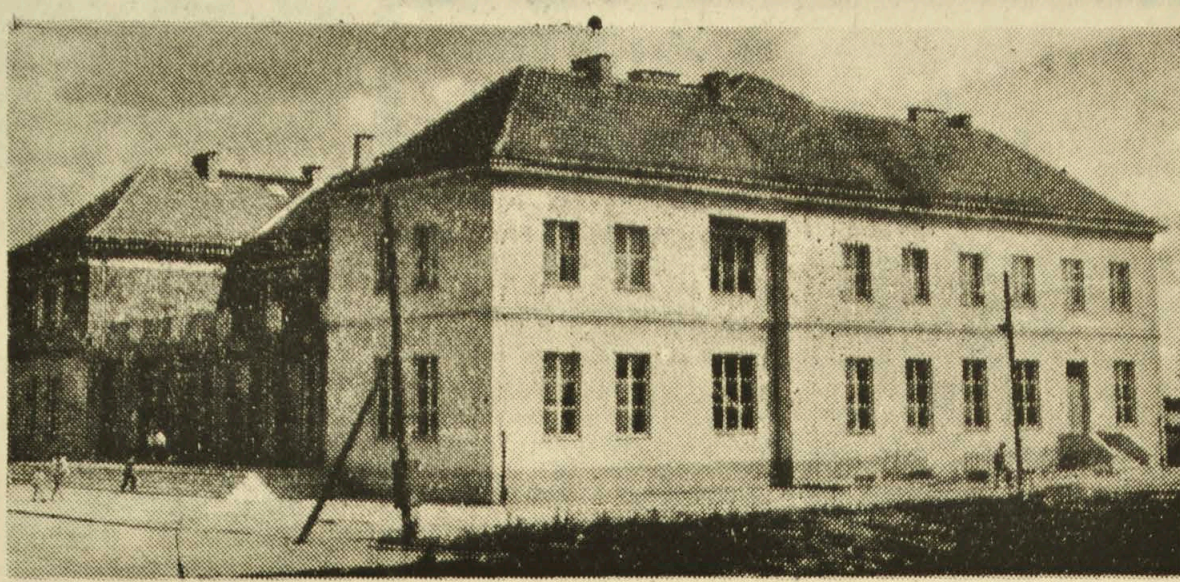
XV LAT SFOS

We wrześniu — jak co roku — obchodzimy Miesiące Odbudowy Kraju i Stolicy. Mówimy „jak co roku”, a jednak trochę inaczej, bo oto w br. SFOS obchodzi swoje piętnastolecie.

Z okazji jubileuszu warto poświęcić trochę miejsca na okolicznościowe rozważania.

W ciągu 15 lat istnienia SFOS społeczeństwo nasze przekazało na jego konto 63.726 tys. zł. Z tego 30 mln zł zostało przeznaczone na potrzeby naszego województwa.

O takich „upominkach” SFOS dla naszego miasta i województwa, jak ratusz czy Klub TPP-R w Białym-



Otwarty niedawno w Wysokim-Mazowieckim Powiatowy Dom Kultury kosztował SFOS 3 mln złotych.

Od grosza do grosza

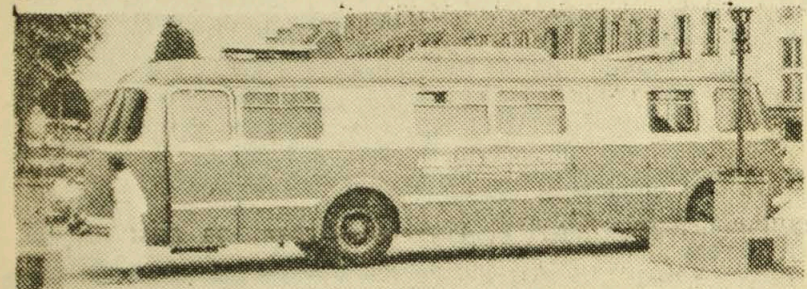
stoku, jak budowa Biblioteki im. Marii Konopnickiej w Suwałkach, jak budowa Domu Kultury w Wysokim-Mazowieckim wiemy już wszyscy, słyszeliśmy już nie raz. Z dużym uznaniem przyjęliśmy też wiadomość o „zafundowaniu” przez SFOS społeczeństwu Białostockiemu nowoczesnego ambulansu rentgenowskiego.

Nie słyszeliśmy natomiast o nowych planach, których realizację przewiduje się do roku 1962. Dotyczą one, poza już wspomnianą budową biblioteki w Suwałkach, budowy Domu Techniki w Białymstoku (z całkowitym wyposażeniem), Domu Kultury w Kuźnicy, przedszkola w Białymstoku na 120 dzieci (budynek zostanie także całkowicie wyposażony), czterech spółdzielczych ośrodków zdrowia na wsi,

leczeństwo nasze, widząc takie korzyści dla województwa, płynące ze świadczeń na SFOS, znacznie wzmożło swoją ofiarność. Oto do dnia 1 września br. zebraliśmy już 8 mln 900 tys. zł, należy się więc spodziewać, że plan roczny zbiórki zostanie znacznie przekroczony. W stosunku do analogicznego okresu w ubr. zebraliśmy już o 490 tys. zł więcej.

Specjalnie zaczynam o sprawach pieniężnych, bowiem są najciekawsze wymiary. Nie posadźmy naszego społeczeństwa o wyrażanie. Płacił przecież przed 15 laty, kiedy to nam wszystkim było jeszcze bardzo ciężko. Właśnie dzięki tym pierwszym ciężko zapracowanym groszom zaczęła dźwigać się z gruzów Warszawa, bo wszyscy życzyli sobie, aby tam właśnie pozostała nasza stolica.

Od paru lat coraz więcej pieniędzy zostaje na potrzeby naszego województwa. Tylko 25 proc. przekazywa-



Nowoczesny ambulans rentgenowski Wojewódzkiej Przychodni Przeciwgruźliczej w Białymstoku — to prezent SFOS

w powiatach Kolno, Wysokie-Mazowieckie, Zambrów i Mońki, a także kąpieliska w Zambrowie.

Interesująca propozycja jest zakupienie autokaru, z przeznaczeniem go na wywiezienie dla nauczycieli i młodzieży szkolnej. Nauczycielstwo bowiem należy do najofiarniejszych działaczy SFOS i dlatego pomyślano o tak pięknym dla nich подарunku.

Realizacja tych planów pochłonie dalszych 9 mln 200 tys. zł.

Nic też dziwnego, że spo-

nym jest do Warszawy, a 75 proc. w województwie. Stąd biorą się pieniądze na wymienione obiekty.

Nic dziwnego, że nauczyciele, leśnicy, włókniarze, kolejarze — ci bowiem należą do najofiarniejszych, że w ogóle całe nasze społeczeństwo z coraz szerszym gestem rzuca złotówki na Społeczny Fundusz Odbudowy Kraju i Stolicy. Potem z radością każdy dopatruje się symbolicznej cegiełki, z której buduje się szkołę, świetlicę, dom kultury.

(K.S.)

DOMEK w 64 godziny!

W ślad za eksperymentem Instytutu Techniki Budowlanej, który buduje w stolicy pierwszy w kraju doświadczalny domek z tworzyw sztucznych, poszli również inżynierowie i architekci krakowscy. Z ich inicjatywy rozpoczęto tu prace przygotowawcze do budowy podobnego domku w Krakowie.

Założenia projektowe tego domku są arcyciekawe. Cały domek, który wzniesiony zostanie z elementów prefabrykowanych, zmontuje 4 ludzi w ciągu 64 godzin.

Koszt budowy domku o powierzchni ok. 25 m kw. (pokój, mała kuchnia, ubikacja i miejsce na prysznic) kształtuje się w wysokości sześćdziesięciu paru tys. zł.

Wszystkie części składowe domku, od ścian zewnętrznych, poprzez ścianki działowe aż po dach i podłogę, wykonane zostaną z ognioodpornych tworzyw sztucznych. Dodatkową zaletą, obniżającą jego koszt w porównaniu z podobnym obiektem warszawskim, jest to, że zamiast konstrukcji nośnej, stalowej — zastosowana tu będzie specjalna masa trcinowo-żywna. Ściany krakowskiego domku są ścianami typu tzw. „kurtynowego” i wykonane będą z ognioodpornych żywic prasowanych na macie szklanej, w połączeniu z tkaniną wiskozową

NA POŁKACH Z KSIĄZKAMI

W sierpniu nakładem „Książki i Wiedzy” ukazało się wiele nowości wydawniczych. W dzisiejszym przeglądzie chcemy zwrócić uwagę czytelników na kilka ciekawych pozycji.

K. Marks, F. Engels „Dzieła” (t. 1 cz. II), cena — 30 zł. Jest to drugie wydanie 1 tomu polskiej 36-tomowej edycji „Dzieł zebranych” Marksa i Engelsa. Pierwszy tom „Dzieł” składa się z dwóch części: część pierwsza zawiera prace Marksa napisane w latach 1842 — 1844; część druga — prace Engelsa napisane w latach 1839 — 1844.

„PPR. Rezolucje, odczyty, instrukcje i okólniki KC”, cena — 24 zł. Jest to kontynuacja materiałów źródłowych z historii PPR z okresu lat 1946 — 1947. Pierwsza część wydana została w roku 1959.

L. Longo „Międzynarodowe bractwa w Hiszpanii”, cena — 24 zł. Autor, wybitny działacz włoskiego ruchu robotniczego, był uczestnikiem walk w Hiszpanii, stał na czele Brygad Międzynarodowych. Książka stanowi ścisły historyczny opis walk ochotników Brygad Międzynarodowych.

E. Tarle „Dzieje Europy”, cena — 45 zł. „Dzieje Europy” to praca wybitnego historyka radzieckiego, znanego u nas autora „Napoleona” i „Talleyranda”. Autor daje syntezę niezwykle interesującej i przemiennej w wydarzenia epoki 1871—1919, epoki imperializmu.

„Religia i laicyzacja”, cena 20 zł. Praca zbiorowa wyjaśniająca przyczyny wierzeń religijnych, różne formy, w których się one przejawiały, ich rolę społeczną w dziejach ludzkości.

LESZEK KOZUSZKO

Człowiek-żaba, człowiek-ryba, pletwonurek. Najpierw w bajkach, legendach fantastycznych człowiek chodził sobie godzinami po dnach głębokich jezior, mórz czy też rzek. Chociaż i w zamierzchłych czasach specjalnością właśnie Słowian było pływanie pod wodą z rurką trzcinową wynurzona na powierzchnię. Później zbudowano łodzie podwodne, skafandry nurkowe — ale ciągle była to specjalność nielicznych, wybranych.

Dzisiaj... w Białymstoku szczególnie tego lata stworzył się wcale silny ośrodek pletwonurków. Zaczęło się od tego, że Liga Przyjaciół Żołnierza zaproponowała niektórym chłopcom z naszego miasta przeszkolenie w dziedzinie pletwonurkowania. Wieść ta rozszła się wśród chłopaków z Białegostoku lotem błyskawicy. Od wczesnej wiosny całymi grupami odwiedzali LPZ, pytając o warunki i możliwości przyjęcia na kurs. Przy pierwszej selekcji wybrano około 100 chłopaków. Komisja lekarska poważnie przeczekała te szeregi. Ale większość odpadła dopiero w trakcie szkolenia. Okazało się, że trzeba mieć niezwykle dużo silnej woli, odwagi, poświęcenia. Już po kilku dniach z przeszło setki chętnych zostało dwudziestu kilku i ci pozostali już pletwonurkami III i II klasy.

Początkowo szkolili się w okolicach Białegostoku, gdzie tylko była głębsza woda. Szkoleniem kierował ob. **Bogdan Kutylowski** — klasyczny nurek i pletwonurek jednocześnie, prowadzący dział wodny w Zarządzie Wojewódzkim LPZ w Białymstoku. Chłopcy, ucząc się pilnie teorii, pene-

trowali dno Narwi w Żółtkach, pod Tykocinem, łazili po dnie rzeczki w Suwałkach, jeździli do Augustowa. Zdawali trudne egzaminy pletwonurkowania i otrzymali III klasę pletwonurka.

10 najlepszych, a wśród nich: **Adama Ficewicza** — elektromontera w „cywilu”,



Janusza Piekarskiego — ślusarza maszynowego, **Aleksandra Omelianuka** — mechanika i innych, wysłano na przeszkolenie do województwa bydgoskiego. Tam na dnie głębokiego Jeziora Harzykowskiego, jak opowiadali, przeszli „prawdziwą” szkołę pletwonurków. Spisali się dzielnie. Na pięć pochwał i wyróżnień — cztery otrzymali białostoczanin. Teoretycznego przeszkolenia nie przegapili również. Opowiadali na przykład, że nie wolno gwałtownie wynurzać się z głębi, ponieważ pękają naczynia krwionośne, że tlenowe aparaty na większej głębokości nie zdają egzaminów...

Opowiadali o ćwiczeniach wyrabiających odwagę, wytrzymałość, poświęcenie

i koleżeńskość. O tym, jak się łączy ryby pod wodą, że węgorz siedzi tak, iż tylko jego głowa i ogon widać z mułu oraz o tym że „fajka” to taki „spadochron” pletwonurka. Oto na środku dużego jeziora okazuje się, że wyczerpał się cały zapas powietrza w aparacie. Aparat i inne przybory pletwonurka są ciężkie. Pletwonurek musi więc płynąć do brzoju pod wodą. Wynurza więc nad powierzchnię wody ową „fajkę” i płynie do brzoju.

Pletwonurkowanie to nie tylko interesujący sport, wspaniałe hobby. To nowa specjalność bardzo często potrzebna we współczesnym życiu. Oto nasi białostoccy pletwonurkowie jadą do Łomży rozmontowywać pod wodą kosz kąpielowy, brali udział w poszukiwaniu zaginionego harcerza na augustowskich jeziorach, wybierają się na mazurskie jeziora w poszukiwaniu wraków samolotów i innego sprzętu wojennego na dnach jezior z czasów ostatniej wojny. A najważniejsze, że przygotowują się do obrony kraju. Już podczas ostatniej wojny okazało się, że pletwonurkowie są groźną dla nieprzyjaciela jednostką obronną.

Powiększy się również w Białymstoku kadra instruktorów pletwonurkowych. Oto czterech naszych najlepszych pletwonurków II klasy, chłopaków, którzy zeszłego roku o pletwonurkach jedynie czytali, oglądali filmy, dziś szkolili się już na instruktorów pletwonurków. I tym razem spiszą się zapewne dzielnie. I tym razem pokażą, że Białystok, który w pobliżu nie ma w ogóle głębszej wody, potrafi wydawać niemal najlepszych w kraju młodych pletwonurków.

LESZEK KOZUSZKO

379

STANISŁAW MAJEWSKI Grupa „WOLGA” atakuje



Oberleutnant pokiwał przecząco głową. Nie wiadomo czemu odezwał się jednak inaczej, niż należałoby się spodziewać.

— Jeśli to jest możliwe, to oczywiście. Sądę jednak, że lepiej byłoby ich teraz zwolnić.

— To się u nas prawie nie zdarza. Czy hitlerowska armia zwalnia jeńców, by mogli ponownie zasilać szeregi przeciwnika? Nie. W tym przypadku my nie postępujemy inaczej.

— Słyszałem, tak mówiono wśród oficerów, że panowie rozstrzelują wszystkich jeńców.

— Tak, to prawda — wypalił Wiktor, nim tamten skończył zdanie.

Oberleutnant skurczył się nagle i przypomniał teraz ślimaka, który schował się w skorupę. Twarz jego ściągnęła się skurczem, rozłożył beznadziejnie ręce i niemal szeptem powiedział:

— Jesteśmy w waszych rękach. Uczynicie z nami, co zechcecie. Prosiłbym tylko wziąć pod uwagę moją cenną propozycję. Udowodnię panom, że ten interes wam się opłaca.

Wiktor musi go uspokoić, dlatego zaraz wyjaśnia. — Ja nie miałem pana na myśli. Tu, gdzie widzimy realne korzyści, rozsądek nakazuje działać inaczej. Kłopot mamy jednak z pańskimi podkomendnymi.

To ostatnie zdanie Wiktor wypowiedział umyślnie tonem zmartwionego człowieka, chcąc wysłuchać opinii oberleutnanta.

380

— Zrobią panowie z nimi to, co będą uważać za słusne... Jeśli nie można ich więzić, to trzeba zrobić tak, jak pan powiedział.

Oberleutnant wyraźnie unikał słowa „rozstrzelać”. Wiktor zmusił go jednak do tego pytaniem:

— Ma pan na myśli chyba rozstrzelanie? Przecież nic innego nie możemy uczynić.

— Naturalnie.

Przez głowę Wiktor przelatują myśli: — Kanalia. Ty jesteś dowódcą tych ludzi. Własną skórę chcesz uratować wszelkimi sposobami. Tamtych każesz rozstrzelać. Nie potrzebni ci są. Ciekawe czy zrobiłbyś to sam? Czy strzeliłbyś do własnych ludzi?

— Czy pan, panie oberleutnancie, mógłby wykonać wyrok śmierci na swoich podkomendnych?

Oberleutnant mimo chłodu panującego w izbie pocił się. Otarł dłonią skroplone czoło.

— Nie, nie! Ja tego nie mógłbym zrobić. To dla mnie zbyt ciężka próba. Ja... Ja naprawdę nie wiem... co mam odpowiedzieć. To mnie zaskoczyło. Jestem przecież oficerem. Ich przełożonym, oni mi ufają. Nie, nie mógłbym spojrzeć w ich oczy. Proszę mnie do tego nie zmuszać.

Oberleutnant wpił palce obydwu dłoni w włosy. Wydawało się, że chce przebić kośćmi palcami własną czaszkę. Słychać było trzeszczenie stawów.

— Jestem pilotem, mogę walczyć z równym sobie... W powietrzu... Pojedynkować się... Sumienie mi na to nie pozwoli... nie strzelę do bezbronnnych ludzi. Jestem przecież także Niemcem.

Wiktor roześmiał się w głos.

— Niech się pan uspokoi. Nikt pana do takiego czynu nie będzie zmuszał. Rozumiem, że do bezbronnego Niemca sumienie nie pozwoli panu strzelać. Ale wracamy do rzeczy. Informacje, o których pan wspominał, zechce pan przekazać mi już teraz. Jako wojskowy zdaje pan sobie sprawę, że wartość uzyskanych informacji spada z każdą godziną zwłoki. Na tym, ile będą warte pańskie wiadomości, powinno zależeć także panu osobiście. Słucham więc.

381

Oberleutnant przyszedł już nieco do siebie i poprosiłszy o p. pierosa zaczął zeznawać.

* * *

Maks Schönfeld nigdy nie był w tak podłym nastroju jak dzisiaj. Szedł ulicami Gdańska z uczuciem strachu przed czymś, czego nie potrafił sobie wyobrazić, ani uzmysłowić. — Nerwy — pomyślał. — Jestem przemęczony. Za dużo też ostatnio piję. Ale jak nie pić, gdy każdy dzień wymaga niepokoj, wyszarpuje do wierzchu to wszystko, co ukryte jest w myślach aż na samym dnie, najtajniejszą rzecz, strach przed jutrem.

Schönfeld mieszka przy Hundegasse. Każdego ranka przemierza Holzmarkt zdążając do Naugarten. Lubił to miasto, w którym się wychował, gdzie miał też przyjaciół i znajomych, gdzie wśród murów wciąż gra mu echo dziecięcych lat, wspólnych zabaw. Ciężko, bardzo ciężko byłoby je teraz opuścić. Znowu przyłapał się na tej myśli, która wciąż uparcie wracała, wświdrowywała się w mózg, raniła serce.

Na placu przed zbrojownią stało teraz mnóstwo chłopskich fur, urządzonych na podobieństwo cygańskich wozów. Z betonowych zbiorników przeciwpożarowych jacyś ludzie czerpią wiadrami brudną wodę dla spragnionych koni. Wozy z daszkami o najprzeróżniejszych kształtach — to ostro zakończonych, to pałakowatych — zapelnione całym placem tworząc istne cygańskie miasteczko. Sklecone naprędce daszki mają chronić przed deszczem i śniegiem. Jedne z nich są z desek obitych papą, inne są pokryte płachtami smarowanymi grubo tłuszczem. Przy wozach kręcą się ludzie o twarzach smutnych, szarych, pokrytych brudem i zarostem, z wyrazem lęku i beznadziejności w oczach. Tylko dzieciarnia uganja się wesoło między wozami, pokrzykuje zadowolona, chociaż zimno daje się we znaki i skwa kałuże w matowe szczyby.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

U ŁOWCY TYGRYSÓW

Okołice Medanu, na północno-wschodnim wybrzeżu Sumatry, to najprawdziwsza dżungla, taka o jakiej marzyło się za dziecinnych czasów i jaką jeszcze nieraz pokazują na filmie! Gąszcz najrozmaitszych drzew, wśród których oddają się piaskowa barwa pni drzewa tekowe, jedne z najlżejszych i najcenniejszych na świecie.

Tyгрысы należą do najczęściej spotykanych zwierząt na Sumatrze. Istnieją tu całe przedsiębiorstwa zajmujące się ich odłowem. Jedno z nich prowadzi Ładislav Zahradnik, Słowak z pochodzenia, urodzony koło Koszyc, od 17 lat zamieszkały na Sumatrze.

ZĘBY TYGRYSA

— To nie żadna sztuka łowić tygrysy! — mówi szczupły jegołębki z blond wąsikami i jasną, długą bródką, wyglądający zupełnie jak jeden z trzech muszkieterów Dumasa. — I nie trzeba ich daleko szukać. Podchodzą do miasta na odległość sześciu kilometrów. Czasem bliżej.

Wystawia sie drewnianą klatkę, okutą żelazem; wewnątrz klatki uwiązane są żywa koza lub psa i kawał odartego ze skóry mięsa. Zapach świeżej krwi i głos żywej przynęty zwabia tygrysa, który podkłada się do klatki. Kiedy znajduje się w głębi, przegryza nylonowy sznur, przyszyty do zawieszki zamknięcia klatki. I mam tysiąc dolarów w klatce! — śmieje się łowca tygrysów.

— Ładny zarobek, nie ma co! Nie można pan złowić na rok tych tygrysów?

— Nieraz mam ich pół setki rocznie. Jednego razu udało mi się złowić 67 tygrysów w ciągu ośmiu miesięcy. To był rekord. Ale nie każdy tygrys nadaje się do sprzedaży. Gdy nie ma zdrowych zębów, nie weźmie go nikt, nawet za darmo! Idzie wtedy na skórę.

— Gdzie pan trzyma te bestie? — W odległości 50 km od Medanu mam „zahrade” — taką tygrysią farmę. A jeszcze dalej, w odległości 80 km, zagrodę dzikich sioni. W trzeciej, mieszanej zagrodzie, znajdują się złowione tapiry, nosorożce i malajskie niedźwiedzie. Najlepiej jednak interes, to małpy!

ORANGUTAN SCHODZI Z DRZEWA

— Ażeby schwytać dorosłego orangutana, a tylko takie są w cenie, trzeba wybrać się w głąb wyspy. Wyprawa taka trwa nieraz cztery mie-



siące. Po wytopieniu „leśnego człowieka” (po indonezyjsku Orang to człowiek, a hutan to las), osacza się na gonką szeroki krąg tak, aby małpa nie mogła uciec, po czym wycina się na nim wszystkie drzewa, idąc od obwodu kręgu do jego środka. Pozostawia się jedynie to drzewo, na którym siedzi małpa.

Wokół drzewa rozkłada się obozowisko i wyprawia ucztę dla łowców. Orangutan przypatrzy się z ciekawością i wreszcie schodzi zgnęcony smacznymi zapachami, rozchodzącymi się od ognisk. A jeśli nie odważy się, to czeka się nieraz kilka tygodni. Wreszcie zmuszony głodem zjeżdża z drzewa. Wtedy zarzuca się nań sieci i pakuje do klatki.

— To bardzo kłopotliwy sposób! Czy nie ma innego?

— Na łowienie orangutana — nie ma. Ale za to otrzymują się za taki dorosły, dochodzący dwóch metrów wzrostu, okaz dwa tysiące dolarów! Mniejsze małpy łowi się na psychologię...

— Jak to?

— Ano, małpy lubią naśladować człowieka. Grupa łowców rozsiada się w pobliżu małp i na ich oczach wdziewa wysoko sznurowane buciki. Kilka par takich sznurowanych, dziecięcych bucików zostawia się pod drzewem i odchodzi. Małpy schodzą, wdziewają buciki i zawzięcie sznurowują. Kiedy już powkładają je wtedy wychodzi się z ukrycia i „gola ręką” chwytają głupie zwierzęta. Niechby taka małpa próbowała uciec na drzewo! Jak? W butach nie da rady!

17 METRÓW PYTONA

— A jak pan radzi sobie z łowieniem wielkich węży?

— To wielki kłopot i bardzo niebezpieczny. Tu są pytony (ularpityn po indonezyjsku) długości kilkunastu metrów. Raz złowili siedemnastometrowego gada. Wabi się go tak jak tygrysa — na żywą przynętę, uwiązaną do drzewa kożę lub psa. Kiedy pyton połknie ofiarę i zacznie ją trawić, należy zaświecić mu w oczy latarką. Wąż zwróci się i gotuje do skoku, lecz ozięłość nie pozwala mu na atak. Wtedy cofa się i zaplącze w rozłożoną sieć i owinięty nią wślizguje się tyłem do podstawionej klatki. Ale to tylko taka zabawa, łowy dla przyjemności! Nie opłaca się. Najlepiej tygrysy i orangutany!

KUPCY ZWIERZĄT

Ładislav Zahradnik zatrudnia w swoim przedsiębiorstwie sześćdziesięciu ludzi, zajmujących się łowieniem i pielęgnowaniem złowionych zwierząt. Nie sztuka złowić, ale sztuka utrzymać je przy życiu i w takiej formie, żeby można było je sprzedać. A taka dzika bestia, to nie to, co, bądź co bądź, oswojony zwierzę w zoo.

— Czy utrzymuje pan stosunki z którymś z polskich ogrodów zoologicznych?

— Odbiorcą moim jest przede wszystkim Hagenbeck i inne wielkie ogrody zoologiczne oraz cyrki w Ameryce i Japonii. Mam też handlowe stosunki z Australią. Bardzo cieszyłbym się, gdyby ktoś od was zainteresował się moimi zwierzętami. A jest w czym wybierać! A może pan kupi małpkę?...

ADRIAN CZERMIŃSKI

Wywiady Anny Zarembiny

SAMOTNOŚĆ

Na spotkanie zaprasza dziś Franz Kafka. Wielbiciele talentu wielkiego pisarza, jednego z najbardziej samotnych ludzi, dowiedzą się o jego życiu, twórczości, drodze do sławy. Franz Kafka o karierze pisarza nie marzył. Świadczy o tym jego niechęć do wydawania drukiem wszystkiego co tworzył. Rozmowę zaczniemy więc od pytania:

— Czy zechce pan opowiedzieć nam coś o swoim życiu?

— Moim rodzinnym miastem była Praga. Tam na Starym Mieście w średnowiecznej kamieniczce urządziłem świat. Przedkowie moi byli biednymi Żydami, a sam ojciec zanim dorobił się majątku był domokrażnym handlarzem, o czym całe życie przypominał nam przy każdej okazji. Przykro było słuchać, jak ojciec, wśród ustawicznych aluzji do szczęśliwej sytuacji współczesnego pokolenia, a przede wszystkim jego dzieci, opowiadał o udrękach,

które musiał znosić w młodości. Z braku zimowej odzieży jego nogi latami pokrywały otwarte rany, a już w dziesiątym roku życia musiał zimą, o wczesnej godzinie ciągnąć po wioskach wózek — ale te prawdziwe fakty w porównaniu z moim prawdziwym faktem, a mianowicie, że ja sam tego nie wycierpiałem, nie dopuszczając bynajmniej czegoś ojciec nie chciał zrozumieć — wniosku jako bym był szczęśliwszy od niego i że powinienem być bezgranicznie wdzięczny właśnie dlatego, że nie wycierpiałem tych wszystkich męk.

— Pracował pan jako prawnik. Czy ten zawód zadowalał pana?

— Nie chciałem być ani sędzią, ani też adwokatem. Zamierzałem studiować filozofię. Lecz ojciec, wszechpotężny ojciec, ani słyszeć nie chciał o synie filozofie. Pogodziłem się z wolą ojca, wstąpiłem na studia prawnicze uzyskując dyplom w roku 1906. Trzeba było pracować. Moje życie stało się całkowicie beznadziejne. Miałem posadę z miesięczną pensją 80 koron i nie dającymi się wymierzyć obciążeniami — dziewięć godzin pracy, ale godzinę poza biurem pożerałem niby dzikie zwierzęta. Niezależnie od moich rodzinnych warunków nie mogłbym żyć z literatury już chociażby ze względu na całkowitą powolność powstawania moich utworów i ich osobliwy charakter. Ponadto stan mojego zdrowia i mój charakter nie pozwoliły, abym w najlepszym wypadku oddał się niepewnemu życiu. Dlatego zostałem urzędnikiem w zakładzie ubezpieczeń społecznych.

— Musiał więc pan łączyć pracę zawodową z pracą literacką.

— Te oba zawody nie dają się nigdy z sobą pogodzić i nie mogły mi wspólnie zapewnić szczęścia. Najmniejsze szczęście w jednym stawało się nieszczęściem w drugim. Jeśli wieczorem napisałem coś dobrego to nazajutrz spałem się w biurze i nie nie mogłem należycie zrobić. Owo samotność stawało się coraz gorsze.

— Czy pisanie dawało panu dużo zadowolenia?

— Nie ulegało wątpliwości, że wszystko co słowo po słowie ułożyłem sobie z góry, nawet ku swojemu zadowoleniu lub choćby mimochodem ujmowałem w wyrazne słowa, okazywało się przy biurku, gdy próbowałem pisać, suche, wypaczone, martwe, skłócone z całym otoczeniem, przede wszystkim zaś niepełne, mimo że nie z pierwotnego pomysłu nie uległo zapomnieniu. Przyczyna tkwiła przeważnie w tym, że potrafiłem wymyślić coś dobrego tylko z dala od papieru, tylko w chwili natchnienia, której, choć wielkiej się bałem. Miałem za mało czasu i spokoju, aby wydobyć z siebie wszystkie możliwości swojego talentu.

— Dlaczego nie godził się pan na wydanie wszystkich swoich dzieł, chociaż do pracy literackiej przywiązywał pan wielką wagę?

— Oglaszanie pisaniny, zawsze mnie niepokoiło. Za namową przyjaciół zgodziłem się na wydanie opowiadań „Opis walki” i „Palacz” oraz „Wyrok”, „Przemiana”, „Kolonja karana” i cyklu opowiadań „Głodomór”. W rzeczywistości byłem tak zepsuty i bezwzględny, że sam współpracowałem przy wydawaniu tych rzeczy. Aby usprawnić własną słabość, przypisyuję otoczeniu więcej siły, niż ma w rzeczywistości.

— Które z książek uważa pan za najlepsze?

— Z wszystkich co napisałem liczę się tylko z książkami: „Wyrok”, „Palacz”, „Przemiana”, „Kolonja karana”, „Lekarz wiejski” i opowiadanie „Głodomór”. Jeśli powiadam, że owe pięć książek i opowiadanie się liczy, to nie chcę przez to rzec, by wznowiano je drukiem, mojemu prawdziwemu życzeniu odpowiada, aby poszły całkiem w zapomnienie. Ale nie przeszkadza mi nikomu skoro już są, aby je zachował, jeśli ma po temu ochotę.

— Jak długo pisał pan „Wyrok”?

— „Wyrok” powstał w ciągu paru godzin jednej nocy.

— Pana ulubiony pisarz?

— Moim najbardziej ulubionym pisarzem był Kleist. Lubiałem również Goethego i Stiftera.

— Czego pan w życiu najbardziej nie znosił?

— Samotności.

— A co pan najbardziej lubił?

— Samotność.

— Trudno to zrozumieć.

— Nie znosiłem samotności, a nie mogłem się jej wyzbyć. Samotność, którą mi z dawien dawna w głównej mierze narzucono, a której po części sam szukałem, dochodziła nieraz do ostatecznych granic. Musiałem być jednak sam. To czego dokonałem, jest tylko wynikiem samotności. Byłem samotny — jak Franz Kafka.

— Nie ulegało wątpliwości, że wszystko co słowo po słowie ułożyłem sobie z góry, nawet ku swojemu zadowoleniu lub choćby mimochodem ujmowałem w wyrazne słowa, okazywało się przy biurku, gdy próbowałem pisać, suche, wypaczone, martwe, skłócone z całym otoczeniem, przede wszystkim zaś niepełne, mimo że nie z pierwotnego pomysłu nie uległo zapomnieniu. Przyczyna tkwiła przeważnie w tym, że potrafiłem wymyślić coś dobrego tylko z dala od papieru, tylko w chwili natchnienia, której, choć wielkiej się bałem. Miałem za mało czasu i spokoju, aby wydobyć z siebie wszystkie możliwości swojego talentu.

— Dlaczego nie godził się pan na wydanie wszystkich swoich dzieł, chociaż do pracy literackiej przywiązywał pan wielką wagę?

— Oglaszanie pisaniny, zawsze mnie niepokoiło. Za namową przyjaciół zgodziłem się na wydanie opowiadań „Opis walki” i „Palacz” oraz „Wyrok”, „Przemiana”, „Kolonja karana” i cyklu opowiadań „Głodomór”. W rzeczywistości byłem tak zepsuty i bezwzględny, że sam współpracowałem przy wydawaniu tych rzeczy. Aby usprawnić własną słabość, przypisyuję otoczeniu więcej siły, niż ma w rzeczywistości.

— Które z książek uważa pan za najlepsze?

— Z wszystkich co napisałem liczę się tylko z książkami: „Wyrok”, „Palacz”, „Przemiana”, „Kolonja karana”, „Lekarz wiejski” i opowiadanie „Głodomór”. Jeśli powiadam, że owe pięć książek i opowiadanie się liczy, to nie chcę przez to rzec, by wznowiano je drukiem, mojemu prawdziwemu życzeniu odpowiada, aby poszły całkiem w zapomnienie. Ale nie przeszkadza mi nikomu skoro już są, aby je zachował, jeśli ma po temu ochotę.

Kto to był BUFFALO BILL?

W związku z reportażami o Indianach, drukowanymi niedawno w „Magazynie”, otrzymaliśmy od Czytelników szereg listów, w których proszą nas, abyśmy szerzej napisali o Buffalo Billu.

Imię Buffalo Billa związane jest również z historią Indian. Zapisane jest ono jednak wśród wrogów czerwonych wojowników.

W walkach z Indianami dużą rolę odgrywali doskonale znający prerię i puszcze kontynentu amerykańskiego tak zwani „Scouts” czyli wywiadowcy armii rządowej. Jednym z tych „scouts” był właśnie bohater wielu późniejszych filmów i powieści, Buffalo Bill.

Buffalo Bill, czyli właściwie William Frederick Cody, pochodził ze stanu Iowa. Urodził się 26 lutego 1846 roku. Ojciec jego walczył z Indianami i w jednej z tych walk zginął. Frederick od dziecka żył z prerią i koniem i mając lat 15 służył już jako doskonały jeździec. Obsługiwał w tym czasie Pony-Express, przewożąc konno pocztę przez prerię. Gdy w 1861 roku wybuchła wojna secesyjna między stanami północnymi i południowymi, Buffalo Bill walczył po stronie wojsk północy. Jako wywiadowca 7-go Kansaskiego Pułku Kawalerii dołączył do stopnia oficera.

Przydomkiem Buffalo Bill pochodził już z czasów po zakończeniu wojny secesyjnej, kiedy to Buffalo podpisał kontrakt z Union Pacific Railroad na dostawę mięsa dla robotników, w ciągu 18 miesięcy dostarczył 4200 sztuk bizonów.

W latach następnych Buffalo Bill brał udział w walkach z Indianami; uczestniczył w wyprawie gen. Sheridana na Siuskows i Czejenów, walczył nad Canadian River i na Terytorium Indian. Brał również udział w wyprawie przeciw Siedzącemu Bizonowi (Sitting Bull) a nad Indian Creek w walce na tomahawki pokonał wodza Czejenów, Żółtą Rekę.

Swój i tak bujny żywot Buffalo Bill urozmaicił jeszcze występami w cyrku chicagowskim, gdzie próbował swych sił aktorskich.

„Przeciwko bogom”

Wśród sześciu nowych pozycji naszej kinematografii znalazł się także film lotniczy „Przeciwko bogom”. Filmy o tematyce lotniczej cieszą się wśród publiczności całego świata dużym powodzeniem. „Ryccerze przestworzy” budzą sympatię widzów, a loty i ewolucje powietrzne są bardzo „fotogeniczne”. Temat sam w sobie dostarcza emocji. Wszystkie oczywiście zależy od scenariusza. A niestety, scenariusz Stanisława Grochowiaka i H. Drapelli nie należy do „perełek”. Niemniej mimo wielu dużych i „lamańców” psychologicznych” wiele tu dobrych ujęć (zasługa autora zdjęć Mikołaja Sprudina). W ogóle zdjęcia stanowią chyba najmocniejszą stronę filmu, bowiem wśród wykonawców trudno doszukać się dobrego aktorstwa.

Tak czy inaczej lotniczy film „Przeciwko bogom” obejrzało pewno wszyscy miłośnicy filmów lotniczych. (8)



SPORT

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 9 i 16 — Korty Sniadecki i Stadion Miejski — Dalszy ciąg ogólnopolskiego turnieju tenisowego o Puchar Ziemi Podlaskiej.

Godz. 16 — Stadion Miejski — Mecz lekkoatletyczny juniorów między reprezentacją Polski i zespołem z Włocławka. Wstęp na trybuny — za zaproszeniami.

LAPY

Godz. 17 — Sala Lic. Ped. — Mecz koszykówki kobiet o Puchar BOZKosz. MKS Elk — AZS B-stok i MKS Lapy — Włocławek B-stok.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 10 i 14 — Korty Sniadecki — Finały ogólnopolskiego turnieju tenisowego o Puchar Ziemi Podlaskiej.

Godz. 11 — Stadion Miejski — Drugi dzień meczu lekkoatletycznego juniorów między reprezentacją Polski i zespołem z Włocławka.

Godz. 11 — Hala Jagiellońska — Motorowa „Zgoda” — zgrupowanie „Spotkanie przy kierownicy”.

Godz. 12 — Hala Jagiellońska — Towarzystwo meczu bokserskiego Jagiellonia Białystok — Flota Swieroujście.

Godz. 13.30 — Stadion Miejski — Wojewódzkie Biegi Narodowe. Godz. 15.30 — Stadion Miejski — Mecz piłkarski o Puchar Polski Gwardia Białystok — Skra B Czarna Wieś.

Godz. 15.30 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o Puchar Polski Ognisko Białystok — Tur Bielsk Podlaski.

Godz. 17 — Boisko AZS — Mecz koszykówki mężczyzn o Puchar BOZKosz. AZS Białystok — Juventus Białystok.

LAPY

Godz. 10 — Stadion Pogoni — Powiatowa Spartakiada Tysiąclecia.

Godz. 10 — Sala Lic. Ped. — Mecz koszykówki kobiet o Puchar BOZKosz. MKS Lapy — MKS Elk, AZS Białystok — Włocławek B-stok. Godz. 15.30 w tej samej sali grają AZS Białystok — MKS Lapy i Włocławek B-stok — MKS Elk.

ELK

Godz. 16 — Boisko Szkoły Metalowej — Mecz koszykówki mężczyzn o Puchar BOZKosz. MKS Elk — Włocławek B-stok.

BRANSK

Godz. 12 — Spodziewane przybycie na mecie kolarzy — uczestników wyścigu kolarskiego, organizowanego przez R. LZS w Bielsku Podlaskim dla zawodników licencji III (70 km Zabudów — Bransk i IV (50 km Ryboly — Bransk).

W meczach piłkarskich o Puchar Polski spotkają się w niedzielę o godz. 15.30 (gospodarze na I miejscu): Mazur Elk — Warmia IB Grajewo, Warmia Grajewo — Mazur IB Elk, Promień Mońki — Gwardia IB Białystok, Skrzydłoci Osowiec — Włocławek B-stok, Wissa Szczuczyn — Orzeł Kolno, ŁKS Łomża — LZS Piątnica, Czesowia Goldap — Wigry IB Suwałki, Wigry Suwałki — LZS Sejny, Tur IB Bielsk Podlaski — Czesowia B-stok, Żubr Drohiczyń — Puszcza Hajnówka, Husar Nurzec — Puszcza IB Hajnówka, Pogon IB Lapy — ZKS Zambrów, LZS Uhowo — Pogon Lapy, Skra Czarna Wieś — Sokół Sokółka (ko).

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Przemysłu Mięsnego Zakłady Mięsne w budowie w Białymstoku zatrudnia od zaraz MECHANIKĘ ze znajomością robót chłodniczych.

Warunki pracy i płacy do omówienia osobiście w biurze Zakładów Mięsnych w budowie w Białymstoku, ul. Leśna nr 1. k 1206-0

50 ROBOTNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, 20 CIESLI, 1 ELEKTRYK, 5 MONTERÓW-OPERATORÓW do montażu rusztowań rurowych zatrudni na dobrych warunkach Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina.

Praca w akordzie. Stółowa — hotel zapewniony. Możliwość zdobycia zawodu cieśli, murarza i innych.

Do przyjęcia potrzebne są następujące dokumenty:

1. Dowód osobisty — pracownicy zamieszkali przed wyjazdem wymeldują się ze stałego miejsca zamieszkania na pobyt okresowy do Nowej Huty.

2. Zaświadczenie zwolnienia z ostatniego miejsca pracy lub zaświadczenie Rady Narodowej, że obywatel ostatnio nigdzie nie pracował.

3. Świadczenie stwierdzające kwalifikacje zawodowe oraz ilość lat praktyki.

4. Książeczkę ubezpieczeniową lub w wypadku jej braku — protokół na książeczkę ubezpieczeniową wydany przez Pow. Radę Narodową.

5. Książeczkę wojskową.

Zgłoszenia przyjmuje Zarząd Budowlano-Montażowy nr 1 „Centrum” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina — Budowa Cementowni, Dojazd z Krakowa tramwajem nr 15 — wysiadać na końcowym przystanku (dojście około 400 m).

k 1234-0

Olśztyńskie Zakłady Sieci Rybackich w Korszach zatrudnia od zaraz Z-CĘ GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO z wykształceniem średnim i dłuższą praktyką w tym zawodzie.

Warunki pracy i płacy do omówienia osobiście lub pisemnie w Dziale Kadr. k 1201-0

Dyrekcja Szpitala Powiatowego w Bielsku Podlaskim, woj. białostockie, zatrudni od zaraz:

4 pielęgniarzy dyplomowanych — instrumentariuszy

11 pielęgniarzy dyplomowanych

4 położne

1 dietetyczkę z 2-letnim stażem w lecznictwie zamkniętym

1 kuchmistrza

1 dezynfektora.

Podania wraz z ogólnie wymaganą dokumentacją należy przesyłać w terminie 14 dni od daty ogłoszenia do Dyrekcji Szpitala w Bielsku Podlaskim.

Warunki pracy do omówienia na miejscu. k 1199-1

30 PRACOWNIKÓW NIEWYKWALIFIKOWANYCH, w wieku od lat 18, do prostych robót budowlanych oraz 20 CIESLI — przyjmie natychmiast na dobrych warunkach do pracy na terenie Zakopanego lub Krakowa — Zarząd Budowlano-Montażowy nr 2 „Koksownia” Przedsiębiorstwa Przemysłowego Budowy Huty im. Lenina, Kraków — Nowa Huta.

Na miejscu bezpłatne hotele pracownicze, stołówka (obiad 6 zł).

Istnieje możliwość uzyskania zawodu lub korzystania z różnego rodzaju szkół wieczorowych. Zgłaszać się należy na wyżej podany adres. Dojazd z Ronda tramwajem nr 5 (wysiadać na przedostatnim przystanku). k 1235-0

ROBOTNIKÓW MELIORACYJNYCH KWAŁIFIKOWANYCH I NIEWYKWALIFIKOWANYCH zatrudni przy robotach ziemnych w ilości około 200 osób Rejonowe Kierownictwo Robót Melioracyjnych w Mrągowie, woj. olsztyńskie.

Praca zapewniona do mrozów. Prace akordowe w/w Układu Zbiorowego w Budownictwie. Zakwaterowanie, ubrania ochronne i sprzęt — zapewnione oraz stołówki odpłatne. Zgłaszać się na adres: Mrągowo, ul. Czerwonej Armii 29, telefon 657 (gmach Prezydium PRN) po uprzednim wymeldowaniu się na pobyt okresowy. k 1226-0

KUPNO

Pilnie kupię grzejniki, kociołek centralnego. Białystok, Sarnie 1 (Osiędzie Dojłidy) — Czaplewicz. g 3219-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam samochód „Warszawa”, stan bardzo dobry. Sokółka, ul. Białostocka 53 — Czaplewicz. g 3149-00

Dachówka ceramiczna „falcówka marsylska”, gąsior — jakość dobra. Ceny państwowe. Dachówczarnia, Leszczyński — Supraśl, Konińskiego 5, tel. 22. g 3191-00

Sprzedam pianino marki „Ecke”. Cena dostępna. Białystok, Krakowska 5 — Borowski. g 3215-1

Sprzedam samochód osobowy „Opel-Olimpia”, stan dobry. Białystok, Szosa Wschodnia 83. g 3225-1

Sprzedam pół domu murowanego, z wodą, skanalizowanym, Łomża, Nowa 11, tel. 2380. g 3198-1

Sprzedam 3 ule pszczoł. Czarna Wieś, ul. Zielona 5. g 3228-1

Sprzedam pianino krzyżowe „Schröder”. Wiadomość: Białystok, Siłarska 3A. g 3218-1

Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Białymstoku, ul. Ogrodowa nr 9, sprzedaż rozbiórkowa ceramiczną dachówkę zakładkową, osówkę i gąsior. Szczegółowe informacje udziela naczelny inżynier MZBM w/m. k 1191-0

Ogłoszenie w „Gazecie” to najlepsza forma REKLAMY

DZIEKUJEMY!

Kolegom z białostockiej Rozgłośni Polskiego Radia serdecznie dziękujemy za repoliarż poświęcony naszemu jubileuszowi — 10-leciu „Gazety Białostockiej”.

do dziś idziemy

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. A. Węgierki — w sobotę i niedzielę „Wiele hałasu o nic”. Godz. 19. Teatr — Lalek „Świerszcz” — w niedzielę „Jak krawiec Niteczka został królem”. Godz. 10 (sala Kina-Teatr ZW. Zaw.).

KINA

„Pokój” — „Przeciwnik bogom”. prod. polskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45; w niedzielę — godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton” — w sobotę — „Skarb”. prod. polskiej (od lat 12), dodatek — „Pierwszy reis”. Godz. 10.30, 13, 15.30 i 17.45; „Zgaduj-zgadula” — polska z filmem „Przeciwnik bogom”. prod. polskiej (od lat 12), godz. 20; w niedzielę — „Skarb”. prod. polskiej (od lat 12), 15.30, 17.45 i 20.

„Sirena” — w sobotę i niedzielę — „Sprawa pilota Maresza”. prod. polskiej (od lat 12), dodatek — „Podniebne zawody”. Godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„TPP-R” — w sobotę — „Dezertjer”. prod. polskiej (od lat 14), godz. 16, 18 i 20; w niedzielę — „Kłosze szczęścia”. prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Opowieść o drożdżach”. Godz. 15.30, 17.45 i 20.

„Polana” — w sobotę i niedzielę — „Wspólny pokój”. prod. polskiej (od lat 18), dodatek — „Wrocław 59”. Godz. 18.30 i 20.30.

Kino-Teatr ZW. Zaw. — w sobotę — „Pigulki dla Aurelii”. prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Złotocień”. Godz. 17 i 20; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci. Godz. 12: „Lunatyk”. prod. polskiej (od lat 15), dodatek — „Wyscig ze śmiercią”. Godz. 14, 17 i 20.

Kino Klubu MO — „Noc poślubna”. prod. polsko-fińskiej (od lat 18.30 i 20.30).

16), w sobotę godz. 17 i 19, w niedzielę godz. 15, 17 i 19. W niedzielę — zestaw bajek — godz. 11. Dom Kultury na Nowym Miście — w sobotę — „Nikodem Dyzma”, prod. polskiej (od lat 16), dodatek — „Historia jednej książki”. Godz. 17 i 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci. Godz. 12; „Nikodem Dyzma”, godz. 17 i 19.

„Kolejarz” w Starej Sielach — „Popiół i diament”. prod. polskiej (od lat 18); w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30, 18.30.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia” w Elku — „Droga na zachód”. prod. polskiej (od lat 18); w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16.30, 18.30.

„Zorza” w Elku — „Wolne miasto”. prod. polskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — „Ewa chce spać”. „Baltyk” w Suwałkach — „Wrzesień 1939”. „Mercury” w Suwałkach — w sobotę — „Pod gwiazdą frygijską”. w niedzielę — „Głodzin nadziei”. „Millenium” w Łomży — „Dziś w nocy umrze miasto”.

„Październik” w Łomży — w sobotę — „Zakazane piosenki”. w niedzielę — „Ostatni etap”. Lapy — „Ulica graniczna”. Hajnówka — „Pokolenie”.

W RAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. 219a wezwania 09, informacji pogotowia 22-22.

Pogotowie Penicylinowe — tel. 36-63. Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7. Pogotowie MO — tel. 67.

Straz Pożarna, tel. 06. Apteka nr 57, ul. Sienkiewicza 53, tel. 62-24. Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 44, tel. 22-39.

Wielkowskie AUDYERADYOWE

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.20 Muzyka poranna; 7.45 „Biełkita” — sztafeta; 8.45 Z cyklu: „Sztuka”; 9.00 Dla dzieci; 9.30 Gra Orkiestra PR; 10.00 „Mówi Technika”; 10.10 Popularna muzyka programowa; 11.00 „Ptaki i zwierzęta w muzyce”; 12.15 „Na swojską nutę”; 12.45 „Tańczące kwiaty”; 13.00 Z cyklu: „Niezapomniane melodie”; 14.20 „Na wesoło”; 15.20 „Sobotnie popołudnie”; 16.20 „Przełapy i poglądy”; 16.45 Muzyka taneczna; 17.30 „Mój program na antenie”; 18.05 „Pieniążek — opow. A. Karalińca”; 18.25 Melodie taneczne; 18.40 Koncert słynnych chórow bulgarskich; 19.00 Zespół „Dziwielka”; 19.20 „Wędrowni muzycy”; 20.30 „Zgaduj-zgadula”; 22.00 Wieczór rozrywkowo-taneczny; 22.30 Słynne orkiestry taneczne.

spół „Dziwielka”; 23.00 Muzyka taneczna.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.40 „Obiadynka”; 7.45 Muzyka poranna; 8.30 Muzyka dla wszystkich; 9.50 Polska muzyka ludowa; 10.00 Transmisja z Centralnych Dożynek; 11.30 Polska muzyka ludowa; 12.20 „Wrześniowe wspomnienia”; 13.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 „Niedziela na wsi”; 14.30 „W Jezioranach”; 15.00 „Moskwa z melodiami piosenka słuchaczom polskim”; 15.30 Koncert solistów bulgarskich; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Polskie działy”; 16.30 słuchowisko; 17.30 Muzyka taneczna; 18.45 „Spadek” — fragment książki H. Wulfa; 19.25 Muzyka taneczna; 20.30 Matyskiakowie; 21.00 Koncert Orkiestry PR; 21.50 Humoreska W. Katarajewa; 22.30 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

PROGRAM I

7.20 Porady praktyczne dla kobiet; 8.30 Muzyka poranna; 9.40 Opowieści kubankie; 10.00 Wałce kompozytorów polskich; 10.20 Audycja dokumentalna; 10.50 Poranny koncert chłopski; 11.20 Francuska muzyka operowa; 12.25 „Wielki wian”; 12.55 aud. słow. muz.; 13.45 Na gitarze gra Andres Segovia; 14.30 Dla dzieci; 15.30 Z miast i wsi województwa; 16.45 Regionalna piosenka miesiaca; 16.50 Felieton tygodnia; 17.00 Radio-reklama; 17.05 Muzyka taneczna; 19.30 Matyskiakowie; 20.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Wrocławski Kwintet Rytmiczny; 22.00 Muzyka popularna; 22.30 Ze-

7.40 Muzyka poranna; 8.45 „Radioproblemy”; 9.25 „Ziemia znacząca krwią” — aud. słow. muz.; 10.00 Transmisja z Centralnych Dożynek; 11.30 Polska muzyka ludowa; 12.10 Kronika Polaków; 13.50 Koncert z okazji 1500 Dł. dzieł; 16.20 Koncert chłopski; 17.15 „Podwieczorek przy mikrofonie”; 19.15 „Panna Rek-sza” — słuchowisko; 20.00 Orkiestry taneczne; 20.30 Rewia piosenek; 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.40 Lokalne wiadomości sportowe; 22.50 Muzyka taneczna.

B.Z.Graf.

B-3

Nasz konkurs FILMOWY

Na ekrany naszych kin weszły filmy festiwalowe. Kinomani mają możliwość zapoznać się z sześcioma nowymi filmami polskimi, a także w kinach powtórkowych przypominają sobie pozycje, wyświetlane przed laty, a zawsze mile wspomniane.

Centrala Wynajmu Filmów wspólnie z redakcją „Gazety Białostockiej” organizuje z racji Festiwalu Filmów Polskich konkurs filmowy. Zadaniem uczestnika konkursu będzie odgadnięcie z jakiego filmu pochodzi dany fotogram i kto ten film reżyserował.

W naszym kuponie konkursowym należy wpisać tytuły filmów i... wysłać kupon do redakcji, zaznaczając na kopercie „Konkurs filmowy”. Na zwycięzców czekają nagrody rzeczowe i książkowe.

Dziś zamieszczamy 3 zdjęcia. Druga porcja — za tydzień.

KUPON KONKURSOWY

Fotogram nr 1 pochodzi z filmu... reżysera

Fotogram nr 2 „... reżysera

Fotogram nr 3 „... reżysera

PRZETARGI

PRZEDSIĘBIORSTWO JAJCZARSKO-DROBIARSKIE W PROSTKACH ogłasza przetarg na wykonanie robót malarskich klejowych i olejnych w budynkach Przedsiębiorstwa w Prostkach przy ul. 1 Maja 2.

Przetarg odbędzie się w dniu 10.IX.1961 r. w biurze Przedsiębiorstwa w Prostkach przy ul. 1 Maja 2.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i osoby prywatne.

Oferty należy składać do dnia 10.IX.1961 r. w zalakowanych kopertach.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta. k 1204-1

ZARZĄD OCHOTNICZEJ STRAŻY POŻARNEJ w JALOWCE ogłasza przetarg na wykonanie remontu remizy Ochotniczej Straży Pożarnej według posiadanej dokumentacji.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 września 1961 r. o godz. 8 w biurze Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Jaluwie.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach do dnia 13 września 1961 r. do godz. 15.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1205-1

HAJNOWSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W HAJNÓWCE ogłasza przetarg na kapitalny remont budynku mieszkalnego w Hajnówce przy ul. 1 Maja 41.

Dokumentacja techniczna oraz ślepe kosztorysy są do obejrzenia w biurze Zakładów — Hajnówka, ul. 1 Maja 43, pokój nr 16, w godz. 8 — 13

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 września 1961 r. o godz. 10 w biurze Zakładów. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 1211-0

ZAKŁADY BUDOWY I NAPRAWY MASZYN DROGOWYCH „MADRO” w BIAŁYMSTOKU ogłaszają przetarg ograniczony na sprzedaż zbędnego pojazdu samochodowego marki „Star-20” typ 20. Cena wywoławcza — 35.000 zł.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić do kasy ZBINMD „Madro” w Białymstoku, Szosa Żółtkowska 8/10.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Samochód można oglądać codziennie na placu ZBINMD „Madro” od godz. 7.30 do godz. 15.30.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 29 września 1961 r.

Oferty z dopiskiem „Przetarg” należy składać w ZBINMD w Białymstoku. k 1200-1

Ogłoszenia drobne

PRACA

Potrzebna pomoc do dziecka. Białystok, Bema 14/1 m. 2. g 3223-1

Potrzebna pomoc do dziecku dochodząca lub stała. Zgłaszać się po godz. 16.00. Białystok, Parkowa 18 m. 6. g 3236-1

Potrzebna pomoc w starszym wieku do trzyletniego dziecka. Białystok, Szosa Wschodnia 74. Lesiuk. g 3224-1

Potrzebna pomoc do dziecka. Warunki dobre. Białystok, ul. Fabryczna 84. g 3222-1

LOKALE

Studentce odstąpię pokój w Warszawie za pobyt w Białymstoku. Wiadomość: Warszawa-Radość, Pajęcza 27 — Rakowscy. g 3196-1

Zamienię pokój z wygodą w dobrym punkcie Warszawy — na podobny w Białymstoku, na okres 2 lat. Zgłoszenia: tel. 55-91, wewn. 28. g 3217-1

GABINET OSOBLIWOŚCI

Wachlarz... Nasze panie uważają coś takiego za przeżytek. A szkoda! Wachlarz nie służył kiedyś tylko do wachlowania, ale przy jego pomocy można było rozmawiać. A tak, taki! Na wpół rozchylony wachlarz oznaczał: pragnę cię widzieć. Zamknięty i przyłożony do twarzy: tak. Rozpuszczony i mniarowo kołysany: wachlarz równał się miłosnemu wyznaniu, opuszczony zaś — mam coś ważnego do powiedzenia. Na początku ubiegłego stulecia pewna Angielka prowadziła nawet wykłady sztuki rozmawiania przy pomocy wachlarzy.

TABAKIERA DLA NOSA!

We Francji za panowania Ludwika XV rozpowszechnione było używanie tabaki. Ukazywało się nawet dzieło, które podawało „naukowy” sposób używania tabaki. Najprostszym sposobem użycia tabaki obejmował następujących dwanaście ruchów: 1) weź tabakierę w prawą rękę; 2) przełoż ją w lewą; 3) uderz palcem z wierzchu; 4) otwórz; 5) podaj łopatką w kształcie gorki; 6) weź zrecznie tabakę w palec prawej ręki; 7) zsuń do środka chwili zamykając; 8) podnieś rękę ku nosowi; 9) napełnij nozdrza równo, bez krzywienia się i hulas; 10) zamknij tabakierę, kichnij... No, nareszcie!

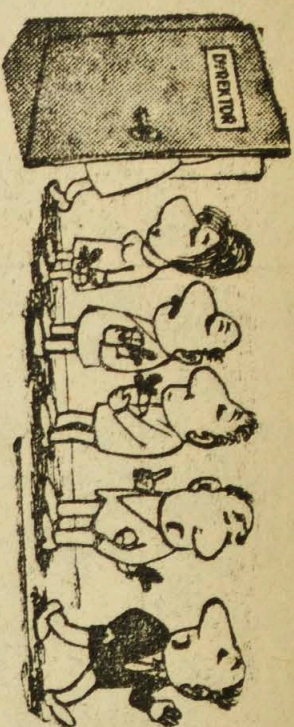
TAKI POCIĄGI!

W jednym z przedwojennych czasopism znalazłem taką informację: „Pomiędzy Swobodą Ranną a Kołomyją krąży kolej 10-kilowa, która stanowi swego rodzaju osobliwość. Otóż tor tej kolei biegnie przez rynek i ulicę miasteczką. Pociągi posuwają się bardzo wolno, gwiżdżą ustawicznie, a najmocniejszy jest widok konduktora, który idzie przed lokomotywą i spędza z toru ludzi i zwierzęta”.

AUTOMATY SPRZED DWUSTU LAT

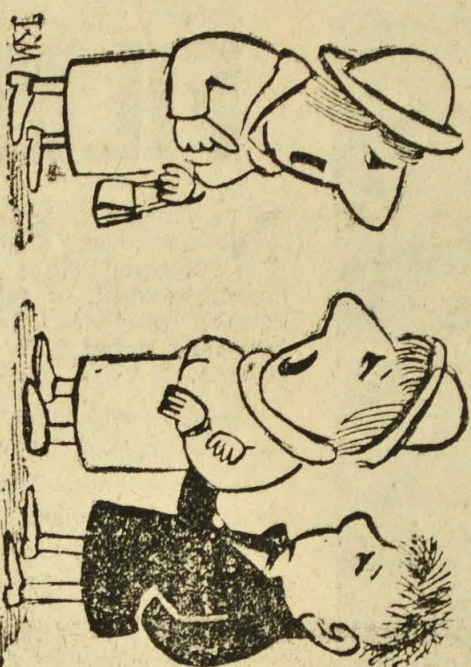
Dwieście lat temu żył we Francji słynny zegarmistrz i mechanik szwajcarski, Jaquet-Droz. Potem swego życia poświęcił on konstruowaniu różnych automatów. Oto jeden z nich — pisarz. „Pisarz” siedzi przy biurku z piórem w ręku; przed nim leży karta białego papieru. Skoro mechanizm zaczął działać, „piszący” podnosi rękę, zanurza pióro w kałamarzu, otrzepuje je starannie, potem się pochyla i patrzy uważnie na papier, zaczyna pisać kształtne staronadne litery. Bardzo poprawnie umieszcza przecinki, nie brakuje nigdzie kropki nad „i”, przy czym mechanizm jest tego rodzaju, że „piszący” może pisać dowolne zdania. Współczesni twierdzą, że Jaquet-Droz dyktował pisarzowi dowolne zdania, regulując mechanizm dźwiękami głosu.

Ciekawy jest również inny robot, skonstruowany przez Jaqueta-Droza. Był nim „rysownik”. „Rysownik” rysował głowy, namiętnie piekła, amora śledzącego w powozie. Kreślił linie poprawne, pewnie, rysowane, cienie dobrze rozłożone. Automat siedział poważnie nad stołkiem, ruchliwym oczkami śledził swą pracę, chwilaми pochylał się i zdumiewał pył z papieru.



— A kolega nie składa typografów żyjących? — Nie, od pierwszego przechoł do innego resortu. Rys. K. Mozolewski

KACIK MŁODZIEŻOWY

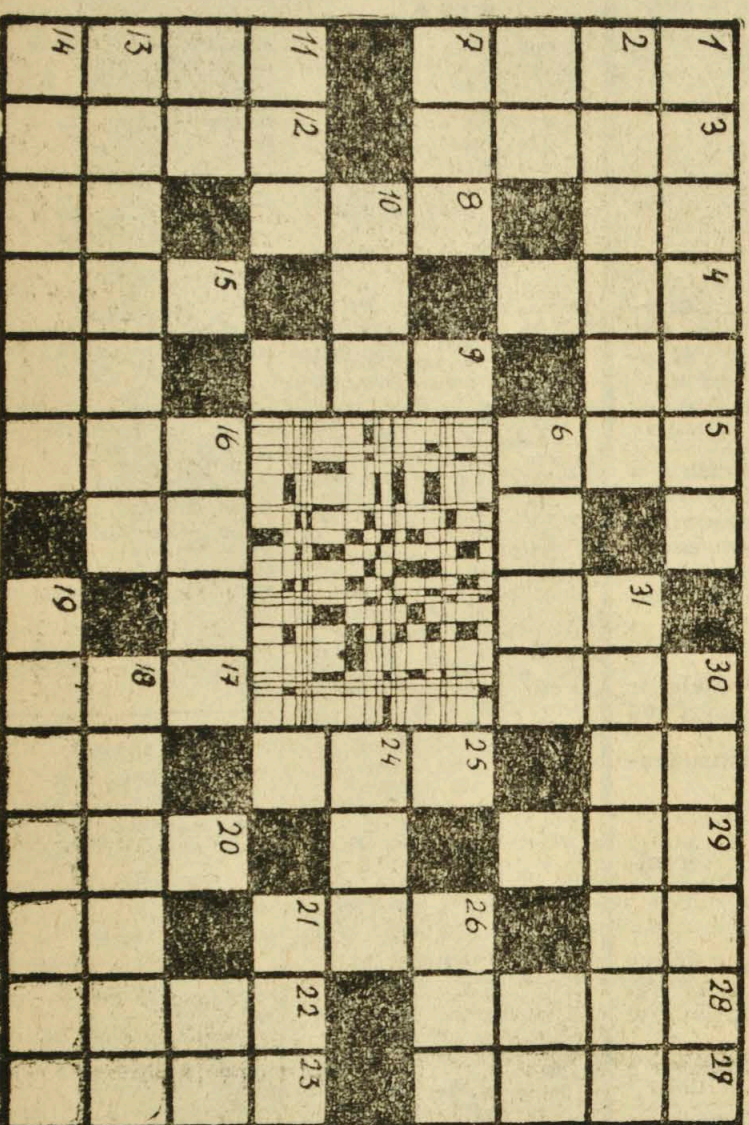


— Duży już jest twój synek, ile ma lat? — Roczek i sześć miesięcy z zawieszeniem... Rys. Kazimierz Mozolewski

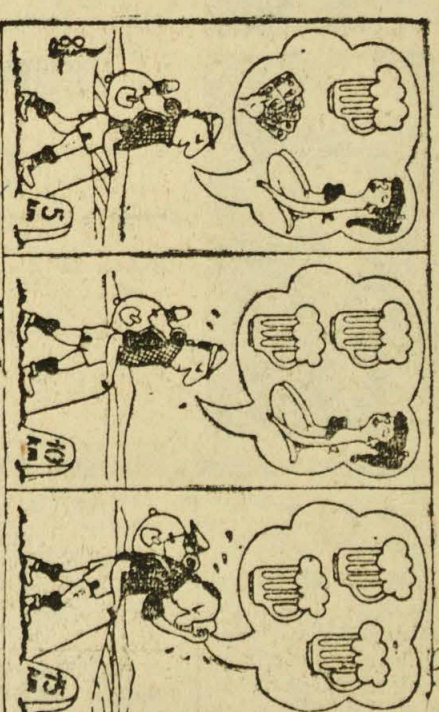


Może przywołam Neptuna? Fot. — CAP

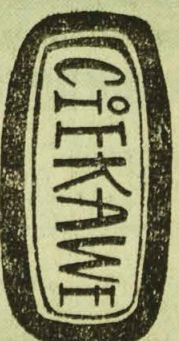
KRZYŻÓWKI



ROZMAITOŚCI



— A kolega nie składa typografów żyjących? — Nie, od pierwszego przechoł do innego resortu. Rys. K. Mozolewski



DYSKRETNIE!

Starażący się o wizję amerykańską, muszą wypełnić specjalną ankietę. Jedno z pytań wspomina o ankiety brzmie: „Czy jest pani, lub była pani kiedykolwiek prostytutką?”

MISJONARZE W KOSMOS

Jeden z biskupów włoskich zaproponował, aby na najbliższym konsystorz rozpatrzyć sprawę szkolenia przyszłych misjonarzy-kosmonautów. Zdanem projek-

KRYŻÓWKI

Poznamo: 1. W kinie wielka figura. 2. Włoszysze od andante. 3. Zawsze widzi swoje litry erotyczne. 4. Jeden z... 5. Imię z... 6. 11. Czeka w Polsce. 12. 13. 14. Coś dla... 15. Płaski u... 16. Kuznierz. 17. Jurek... 18. W... 19. K... 20. U... 21. 22. 23. 24. 25. 26. 27. 28. 29. 30. 31. 32. 33. 34. 35. 36. 37. 38. 39. 40. 41. 42. 43. 44. 45. 46. 47. 48. 49. 50. 51. 52. 53. 54. 55. 56. 57. 58. 59. 60. 61. 62. 63. 64. 65. 66. 67. 68. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 78. 79. 80. 81. 82. 83. 84. 85. 86. 87. 88. 89. 90. 91. 92. 93. 94. 95. 96. 97. 98. 99. 100.

ZROB TO SAM!

W Nowym Jorku został aresztowany niejaki John Currian. Powód — fałszowanie pieniędzy. Ciekawe jest również i to, że Currian był założycielem popularnego klubu pod nazwą „Zrob to sam”.

POMYSŁ

Jak informuje pismo „Muenchener Illustrierte” ksiądz George Arthingstall z miasta Blackpool w Anglii przepłatał swe kazania strzelaniem z procy, puszczeniem w światło modeli samolotów i rakiet. W ten sposób chce on przyciągnąć do udziału w nabożeństwach wiernych, zwłaszcza zaś młodzież.

BEATA TYSZKIEWICZ

Ostatnio bardzo modną gwiazdą filmową staje się aktorka młodego pokolenia Beata Tyszkiewicz. Zadebiutowała w „Zenskie” według Fredy jako Klara. Obecnie oglądamy ją w nowym filmie pt. „Dziś w nocy umrze miasto”, gdzie gra główną rolę kobiecą.

